PSAŁMY NIESZPORNE NA NIEDZIELE

wyłożone do użytku kaznodziejów

przez ks. Antoniego Sobczyńskiego.

PSALM 109.

„Rzekł Pan Panu memu...“

Psalm 109 (w/g hebr. 110) nosi wybitne znamiona mesjanizmu. Już samo uważne odczytanie tego wzniosłego psalmu naprowadza umysł i porywa serce ku Mesjaszowi. Bez myśli przewodniej o Mesjaszu-Chrystusie psalm cały traci na uroku i staje się prawie niezrozumiałym. Dopiero przy właściwem zrozumieniu i odczuciu idei mesjanicznej, nie możemy się oderwać od cudnego widoku barw tęczowych psalmu, gdzie w blaskach promiennych występuje Mesjasz, jako Bóg i Człowiek, Król i Kapłan, Zwycięzca i Sędzia, i Uwielbiony.

Sam Chrystus Pan raczył wyraźnie stwierdzić, że psalm 109 odnosi się do Mesjasza [1]). Przy tej sposobności dowiadujemy się, że mesjaniczne znaczenie temu psalmowi nadawali również faryzeusze i wszyscy zapewne spółcześni żydzi, zgodnie z przekonaniem poprzednich pokoleń; wiarę Synagogi Izraelskiej przed Chrystusem co do mesjaniczności psalmu 109 poświadcza także Talmud [2]). Na psalmie 109 budują mesjaniczne wywody Apostołowie [3]), a za nimi w ślady jednomyślnie podążają Ojcowie Kościoła i pisarze kościelni.

Starodawna tradycja żydowska głosi bez żadnej wątpliwości, że autorem niniejszego psalmu jest Dawid, jak podaje nagłówek załączony do psalmu w oryginalnym tekście i we wszystkich przekładach. Zresztą, wszelki cień wątpliwości usuwa

---

1) Mat. 22^{41-46}; Mar. 12^{35-37}; Łuk. 20^{41-44}. 2) Tract. Sanhedrin. fol. 108, 2. 3) Dz. Ap. 2^{32-36}; 1 Kor. 15^{25}; Żyd. 1^{13}, $7^{17.21}$.

Pan Jezus, powołując się w dyspucie z faryzeuszami na autorstwo Dawidowe [1]).

Gdy Dawid zamierzał przystąpić do budowy świątyni, prorok Natan odwiódł go od tego przedsięwzięcia, zapewniając go w imieniu Bożem, że syn i następca Dawidów wybuduje Bogu świątynię. Wtedy też Natan z natchnienia Bożego przyrzekł Dawidowi wiekuistą trwałość jego królestwa [2]). Możemy śmiało powiedzieć, że proroctwo Natanowe odsłoniło przed Dawidem rąbek tajemnic Bożych o przyszłym Mesjaszu. Niechybnie z Natanowego oświadczenia odróżniał król Dawid, co należy stosować do bezpośredniego spadkobiercy tronu, a co odnieść wprost do Mesjasza. Zapewne pod świeżem wrażeniem tego proroctwa, a może też na mocy osobnego widzenia (wrażenia takie nie więdną nigdy), w tym słynnym psalmie wyśpiewał król-prorok triumfy Mesjasza.

Namnożyło się dziś przewrotnych gorszycieli, usiłujących wyrwać ludzkość z pod zbawczych wpływów religji chrześcijańskiej. Zbłąkane społeczeństwo ludzkie w dzisiejszych powojennych czasach nie umie ocenić królewskiej i kapłańskiej godności Chrystusowej. W zasadach i sprawach religijnych da się łatwo zauważyć tak między inteligencją, jak i pośród prostego ludu, dotkliwy brak uświadomienia. Stąd też tem groźniejsze powstaje niebezpieczeństwo zakażenia dusz ludzkich bezbożnemi doktrynami niedowiarków. Dziś właśnie kapłani mają do spełnienia bardzo ważny obowiązek: uświadamiać i gruntować naród w zakresie podstaw wiary chrześcijańskiej.

Należy tedy wiernemu ludowi przedewszystkiem stawiać przed oczy wizerunek Zbawiciela i widok królestwa Jego. Wykład psalmu 109 sposobem dostosowanym do pojęcia i usposobienia słuchaczów niemało się przyczyni do uświadomienia wiernych. Niech się przyjrzą zbliska świetlanej postaci Chrystusa Syna Bożego i Syna Dawidowego, jak Go przedstawia Dawid w tym psalmie.

Poemat to śliczny a potężny, zakrojony na modłę dramatu. Zdania poematu jędrne a krągłe. Wyrażenia zdań dosadne a ozdobne. W te zdania jędrne i w te wyrażenia dosadne autor natchniony zakuł myśli podniosłe.

Rzeczą kaznodziei będzie wykorzystać umiejętnie i ponętnie bogactwo treści tego wspaniałego poematu, wyrosłego z Dawidowej wizji proroczej.

---

1) Mat. 22^{41-46}; Mar. 12^{35-37}; Łuk. 20^{41-44}. 2) 2 Król. 7^{11-16}; 1 Par. 17^{11-14}.

1. Rzekł Pan Panu memu: Siedź po prawicy mojej. Aż położę nieprzyjaciół twoich, podnóżkiem nóg twoich.

Pierwsze wyrazy psalmu brzmią po hebrajsku: *„Neum Jahwe l'Adoni"*, co dosłownie znaczy *„Orzeczenie Jahwe panu mojemu"*. Wyrażenie *„neum Jahwe"* często się spotyka u Proroków, a najczęściej u Jeremiasza i oznacza orzeczenie, wyrok, wyrocznię, objawienie Boże udzielone prorokom, mężom natchnionym. *„Jahwe"* jest to wyłączne Imię Boże, przełożone po grecku *„Kyrios"*, po łacinie *„Dominus"*, a po polsku *„Pan"*; tak niemal we wszystkich miejscach Pisma świętego. *„Adon"* używa się w zwrotach mowy do osób wysoko postawionych, a przeważnie do króla, i odpowiada polskiemu *„pan"*, a jeszcze ściślej starorzymskiemu *„dominus"*, albo polskiemu tytułowi *„wielmożny pan"*. *„Adoni"* znaczy *„pan mój wielmożny"*, czyli *„wielmożny mój panie"*. Przekład łaciński Wulgaty, a i polski też, oba wyrazy *„Jahwe"* i *„Adon"* jednakowo oddaje przez „Pan", zacierając różnicę pomiędzy niemi. Jak się okaże z dalszego kontekstu, i jak wyjaśnił sam Chrystus [1]), *„Adoni"* jest to Mesjasz-Król prawdziwy, syn Dawidowy jako człowiek, i zarazem Pan Dawidowy jako Syn Boży. Oczywiście, do Mesjasza Syna Bożego przemawia tu Bóg Ojciec. Zdanie całe możemy tak rozszerzyć: *„Mnie Dawidowi objawił Pan Bóg Swą przemowę do Pana mojego Mesjasza"*, albo też: *„Rzecze Pan-Bóg Ojciec Panu-Bogu Synowi Mesjaszowi"*.

„Siedź po prawicy mojej". Królowie na wschodzie, dopuszczając syna czy kogo innego do uczestnictwa władzy i do wspólnych rządów, spółrządców swoich czyli spółkrólów sadzali na tronie z prawej swej strony. Wyraźnie więc Pan Bóg zaprasza Mesjasza do wspólnego królowania nad światem, do uczestnictwa swej władzy królewskiej.

„Aż położę nieprzyjaciół twoich, podnóżkiem nóg twoich". Ogólnie przyjętym zwyczajem na Wschodzie, król zwycięzca kładł stopę swoją na karkach wrogów zwyciężonych, na znak, że są mu całkowicie podlegli. Według tego zwyczaju Jozue po zwycięstwie dnia pamiętnego cudownem przedłużeniem polecił wodzom wojska Izraelskiego kłaść nogi na karki pięciu

---

1) Mat. 22 41-45. *„A gdy się faryzeusze zebrali, pytał ich Jezus, mówiąc: Co się wam zda o Chrystusie? czyj jest syn? Rzekli mu: Dawidów? Rzekł im: jakoż tedy Dawid w duchu zowie go Panem, mówiąc: Rzekł Pan Panu memu, siedź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół twoich podnóżkiem nóg twoich? Jeśli tedy Dawid zowie go Panem, jakoż jest synem jego?*

królów zwyciężonych [1]). Podobnież Sapor, król perski, wsiadał na konia z plec Walerjana, cesarza rzymskiego w niewoli, zgiętego na podnóżek. Pan Bóg obiecuje Mesjaszowi, że upokorzy i podda pod władzę jego wszystkich jego przeciwników, a w dzień ostatecznego zgnębienia wszystkich nieprzyjaciół, ostatecznie utwierdzi jego władzę królewską. Spełni się ta przepowiednia w dzień sądu ostatecznego, jak o tem Pan Jezus upewnił Kaifasza: ‚*Tyś powiedział: jednak powiadam wam, odtąd ujrzycie Syna człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej, i przychodzącego w obłokach niebieskich*“ [2]).

Mesjasz zasiądzie po prawicy Bożej nie tylko jako Syn Boży spółistotny Ojcu, ale także jako Syn człowieczy, jako człowiek. O tem podniesieniu Syna człowieczego do spółkrólowania z Bogiem należy rozumieć słowa psalmu. Bóg-Człowiek Jezus Chrystus zmartwychwstały po prawicy Boga Ojca w niebie króluje i jest prawdziwie Panem wszystkiego dla własnej godności i wysługi przez Krzyż i Mękę swoją. W kazaniu swem do tłumów zgromadzonych na Zielone Świątki święty Piotr głosi królestwo Zmartwychwstałego, odwołując się do niniejszego tekstu. „*Tego Jezusa wzbudził Bóg, czego my wszyscy jesteśmy świadkowie. Prawicą tedy Bożą podwyższony, a obietnicę Ducha świętego wziąwszy od Ojca, wylał tego, którego wy widzicie, i słyszycie. Albowiem Dawid nie wstąpił do nieba: lecz sam powiada: Rzekł Pan Panu memu, siądź na prawicy mojej: aż położę nieprzyjaciół twoich podnóżkiem nóg twoich. Niechaj tedy wie za pewne wszystek dom Izraelski, iż go i Panem, i Chrystusem uczynił Bóg, tego Jezusa, któregoście wy ukrzyżowali*“ [3]).

Już pierwsze wyrazy psalmu „*Rzekł Pan Panu memu*“ dostarczają materjału kaznodziejskiego. Dawid nazywa Chrystusa „Panem moim“. I myśmy powinni Chrystusa uważać za „Pana naszego“. Kościół wciąż nam przypomina ten obowiązek, zamykając wszystkie prawie modlitwy wezwaniem „Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa“. Jeśli Chrystus „Panem naszym“, myśmy „Jego sługami i służebnicami“. Za Marją codzień powtarzamy na Anioł Pański: „Oto ja służebnica Pana mojego“. Na wezwanie kościelne „przez Pana naszego“ mamy odpowiadać: „oto ja sługa Pana mojego... oto ja służebnica Pana mojego... otośmy słudzy Pana naszego...“ Niestety, dziś ludzie wywracają swój stosunek do Chrystusa i inny stanowią porządek. Nie oni do Chrystusa, a Chrystus do nich ma się stosować, do ich zachcianek, do ich skłonności, ułomności, wad, występków... Oni panami, a Chrystus sługą...

---

1) Joz. 10^{22-25}. 2) Mat. 26^{64}. 3) Dz. Ap. 2^{32-36}.

Na wyrazach: *„Siedź po prawicy mojej“* zdolny kaznodzieja rozwinie myśli o królestwie Chrystusowem. Kto ma siąść po prawicy Bożej? Jezus Chrystus Bóg-Człowiek. Ludzka natura Jego bierze udział w tem wywyższeniu. Dlaczego Bóg tak wywyższa Pana Jezusa? Dla Jego wysokiej godności... dla Jego nadobfitych zasług... Godność wysoka: Syn Człowieczy i Syn Boży, odblask chwały Boga Ojca... Zasługi nadobfite: życie ziemskie w ubóstwie, w upokorzeniu, w cierpieniu, w męce, wreszcie krzyż i śmierć... Wywyższenie Syna Człowieczego za krzyż — przez zmartwychwstanie i wniebowstąpienie — na prawicę Boga Ojca... Tu należy w ciągu przemówienia zręcznie wplatać teksty równoległe. Wysoka godność: *„gdyż jest jasnością chwały i wyrażeniem istności jego“* [1]). Zasługi nadobfite: *„sprawiwszy oczyszczenie grzechów“* [1]). Wywyższenie: *„siedzi na prawicy majestatu na wysokościach...* [1]) *A do któregoż kiedy z Aniołów rzekł: Siedź po prawicy mojej“* [2]). Z tych zasług, z tej godności, z tego wywyższenia mamy korzystać i musimy. Chrystus zasługiwał się męką i cierpieniem, krzyżem i śmiercią — za nasze winy, abyśmy udział mieli w Jego zasługach: *„sprawiwszy oczyszczenie grzechów“* naszych, ma się rozumieć. Chrystus ma godność wysoką, *„gdyż jest jasnością chwały“*, abyśmy postępowali na chwałę Bożą. I nas czeka wywyższenie, jeżeli się o to postaramy. *„Rzekł Pan Panu memu: Siedź po prawicy mojej“*. A czy nie rzeknie Pan słudze swemu wiernemu: Siedź w królestwie mojem?

Biorąc pod uwagę stosunek nasz do Chrystusa, jako sług do Pana swego, który siedzi po prawicy Bożej, możemy tak rozumować. *„Rzekł Pan Panu memu: Siedź po prawicy mojej“*. Pan nasz króluje w niebie po prawicy Boga Ojca. A co się stanie z nami sługami Jego? Czyż nas nie weźmie Pan nasz Jezus Chrystus do siebie, do królestwa niebieskiego? Gdzie się obrócimy, my słudzy Jego, po śmierci? Czy nie pójdziemy do Niego? Czy nas nie wezwie do siebie? nie zaprosi do nieba? Owszem, wyraźnie powiada Pan nasz Jezus słudze swemu. Słuchajmy tylko! *„Jeśli mnie kto służy, niech za mną idzie: a gdziem ja jest, tam i sługa mój będzie. Jeśli mi kto będzie służył, uczci go Ojciec mój“* [3]). Tak rzekł Pan słudze swemu. A ten, co miał być sługą Jego, czy Mu rzeczywiście służył? Czy poszedł za Nim? drogą pracy, modlitwy, cierpienia? drogą krzyżową? aby dojść do prawicy Bożej, do nieba.

Jeśli zastanowimy się nad szczęściem Dawida, który widział w zachwyceniu, jako *„Rzekł Pan Panu memu: Siedź po prawicy mojej“*, narzucają nam się dla porównania słowa Jezusowe wyrzeczone wprawdzie w innych okolicznościach, ale dające się zastosować tu przez udatną analogję: *„A wasze oczy błogosławione, iż widzą, i uszy wasze, iż słyszą“* [4]). Zaiste oglądamy widok zachwycający: Chrystus — Syn Człowieczy — siedzi po prawicy Bożej! Co przepowiedział Dawid prorok, już się sprawdziło: *„A Pan Jezus, potem jako do nich mówił, wzięty jest do*

---

1) Żyd. 1 3. 2) Żyd. 1 13. 3) Jan 12 26. 4) Mat. 13 16.

nieba, i siedzi na prawicy Bożej“ 1). Jeszcze za życia ziemskiego błogosławione oczy Szczepana widziały to samo, co Dawid głosił. *„Oto widzę niebiosa otworzone, a Syna człowieczego stojącego po prawicy Bożej*“ 2). Siedzi po prawicy Bożej Pan i Król nasz, i Głowa nasza! My jego słudzy i poddani i członki! Z Pana opieka, z Króla chwała, z Głowy ufność i pociecha dla nas! Za głową przedostaną się członki, za Królem poddani podążą, za Panem naszym chodźmy po wypłatę za wierną służbę! *„Przeto jeśliście spółpowstali z Chrystusem, co wzgórę jest szukajcie, gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący*“ 3). A wtedy oczy nasze z widzenia, i uszy nasze ze słyszenia już na wieki będą błogosławione.

„Aż położę nieprzyjaciół twoich podnóżkiem nóg twoich“. Zdanie to znowu nastręcza wiele sposobności do wygłoszenia kazań o królestwie Chrystusowem. Jak dotąd podaliśmy ledwie kilka przykładów, tak i teraz ograniczymy się do niektórych tylko próbnych zarysów, nie podejmując się wyczerpywania materjału myślowego.

Którzy to są nieprzyjaciele Chrystusowi? Choćbyśmy nie wspomnieli szatanów, najzawziętszych przeciwników, znajdziemy dosyć nieprzyjaciół Chrystusowych i tu na ziemi między ludźmi: Annasze, Kaifasze, Piłaty, Herody, Judasze... Prześladowcy Kościoła... grzesznicy... wrogowie dusz ludzkich zewnętrzni i wewnętrzni... Krótko: czart... świat... ciało... Wszyscy nieprzyjaciele mają się stać podnóżkiem nóg Chrystusowych. Jedni z ochoty; drudzy poniewolnie. Jedni nawróceni miłosierdziem Bożem; drudzy zwyciężeni sprawiedliwością Bożą; jedni do stóp Jezusowych legną za łaską świętą po nagrodę; drudzy zgięci i zgnębieni na podnóżek gniewu strasznego po karę... I jedni i drudzy mają być podnóżkiem nóg Chrystusowych — ale los ich wręcz odmienny: tu błogosławieństwo i zbawienie, tam przekleństwo i potępienie. Na przykładach nawróconych grzeszników można wyjaśnić zwycięstwo Jezusa nad nieprzyjaciółmi przez łaskę: Magdalena, Piotr, Paweł i t. d. Zaś Judasz, Kaifasz, Piłat, Herod, cesarze rzymscy, heretycy i inni dostarczą przykładów zwycięstwa Jezusowego nad nieprzyjaciółmi przez wymiar sprawiedliwości.

Pan Jezus został i jest władcą wszystkiego i wszystkich — przyjaciół i nieprzyjaciół: wszystko i wszyscy mają być podnóżkiem nóg Jego. Na krótko przed Swem wniebowstąpieniem zwierzył się Apostołom: *Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi* 4). A nawet zapewnia święty Paweł, że Pan Bóg postanowił, *aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich, i podziemnych* 5). Najwyższą władzę zwierzchniczą dał Bóg Ojciec Chrystusowi, *posadziwszy na prawicy swojej na niebiesiech: nad wszelakie księstwa i władze i moce, panowania, i wszelkie imię, które się mianuje nie tylko w tym wieku, ale też i w przyszłym, i wszystko poddał pod nogi jego* 6). Więc nie tylko nad społeczeństwem ludzkiem włada Syn Człowieczy, ale są poddane zwierzchności Jego również wszystkie chóry anielskie, jako

1) Mar. 16[19]. 2) Dz. Ap. 7[55]. 3) Kol. 3[1]. 4) Mat. 28[18]. 5) Fil. 2[10]. 6) Ef. 1[20-22].

to: Księstwa, Władze, Moce, Panowania i inne. Przyjaciele są podnóżkiem Chrystusowym, uważając to ochotnie i dobrowolnie za przyjemną powinność swoją. Tymczasem nieprzyjaciele, jeśli się nie dadzą przekonać dobrowolnie, muszą i tak ulec pokonani — wcześniej i później — i przekonają się o władzy Chrystusa — ale już wbrew własnej woli. Nad przyjaciółmi i nieprzyjaciółmi władza to królewska, Króla sprawiedliwego. *A ma królować, ażby położył wszystkie nieprzyjacioły pod nogi jego* [1]. Król ten za cenę wielkiej ofiary Krwi własnej nabył tego królestwa, a tak, *ofiarowawszy jednę ofiarę za grzechy, na wieki siedzi na prawicy Bożej, na koniec czekając, ażby nieprzyjaciele jego położeni byli podnóżkiem nóg jego* [2]. W żaden sposób nie wymkniemy się z pod władzy Chrystusowej. Nie narażajmy się na przymusowe uznanie Jego królestwa, bo to pociąga za sobą los okropny! Raczej uznajmy w Jezusie Króla sprawiedliwego i miłosiernego, który króluje na wieki, ofiarowawszy ofiarę Krwi własnej za grzechy nasze. Przecież Jezus Panem naszym i Chrystusem naszym. Tak nas zapewnia Piotr święty, jako zapewniał żydów: *Niechaj tedy wie za pewne wszystek dom Izraelski, iż Go i Panem i Chrystusem uczynił Bóg, tego Jezusa, któregoście wy ukrzyżowali* [3].

2. *Laskę mocy twojej wypuści Pan z Syjonu: Panuj w pośród nieprzyjaciół twoich.*

W dalszym ciągu niejako Pan (w oryginale „Jahwe") t. j. Bóg Ojciec przemawia do Mesjasza. Pan Bóg występuje tu w trzeciej osobie, czyli autor natchniony zwraca się do Pana swego Mesjasza, rozradowany widokiem panowania Mesjaszowego. Możnaby zdanie to przekształcić na wyraźne przemówienie Boże w ten sposób: „Laskę mocy twojej wypuszczę z Syjonu; panuj w pośród nieprzyjaciół twoich", a nawet byłoby dozwolonem użyć tego przekształcenia w kazaniu dla wyrazistości w razie potrzeby. — Wyraz hebr. „*matte*" oznacza przedewszystkiem „gałąź, kij"; dalej „kij, laskę"; następnie „laskę, berło"; wreszcie „pokolenie" czyli „gałąź" ludu Izraela.

„*Laskę mocy twojej wypuści Pan z Syjonu*". Wulgata ma zgodnie z hebr.: „*Virgam virtutis tuae emittet...*" Na polski można przełożyć: „laskę, berło... mocy, potęgi... wyśle, ześle, wypuści, wyciągnie..." Symon przekłada: „berło potęgi twej rozpostrze Pan z Syjonu". Dzisiejszym sposobem mówienia wypadłoby rzec: „potężne berło twoje", co jednak utrudniłoby wykład tekstu, usuwając pojęcie „mocy, potęgi" w cień przymiotnika. Kochanowski ma również dobrze: „Berło Twej mocy

---

1) 1 Kor. 15^{25}. 2) Żyd. 10$^{12-13}$. 3) Dz. Ap. 2^{36}.

wydam z Syjonu", przywracając mowę Bożą w pierwszej osobie według wiersza poprzedniego.

Jak gałąź wyrasta z drzewa, tak z Syjonu wychodzi potęga Mesjasza. Ubocznie można to powiedzenie i porównanie dostosować jeszcze do ludzkiego pochodzenia Mesjasza. Jak gałąź wyrasta z drzewa, tak ten potężny wyjdzie z Syjonu, to znaczy, jako Syn Człowieczy, pochodzić będzie z narodu Izraela, albo, ściślej mówiąc, z rodu Dawida, doczesnego władcy Syjonu. Oczywiście sprawcą tego wyrastania potęgi i człowieczeństwa Mesjaszowego jest Jahwe, Pan. Godłem władzy królewskiej jest berło czyli laska królewska, a przez wręczenie berła mocen jest król podzielić się władzą z kim innym i powołać go do spółpanowania. Tak też Bóg Ojciec berło mocy Swojej oddaje Chrystusowi, a wraz z berłem powierza mu spółpanowanie nad światem. Miejscem, skąd wyrosła władza Chrystusowa i gdzie berło spółpanowania od Boga otrzymał, i to nawet jako Syn Człowieczy, jest właśnie Syjon, a szerzej biorąc, Jeruzalem i Judea. Spełniło się proroctwo Dawidowe dokładnie na Chrystusie Panu. Pan Jezus występował publicznie w Judei, cierpiał i ukrzyżowan w Jerozolimie, w wieczerniku na górze Syjonie rozpoczął swą wielką Ofiarę od Ostatniej Wieczerzy i w tymże wieczerniku na tejże górze Syjonu zesłał Ducha Świętego na Apostołów, pierwociny Kościoła Chrystusowego. Z Syjonu dopiero laska mocy Mesjaszowej wychodzi na podbój całego świata, wszystkich narodów. Prorocy Izajasz i Micheasz zachęcają ludzi *do wejścia na górę Pańską i do domu Boga Jakóbowego, ...bo z Syjonu wyjdzie zakon, a słowo Pańskie z Jeruzalem* [1]). Izajasz zapowiada, że *przyjdzie Syjonowi odkupiciel* [2]), a na to proroctwo powołuje się Paweł, mówiąc: *„jako jest napisano: Przyjdzie z Syjonu, któryby wyrwał, i odwrócił bezbożność od Jakóba"* [3]). „Laska mocy" przypomina jeszcze drzewo krzyżowe, na którem Jezus poddał się okrutnej śmierci, aby później śmierć samą zwyciężyć. Na krzyżowem drzewcu zatknął niejako Zbawiciel sztandar zwycięski panowania nad światem. Z Syjonu ziemskiego możemy się przenieść do Syjonu niebieskiego, skąd ostatecznie pochodzi wszelka władza, królestwo, panowanie udzielone przez Pana Boga Panu naszemu Chrystusowi.

„Panuj w pośród nieprzyjaciół twoich". Z królewskiem berłem w ręku pod sztandarem krzyża Chrystus zakłada swe panowanie i urządza Kościół pośród nieprzyjaciół. Zdobywanie

---

1) Iz. 2³; Mich. 4². 2) Iz. 59²⁰. 3) Rz. 11²⁶.

tego panowania trwać będzie do końca świata, aż wreszcie Królestwo Chrystusowe Boże utrwali się na wieki.

W drugim wierszu psalmu uwydatnia się źródło władzy Chrystusowej nad całym światem, a w szczególności nad Kościołem. Na tle wiersza tego możemy osnuć przemówienia na temat władzy królewskiej Chrystusa.

„Laskę mocy twojej wypuści Pan z Syjonu“. Kto Chrystusa ustanawia królem? Bóg Ojciec Najwyższy — nie kto inny — nie ludzie. Czy królem ludzkim, jak ziemscy królowie? Królem z władzą Boską — narówni z Ojcem. Kiedy i gdzie dał Pan tę władzę Panu naszemu Chrystusowi? *„Z Syjonu“* ziemskiego i niebieskiego... W dzień śmierci krzyżowej... w dzień Zesłania Ducha Świętego... Królestwa ziemskie opierają się na broni i sile wojskowej, bo są z tego świata. Chrystusowe inaczej: *Królestwo moje nie jest z tego świata* [1]). Siłą królestwa Chrystusowego *„moc z wysokości“* [2]). Bronią... drzewo krzyżowe, cierpienie. *„Regnavit a ligno Deus“* [3]) — „Pan Bóg króluje z drzewa...“ Oby i nam Pan podał laskę mocy Swojej z Syjonu niebieskiego! Przez krzyże, cierpienia — mocą Bożą wsparci — pnijmy się do nieba!

Kaznodzieja podnieci uwagę słuchaczów, jeżeli nawiąże swe przemówienie do Piłatowego pytania o królestwo Jezusowe. *I pytał go Piłat: Tyś jest królem żydowskim? A on odpowiedziawszy, rzekł mu: Ty powiadasz* [4]). A ludzie cóż odpowiadają? Mówią „tak“ i „nie“. Żydzi? *„Nie! Nie mamy króla jedno cesarza“* [5]). Poganie? „Nie! dosyć nam naszych bożków i królów“. Dziś jeszcze miljony ludzi krzyczą: „Nie! tego nie chcemy!“ Chrystus dla nich wyrzutem... Paweł święty przyznał, że Chrystus *„Żydom wprawdzie zgorszeniem, a Grekom głupstwem* [6]). Tak dla wielkiej liczby ludzi dzisiejszych — nieraz niby chrześcijan — nauka Chrystusa staje się zgorszeniem i głupstwem, bo nie chcą Chrystusa uznać królem. Tymczasem już Dawid Mesjasza-Chrystusa uważa za Króla i Panem Go swoim nazywa... *„Siedź po prawicy mojej“*. Runęły trony egipskich faraonów, rzymskich cesarzów, i innych; a tron Chrystusów nie da się obalić... *„Aż położę nieprzyjaciół..“* Mocarze świata próbowali sprzeciwiać się Bogu w pysze swojej: Bóg ich upokorzył i uczynił podnóżkiem nóg Chrystusowych... *„Laskę twej mocy... Panuj...“* Gdzie berła władcze? gdzie państwa potężne? gdzie królowie mocarni? Rośnie potęga Chrystusowa wpośród nieprzyjaciół Jego. Niezwłocznie odpowiedzmy Panu Jezusowi: Tyś jest królem naszym i Panem naszym! Ciebie czcić! Tobie służyć! Za Tobą iść! Z Tobą królować!

3. Przy tobie przodkowanie w dzień możności twojej w jasnościach świętości: z żywota przed jutrzenką zrodziłem cię.

---

1) Jan 18^{36}. 2) Łuk. 24^{49}. 3) Z hymnu „Vexilla Regis“. 4) Mar. 15^{2}. 5) Jan 19^{15}. 6) 1 Kor. 1^{23}.

I znowu mamy dalszy ciąg przemówienia Pana Boga do Pana naszego Mesjasza. *„Principium“* znaczy tu nie „początek, zaczęcie“, ale „pierwszeństwo przynależne władcy“, co Wujek wyraża przez „przodkowanie“, Symon przez „panowanie“, a po łacinie można jeszcze wyrazić przez *„principatus“*. Hebr. *„hail“* odpowiada łacińskiemu *„virtus“* w znaczeniu „siła, moc“, „siła charakteru, cnota“, „siła zbrojna, wojsko“; Wujek bierze „możność“, a Symon kładzie „moc“. Hebr. *„hadar“* znaczy „ozdoba“ ogólnie, a w szczególności „strój, blask czyli wspaniałość, zaszczyt“, i odpowiada łac. *„decus“*. Dalej tekst hebrajski ma wyrażenie „od żywota t. j. od łona jutrzenki“, albo jak przełożyli greccy 70-ciu, a za nimi Wulgata „od żywota od jutrzenki“. Stąd po łacinie mamy *„ex utero ante luciferum“*. Wyrażenie hebrajskie „łono jutrzenki“ oznacza jakby pierwsze chwile świtania, początek jutrzenki, wczesne zaranie. Ostatni wyraz wiersza pochodzi od pierwiastka *„jalad“* z dołączeniem znamienia drugiej osoby pojedyńczej „ty, twój“, i zależnie od sposobu czytania może znaczyć albo „urodziłem ciebie“, albo też „młodość, młodzież twoja“, ponieważ od *„jalad“* urabiają się wyrazy i o znaczeniu „rodzenia“ i o znaczeniu „młodzi“. Dzisiejszy tekst hebr. ma jeszcze przed tym ostatnim wyrazem wstawione „tobie rosa“. Cały ten wiersz stanowi wielkie utrapienie wszystkich uczonych egzegetów, a tymczasem od dobrego przekładu i należytego zrozumienia tekstu zależy wykład jego nie tylko ściśle teoretyczny, ale zarówno i praktyczny, co ma też niemałą doniosłość w zastosowaniu homiletycznem przez kaznodziejów. Dlatego zatrzymujemy się tu dłużej nad wstępnem wyjaśnieniem ciekawego wiersza niniejszego. Tekst hebrajski słowo w słowo po polsku tak można przełożyć: „Lud twój (Septuag. i Wulg. czytają „z tobą“) — wyprzedzenia (w licz. mn.) w dniu siły twojej — w ozdobach świętości — od łona jutrzenki — tobie — rosa — młódź twoja“. Teraz możemy nieco lepiej zrozumieć, dlaczego grecki i łaciński teksty przyjęte w Kościele odstępują od tekstu hebrajskiego w dzisiejszym stanie, i skąd się wzięły różnice w przekładach. Symon przekłada cokolwiek odmiennie, aniżeli Wujek, z zachowaniem jednak ściśle tego samego sensu, a więc: „Przy tobie panowanie w dzień mocy twojej w jasności świętej: z łona przed jutrzenką zrodziłem ciebie“. Rabin żydowski dr. Cylkow tak tłumaczy: „Lud twój ochoczy w dzień walki twojej, w stroju świątecznym; od urodzenia młodzież tobie oddana, rosa twej młodzieży“. Zdaje się wszakże, że lepiejby było tekst hebrajski tak oddać po polsku,

zachowując wiernie barwną obrazowość oryginału: „Lud twój w pogotowiu w dzień wyprawy twojej w stroju odświętnym, — od wczesnego zarania przed tobą, jako rosa, młodzież twoja“. Zaznaczyć należy, że tekstu łacińskiego i pochodnych odeń przekładów możemy w kaznodziejstwie używać bezpiecznie, ponieważ łacińska Wulgata w Kościele katolickim została ogłoszoną i uznaną jako tekst autentyczny, równorzędny oryginalnemu autentycznemu tekstowi. Nie wyklucza się używania również tekstu hebrajskiego, a także przekładów dokonanych z hebrajskiego oryginału i poświadczonych co do wierzytelności aprobatą kościelną.

Zanim przejdziemy do zgłębienia tekstu Wulgaty, zastanowimy się naprzód nad oryginałem hebrajskim, by, o ile możności, wniknąć w jego treściwą zawartość. Zasłuchany w rozmowę Boga z Mesjaszem, natchniony prorok zapewne oglądał w objawieniu wspaniały pochód Mesjasza-Wodza na zdobycie królestwa nad całym światem. Zastępy ludu wiernego mocą Bożą zbrojne i w odświętne szaty wystrojone z wielką ochotą stają w pogotowiu do rozporządzenia Wodza, by razem z Nim wyruszyć na wojenną wyprawę. Młodzież przedewszystkiem, do czynu skora i do walki zapalna, nie mając cierpliwości doczekać białego dnia, już od wczesnego zarania, ledwie szarzeć zaczyna, zjawia się przed Wodzem po rozkazy Jego; a szeregi tej młodzieży liczne i rojne i lśniące i rzutkie, niczem rosa na świtaniu. Z taką młodzieżą i z takim ludem uda się święta wyprawa Wodza doświadczonego w boju, a Wódz zapanuje wpośród nieprzyjaciół, i dokona, że wszyscy nieprzyjaciele legną podnóżkiem do stóp Jego. Zresztą i młodzież i lud cały w razie potrzeby nabiorą ochoty i siły, skoro tylko Wódz wesprze ich laską mocy Swojej i słowami doda im odwagi. Przepiękne to proroctwo o Kościele Chrystusowym — powszechnym — wojującym — a zawsze młodym i rzeźkim — na wyprawie świętej w walce z nieprzyjaciółmi — dobijającym się o triumfy niebieskie.

Co innego znowu znajdujemy w Wulgacie i nowe, choć niemniej wspaniałe, podziwiamy obrazy. O ile obie połowy wiersza ściśle do siebie przylegają i zwierają się ze sobą mocno, dniem możności nazywać się będzie wieczność czyli odwieczność, w której Bóg Ojciec rodzi Boga Syna „Boga z Boga, Światłość ze Światłości“ [1]). O ile zaś nie będziemy nalegali na

[1]) Symbol Nicej.-Konst.

ścisłe zespolenie obu członów wiersza, wtedy dzień możności będzie to dzień objawienia potęgi i uwielbienia Mesjasza, jak dzień Zmartwychwstania czy Wniebowstąpienia Pańskiego, a osobliwie dzień powtórnego przyjścia na Sąd Ostateczny; w szerszem ujęciu dzień możności da się dostosować do każdej uroczystej chwili w życiu Zbawiciela, kiedy odkrywała się ludziom Jego potęga i chwała Boska, jak np. pokłon Magów, chrzest w Jordanie, Przemienienie na górze, cuda, i tym podobne chwile. Tobie się należy — powiada Pan Bóg do Mesjasza — władza zwierzchnicza, i to całkiem słusznie; dniami cierpienia i zasługi zdobyłeś dzień możności twojej, dzień potęgi i uwielbienia, gdy się okaże blask świętości twojej. Tobie się należy panowanie nad światem wszechwładne, ponieważ, Synu mój, od wieków z żywota istności mojej porodziłem ciebie. Tobie się tedy należy królestwo po prawicy mojej, jako Synowi Człowieczemu, a jeszcze pierwej i bardziej, jako Synowi Bożemu. *„W jasnościach świętości“* należy rozumieć o Najwyższej doskonałości Majestatu Bożego. *„Przed jutrzenką“* t. j. przed wszelkiem stworzeniem, zanim świat duchowy i materjalny zaistniał, od wieków przed wszelką rachubą czasu. Bez obawy można odwoływać się do słów: *„z żywota przed jutrzenką zrodziłem cię“*, jako do poświadczenia, że Mesjasz jest Synem Bożym, Bogiem prawdziwym, gdyż w innym psalmie Dawid wyraźnie to stwierdza: *„Pan rzekł do mnie: Tyś jest synem moim, jam ciebie dziś zrodził“* [1]). W znaczeniu przystosowanem niektórzy tekst ten o odwiecznem narodzeniu Słowa Bożego wykładają drugorzędnie o doczesnem Narodzeniu Mesjasza: sprawiłem, żeś się narodził z żywota Matki-Dziewicy w nocnej porze przed jutrzenką.

W pierwszych trzech wierszach psalmu łatwo się da zauważyć stopniowanie wzwyż w przedstawieniu królewskiej godności Mesjasza. Na wstępie Mesjasz otrzymuje zaproszenie Boże na królestwo, potem obietnicę upokorzenia nieprzyjaciół, następnie zapewnienie o utwierdzeniu królestwa pomimo życzeń nieprzyjaciół, wreszcie oświadczenie o wielkiej chwale tego królestwa. Według tekstu Wulgaty przemówienie Boga Ojca dochodzi do najuroczystszego ogłoszenia, że Mesjasz to Syn Boży, a tak kulminacyjny punkt psalmu-poematu mieści się w samym środku tekstu. Dlatego też ze względu na podniosłą i obfitą treść trzeciego wiersza psalmu nasuwa się tu sporo materjału myślowego i mówczego dla kaznodziei.

„Przy tobie przodkowanie“. Przodkowanie — pierwszeństwo — początek — dowództwo — zwierzchność przy Chrystusie.

---

1) Ps. 27.

Chrystus przoduje — pierwszy — On daje początek — dowodzi — jest zwierzchnikiem. Chrystus początek — przodownik — wódz — zwierzchnik. *Mówili Mu tedy: Któżeś ty jest? Rzekł im Jezus: Początek, który i mówię wam* [1]). Paweł o Chrystusie twierdzi: *Aby On był między wszystkimi przodkowanie mając* [2]). Janowi w Objawieniu powiedział o Sobie Pan Jezus: *Jam jest Alfa i Omega, pierwszy i ostatni, początek i koniec* [3]). Przy Narodzeniu Jezusowem sprawdziła się przepowiednia proroka Micheasza o miasteczku Betleemie: *Z ciebie wyjdzie wódz, któryby rządził lud mój Izraelski* [4]). Chrystus dał nam dobry początek do wszystkiego: do pracy — do modlitwy — do odpoczynku — do cierpienia — do radości — do smutku... Niema dobrej sprawy, gdzieby Pan Jezus nie był przodownikiem. Jak przodownik we żniwa wyprzedza żeńców na zagonie, tak Chrystus podjął się tego, *aby On był między wszystkimi przodkowanie mając.* Stanął przed nami Pan Jezus — Wódz nasz. Mamy iść za Nim do walki z wrogiem. Nie szukajmy innych wodzów! Stanął nad nami Pan Jezus — Zwierzchnik nasz. Obowiązkiem naszym słuchać Jego rozkazów. Nie poddajmy się innym zwierzchnikom! Iluż to ludzi woli udać się za innym wodzem, ulec innemu zwierzchnikowi. Dla takich szatan, Chrystusów przeciwnik, pierwszym — początkiem — przodownikiem. Za złym wodzem i pod złym zwierzchnikiem klęska i niewola, koniec smutny i straszny. Tymczasem za dobrym wodzem i pod dobrym zwierzchnikiem zwycięstwo i wolność, koniec wesoły i chwalebny, a raczej wesele i chwała bez końca. Gdy pójdziemy za przewodem Chrystusa, przy nas będzie przodkowanie na wieki.

„Przy tobie przodkowanie w dzień możności twojej w jasnościach świętości“. Syn Boży zamieszkał w ludzkiem ciele na ziemi, ukrywając jasność świętości swojej, ograniczając niejako możność swoją. Jednak w życiu ziemskiem Pana Jezusa dadzą się wyróżnić uroczyste chwile — dnie możności Jego — w które ukazywała się ta Jego możność i jasnym blaskiem przebijała się świętość Jego. Dnie możności Jezusowej ważniejsze: Narodzenie — Pokłon trzech Królów — Chrzest w Jordanie — cud w Kanie — Przemienienie na Taborze — Zmartwychwstanie — Wniebowstąpienie... Kaznodzieja uchwyci tu momenty każdego dnia możności Jezusowej, które mają styczność z niniejszym wierszem psalmu, i zręcznie je poprzeplata.

„Dzień możności Twojej“. Ze słów tych możemy wychodzić w kazaniu na uroczystości Zbawicielowe, nawiązując jedynie do tego zdarzenia, o którem się uroczystość obchodzi. Przybierając do pomocy pokrewne teksty Pisma świętego i zręcznie splatając wiązankę myśli pobożnych, mówca gorliwy wygłosi udatne kazanie na wypadającą uroczystość. Sumienia wrażliwsze można widokiem „jasności świętej“ zachęcić do wytrwania w dobrem; natomiast sumieniom twardszym nakreślić i podkreślić obraz możności Chrystusa.

Nastąpi kiedyś powtórne przyjście Chrystusa na ziemię; ukaże się wtedy Chrystus, jako Sędzia sprawiedliwy: będzie to dzień Sądu

---

1) Jan 8 25. 2) Kol. 1 18. 3) Obj. 22 13. 4) Mat. 2 6.

Ostatecznego. Wtedy się ujawni wobec wszystkich aniołów i ludzi przodkowanie Mesjasza; zaiste dzień to możności Jego w jasnościach świętości. Dzień ten napełni wszystkich przerażeniem, aż *ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku, z mocą wielką i z majestatem* [1]). W znakach na niebie i na ziemi przejawi się wielka możność, potęga Chrystusa. Na tem wielkiem ostatniem rozsądzeniu utrwali się wedle wyroku Syna człowieczego los zbawionych i los potępionych. *I pójdą ci na mękę wieczną: a sprawiedliwi do żywota wiecznego* [2]). *Tedy sprawiedliwi świecić będą jako słońce* [3]). Już teraz zawczasu się ubezpieczajmy na oną straszną chwilę. Dzień możności Zbawiciela ma być dniem możności naszej, możności zbawionych. Obyśmy wtedy usprawiedliwieni zajaśnieli jako słońce. Raczej teraz niech nas niepokoi obawa przyszłego sądu i wyroku, byśmy w sam dzień sądu mogli się pozbyć wszelkiej obawy i pospieszyć za Sędzią do Bożej jasności.

„Z żywota przed jutrzenką zrodziłem cię“. Można rozpocząć obrazem jutrzenki przed wschodem słońca. Oddawiendawna, odkąd słońce codziennie nad ziemią wschodzi, codziennie się powtarza zjawisko jutrzenki. Był czas jednak, że nie było jutrzenki, nie było ziemi ni słońca, nie było żadnego stworzenia, nie było rachuby czasu. Przed jutrzenką, przed światem, przed czasem wszelkim, od wieków w wieczności już Bóg Ojciec rodził Boga Syna. *„Z żywota przed jutrzenką zrodziłem cię“.* Syn jest spółistotnym Ojcu, obaj mają tę samą istotę, te same doskonałości. Tajemnicy stosunku Ojca do Syna i nawzajem, tajemnicy Bożego Narodzenia przed wiekami, tajemnicy Trójcy Świętej nie ogarnie słaby umysł ludzki. *„Z żywota“* znaczy z głębi własnej istoty — istotą swoją, całym sobą dzieli się Ojciec z Synem, a jednak na tem nic nie traci. Dla nas wystarczy wiedzieć, że Bóg jest jeden we trzech Osobach, że te trzy Osoby Boskie są sobie równe, bo są jednym Bogiem, i podziwiać, i uwielbiać. *„Zrodziłem cię“* — Ciebie Jedynego, Jednorodzonego. I naszem przeznaczeniem jest synostwo Boże przez przysposobienie. Pan Bóg chce nas przysposobić na synów swoich pod warunkiem, że przyjmiemy i uznamy Jednorodzonego Syna Bożego. *A ilekolwiek ich przyjęli Go, dał im moc, aby się stali synami Bożymi, tym, którzy wierzą w Imię Jego: którzy nie ze krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili* [4]).

Powstrzymujemy się od kaznodziejskiego rozwinięcia warjantu według tekstu hebrajskiego w dzisiejszym stanie, ponieważ nie miałoby to praktycznego zastosowania.

4. *Przysiągł Pan, a nie będzie mu żal: Ty jesteś kapłanem na wieki według porządku Melchizedechowego.*

Opowiada dalej psalmista, jak Pan Bóg przyoblekа Mesjasza godnością kapłańską, zapewniając Go pod przysięgą o wiekuistości tego kapłaństwa.

---

1) Łuk. 21[27]. 2) Mat. 25[46]. 3) Mat. 13[43]. 4) Jan 1[12-13].

„Przysiągł Pan, a nie będzie mu żal“. Ludzie dla potwierdzenia wiarogodności słów swoich Boga wzywają na świadka czyli przysięgają, a w ten sposób wezwaniem Imienia Bożego wzmacniają ułomność mowy ludzkiej. Przy zawieraniu przymierza między ludźmi czy między narodami bardzo często przysięga daje poważną rękojmię dotrzymania wzajemnych układów. A jednak zdarza się w stosunkach ludzkich, że po namyśle czy też wśród zmienionych okoliczności, ludzie, a nawet i narody, żałują złożonej przysięgi i skłonni są do złamania warunków przymierza, względnie do nadwątlenia zaciągniętych zobowiązań. Pan Bóg nie może przysięgać w tem znaczeniu ściśle, jak przysięgają ludzie, bo w mowie Bożej niema ułomności, ani nie może Bóg powoływać się na kogoś wyższego od Siebie. Przenośnie jednak da się powiedzieć, że Pan Bóg przysięga, to znaczy uroczyście zapewnia, przyrzeka i postanawia, że coś zarządzi i wykona nieodwołalnie i nieodmiennie. Ludzie często żałują swoich przyrzeczeń i uczynków. Bóg niezmienny w postanowieniach Swoich nie potrzebuje niczego żałować. O tem, czy Panu Bogu będzie żal lub nie będzie żal, mówimy tylko pod przenośnią analogicznie do naszych pojęć i stosunków dla łatwiejszego zrozumienia po ludzku spraw Bożych, których nie zdołamy sobie inaczej uprzystępnić i wyjaśnić.

„Ty jesteś kapłanem na wieki według porządku Melchizedechowego“.

Wraz z dostojeństwem królewskiem obdarza Pan Bóg Mesjasza obowiązkiem i zaszczytem kapłaństwa wiekuistego — już nie na sposób kapłanów z rodu Aarona, — ale na podobieństwo kapłana Melchizedecha. Chrystus raz złożył ofiarę najdoskonalszą, oddawszy Samego Siebie śmiercią krzyżową na okup grzechów całego świata, i po dziś dzień przez kapłanów zastępców Swoich codziennie aż do skończenia wieków składa ofiarę Ciała i Krwi Swojej pod postaciami chleba i wina.

Pod wyrazem „porządek“ rozumie się obrządek, prawo, podanie, zwyczaj. Chrystus niejako odświeża starodawne podanie o Melchizedechu, na wzór Melchizedecha ofiarę chleba i wina stanowi prawem i zwyczajem i stosowne układa obrządki. Melchizedech kapłan jest typem kapłana Mesjasza, typem, można rzec, specjalnie wyróżnionym i wyższym poniekąd od innego typu, jakim jest Aaron kapłan. Święty Paweł w liście do żydów, a szczególnie w rozdziale siódmym, szeroko przeprowadza porównanie między Chrystusem a Melchizedechem, powołując się na wiersz niniejszy psalmu 109. *Tak i Chrystus nie sam*

siebie wsławił że się stał Najwyższym kapłanem; ale który do niego mówił: Syn mój jesteś ty, jam ciebie dziś urodził. Jako i na innem miejscu mówi: Tyś jest kapłanem na wieki, wedle porządku Melchizedechowego [1]. *A ponieważ jest nie bez przysięgi (bo inni bez przysięgi kapłany zostali: a ten z przysięgą, przez tego który rzekł do niego: Przysiągł Pan, a nie będzie mu żal: Tyś jest kapłanem na wieki): tem lepszego testamentu stał się Jezus rękojmią* [2].

„Przysiągł Pan, a nie będzie Mu żal“. Biorąc te wyrazy ogólnie o prawdomówności i wierności Bożej, a nie tylko w odniesieniu do kapłaństwa Mesjaszowego, można wygłosić przemówienie o wartości przysięgi, o dotrzymaniu obietnic, o zgodności czynów ze słowami. Ludzie mówią — obiecują — przysięgają. Gdzież prawda w mowach ich? *Każdy człowiek kłamca* [3]. Jak wiernie dotrzymują obietnic? *Jest który obiecuje, a jako mieczem sumienia kłóty bywa* [4]. A na co nieraz schodzi ich przysięga? *Wszelki przysięgający i wspominający wcale od grzechów nie będzie oczyszczon; mąż często przysięgający będzie pełen nieprawości* [5]. Ozdobić przykładami życiowemi o mowach — obietnicach — przysięgach między ludźmi. Ludzie często żałują tego, co powiedzieli, a może poniewczasie... żałują, że obiecywali, i chętnie się cofają i wymawiają... żałują nawet złożonej przysięgi, a nawet ją lekkomyślnie łamią... Tymczasem *„Przysiągł Pan, a nie będzie Mu żal“.* „Pan to przysiągł. Jego zaś mowa danego nigdy nie cofnie słowa“ [6]. Apostoł Paweł wyraźnie przeciwstawia: *„Ale Bóg jest prawdziwy, a wszelki człowiek kłamliwy“* [7]. Weźmy do serca słowa psalmu. Mowa nasza niech będzie zgodna z prawdą, obietnic dotrzymujmy wiernie, w przysięgach bądźmy ostrożni, — żeby nam później nie było żal! I do nas Pan Bóg przemawia i nam Pan Bóg obiecuje nagrodę za dobre życie i ze względu na nas przysiągł Pan Mesjaszowi. *„Przysiągł Pan, a nie będzie Mu żal“.* Wypełnijmy wszystkie warunki z naszej strony, a wtedy Pan Bóg wierny w obietnicach swoich nie pożałuje nam nieba.

„Ty jesteś kapłanem na wieki według porządku Melchizedechowego“. Wielkiem szczęściem dla nas, że Pana naszego Jezusa Chrystusa ustanowił Bóg Ojciec Najwyższym Kapłanem. Wprawdzie ludzie na to sobie nie zasłużyli, owszem za grzechy byli tego niegodni, a i odwdzięczyć się nie potrafią i nie chcą. Miłosierny Bóg nie zważa na niegodność i niewdzięczność ludzką, daje ludziom Mesjasza-Kapłana, a darowiznę swoją umacnia przysięgą. *„Przysiągł Pan, a nie będzie Mu żal“.* Wielka w tem miłość Boga Ojca ku ludziom grzesznym — niegodnym — niewdzięcznym. — Z daru kapłaństwa Chrystusowego korzystać będą ludzie wciąż na zawsze, bo i kapłaństwo Chrystusowe nigdy się nie skończy. *„Ty jesteś kapłanem na wieki“.* Kapłaństwo innych

---

1) Żyd. 5⁵⁻⁶. 2) Żyd. 7²⁰⁻²². 3) Ps. 115¹¹. 4) Prz. 12¹⁸. 5) Ekli. 23¹¹⁻¹². 6) Ps. 109⁴ w przekładzie Kochanowskiego. 7) Rz. 3⁴.

było tylko doczesne, dożywotnie, kończyło się ze śmiercią. *„A innych ci wielu się kapłany stawało, dlatego iż im śmierć trwać nie dopuszczała: ale ten, iż na wieki trwa, wiekuiste ma kapłaństwo* [1]). Następują kapłani-ludzie jedni po drugich, ale kapłan-Mesjasz, który przez nich działa, zawsze jeden i ten sam nieustannie odnawia Swą arcykapłańską ofiarę i posługę. — Kapłaństwo Chrystusowe weszło na miejsce starozakonnego kapłaństwa Aaronowego — nawet od niego stanęło wyżej — przyrównane do kapłaństwa Melchizedecha. *„Według porządku Melchizedechowego“*. Melchizedecha ród nieznany, ani o poprzednikach ani następcach jego nie czytamy; — Melchizedech był zarazem królem i kapłanem; — ofiarował chleb i wino; — był kapłanem nie tylko dla jednego narodu; — nie potrzebował przybytku. Aarona rodowód i następców znamy; — Aaron nie był królem; — ofiary Aarona były inne; — był kapłanem tylko dla Izraela; — służył w przybytku. Chrystus jest kapłanem na podobieństwo Melchizedecha. Rodowód Chrystusa z żywota Bożego przed jutrzenką, a następców Chrystus nie ma, jeno zastępców; — Chrystus jest królem i kapłanem; — ofiaruje Ciało i Krew własne pod postaciami chleba i wina; — jest kapłanem dla wszystkich ludzi i narodów; — nie potrzebuje przybytków ziemskich. Mojżesz o Melchizedechu pisze tak: *Melchizedech król Salem, wyniósłszy chleb i wino, bo był kapłanem Boga Najwyższego, błogosławił mu i rzekł: Błogosławiony Abram Bogu wysokiemu, który stworzył niebo i ziemię* [2]). W liście do żydów Paweł wysławia Melchizedecha. *Albowiem ten Melchizedech, król Salem, kapłan Boga Najwyższego, który wyszedł przeciw Abrahamowi wracającemu się z porażki królów, i błogosławił mu: któremu dziesięciny wszystkiego wydzielił Abraham; naprzód który wykłada się król sprawiedliwości: potem też i król Salem, co jest król pokoju, bez ojca, bez matki, bez wyliczenia rodu, nie mając ani początku dni, ani końca żywota, a przypodobany Synowi Bożemu, trwa na wieki* [3]). Jako Abrahamowi błogosławił Bóg przez Melchizedecha, tak niech nam Pan Bóg nasz błogosławi przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Jezusowe kapłaństwo nam grzesznym — niegodnym — niewdzięcznym niech będzie na zbawienie wiekuiste.

Od Chrystusa można przejść do zastępców Jego, kapłanów katolickich, i w sensie przystosowanym przytoczyć słowa psalmu. Kapłanowi każdemu, gdy się wyświęca, gdy po raz pierwszy przed ołtarzem staje, gdy Mszę św. odprawia, gdy sprawuje sakramenta święte, gdy inne posługi spełnia, Pan Bóg powiada i nie przestaje powtarzać: *„Ty jesteś kapłanem na wieki według porządku Melchizedechowego“*. Czemże jesteś? człowiekiem, prochem ziemskim, niegodnym, ułomnym, grzesznym... A jednak powiada Pan: *Ty jesteś kapłanem...* Czemże jesteś? człowiekiem, cieniem ziemskim, słabym, śmiertelnym... A jednak powiada Pan: *Ty jesteś kapłanem na wieki...* Czemże jesteś? człowiekiem, nędzą ziemską, sługą, niedołężnym... A jednak do ciebie powiedziano: *Ty jesteś kapłanem na wieki według porządku Melchizedechowego...* Jesteś

---

1) Żyd. 7 23-24. 2) Rodz. 14 18-19. 3) Żyd. 7 1-3.

kapłanem, postawionym pod krzyżem, między ziemią a niebem, od ludzi do Boga i od Boga do ludzi. Pomyśl, że ty zastępujesz Chrystusa! Jesteś kapłanem na wieki, bo Chrystus Cię przypieczętował niestartem znamieniem kapłaństwa. Czy się zbawisz, czy się też potępisz, kapłaństwo cię nie opuści na wieki. Zastanów się nad losem wiecznym, jaki sobie wybierzesz! Czy się możesz równać z Melchizedechem w cnotach, w zasługach, w godności? A przecież jesteś kapłanem według porządku Melchizedechowego, według porządku Chrystusowego... Potrzeba nam kapłanów dobrych, doskonałych, świętych. Księża winni być kapłanami zjednoczonymi z Chrystusem według porządku Melchizedechowego, aby z Chrystusem kiedyś byli kapłanami w niebie na wieki.

Myśli wyżej podane w odpowiednich przeróbkach i rozszerzeniach są do zużytkowania na prymicjach czy na sekundycjach kapłańskich, i wogóle do kazań o kapłaństwie.

5. Pan po prawicy twojej, poraził w dzień gniewu swego królów.

Wyraz *„Pan“* brzmi w oryginale hebr. *„Adonaj“* i nasuwa poważne wątpliwości, kogo tu rozumieć, czy Boga Ojca, czy też Mesjasza, — i do kogo właściwie zwraca się tu Dawid, czy do Mesjasza, czy też do Boga Ojca. Za przypuszczeniem pierwszem zdaje się świadczyć tytuł Adonaj, przysługujący Panu Bogu, jak również łączność psychologiczna z wierszami poprzedniemi; jeżeli w wierszu czwartym przemawia Pan Bóg do Mesjasza, to chyba i tu do Mesjasza przemawiać spróbuje autor natchniony. W tem przypuszczeniu trzeba rozumieć tekst tak: Pan Bóg po prawicy twojej, Mesjaszu, poraził w dzień gniewu swego królów. Znaczy to, że Pan Bóg ułatwia Mesjaszowi zwycięstwo nad królami, bo razem z nim zadaje królom porażkę. Mocniejsze jednak racje wspierają przypuszczenie drugie. Jeżeli autor używa wyrazu *„Adonaj“*, widocznie ma na myśli Mesjasza, którego w pierwszym wierszu nazwał „Adoni“, a przecież Mesjasz, jako Bóg-Syn, ma również prawo do tytułu „Adonaj“, i zapewne autor chciał to umyślnie zaznaczyć, ostrożnie dobierając wyrazów. Związek logiczny z wierszami następnemi, gdzie oczywiście mowa o Mesjaszu, każe również iść za tem przypuszczeniem. Wreszcie doskonale się powtarza przenośnia, już raz użyta w wierszu pierwszym, gdyż według tego przypuszczenia w obu wierszach Mesjasz znajduje się po prawicy Bożej, t. j. po prawicy Boga Ojca. A więc wiersz tak rozumieć będziemy: Mesjasz Adonaj po prawicy twojej, Boże Jahwe, poraził w dzień gniewu swego królów.

„Poraził w dzień gniewu swego królów". Symon oddaje w czasie przyszłym: zetrze królów w dzień gniewu swego. Prorok opowiada wypadki przyszłe, które ogląda w widzeniu jako teraźniejsze; to, co się ma stać dopiero, przed oczyma proroka już się odbywa, już się niejako stało. Przeciwko Chrystusowi i Kościołowi Jego powstawać będą różni królowie i możni prześladowcy. Dzień możności Chrystusowej po Zmartwychwstaniu i po Wniebowstąpieniu jest zarazem dniem gniewu Jego i dniem porażki wszystkich Jego przeciwników. Chrystusowe królestwo i kapłaństwo zwalczać będą bezbożni i występni nieprzyjaciele Kościoła i religji; Chrystus jednak na każdy dzień zwycięża obecnie, aż zwycięży ostatecznie w dniu strasznego sądu, który osobliwie będzie dniem gniewu Chrystusowego, gniewu Bożego.

Wiersz piąty częściowo jest powtórzeniem wiersza pierwszego w przenośniach i w układzie; ze względu atoli na poprzednie wiersze, do których nawiązuje, i na odmiany nowowprowadzonych myśli, daje nam nową sposobność do zebrania pomysłów kaznodziejskich.

„Pan po prawicy twojej". Wyobraźmy sobie, jak Mesjasz zasiada po prawicy Bożej, i przedstawmy sobie, że przecież to nasz Król i nasz Kapłan. Król ten to Władca między Bogiem a nami; obowiązkiem naszym być Jego wiernymi poddanymi. Kapłan ten to Pośrednik między Bogiem a nami; obowiązkiem naszym wypełniać powinności religijne. Chrystus królestwo zdobył na krzyżu; na krzyżu również spełnił kapłańską ofiarę. O Boskim Królu-Kapłanie głosi Paweł święty: *Takiego mamy najwyższego kapłana, który usiadł na prawicy stolicy wielmożności na niebiesiech* [1]. Król Jezus dla złych jest sprawiedliwym, dla dobrych miłosiernym. Kapłan Jezus zatwardziałym rzuci przekleństwo: *Idźcie odemnie przeklęci* [2]; a dobrym ogłosi błogosławieństwo: *Pójdźcie błogosławieni Ojca mego* [3]. Błogosławionych weźmie na prawicę swoją, a przeklętych porazi w dzień gniewu swego. Któżby wolał sprawiedliwość nad miłosierdzie? przekleństwo nad błogosławieństwo?

„Poraził w dzień gniewu swego królów". Jacyż to królowie są nieprzychylni Mesjaszowi? Herod... Piłat... Neron... Domicjan... Juljan Apostata... i późniejsi władcy królestw ziemskich, którym się zachciało wojować z Bogiem. Wszyscy oni pokończyli marnie, bo Chrystus *„poraził w dzień gniewu swego królów"*. Faryzeusze... Saduceusze... Annasz... Kaifasz... Szymon Mag... Nikolaici... Arjanie... Luter... i inni heretycy i odszczepieńcy, którym się zachciało religję Bożą zwalczać. Nędznie zeszli z tego świata, bo Chrystus *„poraził w dzień gniewu swego królów"*. Chrystus w Kościele przetrwał prześladowania od żydów — od pogan — od heretyków: *„poraził w dzień gniewu swego królów"*. Występuje

---

1) Żyd. 8[1]. 2) Mat. 25[41]. 3) Mat. 25[34].

w czasach dzisiejszych do walki z Chrystusem i z Kościołem socjalizm, masonerja, żydostwo... Na nic ich wysiłki i podstępy: Chrystus ich porazi. *Christus vivit — regnat — imperat.* Chrystus żyje — króluje — rozkazuje.

6. Będzie sądził narody, napełni upaści: potłucze głowy wielu na ziemi.

Wiersz ten przy przekładzie z hebrajskiego na inne języki przedstawia pewne trudności. Symon zdecydował się na taki przekład: Uczyni sąd nad narodami, porazi do szczętu: potłucze głowy mnóstwa ludu na ziemi. Słowo w słowo bez uwzględnienia szyku składniowego wiersz po polsku wyglądałby tak: Będzie sądził — w narodach — pełno — ciał (trupów) — poraził — głowę — na ziemi — mnogiej (przestronej). Stąd prawdopodobnie należy przełożyć: Będzie sądził między narodami (w znaczeniu, jak u Symona), pełno ciał, porazi głowę na ziemi przestronej.

„Napełni upaści“. Grecki wyraz w przekładzie LXX tu użyty *„ptoma“* oznacza zarówno „upadek“, jak i „trup“, po łacinie *„cadaver“*. Na łacinę jednak przełożono *„implebit ruinas“*, chociaż odpowiedniejby było „implebit cadavera“. Stąd do tekstu polskiego Wujek zamiast „trupy“ wprowadził „upaści“. Hieronim św. próbował tłumaczyć „implevit valles“ „napełnił doliny“ domyślnie „trupami“, pragnąc w ten sposób pogodzić teksty hebrajski i grecki i utworzyć jakieś możliwie dorzeczne zdanie. Z kontekstu wypływa, że mowa tu o klęsce przeciwników; dlatego trzeba urywek ten rozumieć, że sędzia zwycięski napełni pole walki i sądu, upaści czy doliny czy równinę, trupami czyli ciałami poległych względnie zwyciężonych.

„Potłucze głowy wielu na ziemi“. Tłumacze zwykle ustawiają wyrazy hebrajskie według własnej kombinacji: „głowę — mnóstwo — na ziemi“, byle tylko wyjaśnić sobie rozumienie niejasnego tekstu. Wtedy można również przyjąć pojedyńczą liczbę „głowa“ jako synekdochę liczby mnogiej „głowy“, albo też w znaczeniu zbiorowem „głowa“, pogłowie, „zbiór głów“. Wyraz hebr. „Rabba“, stojący dosyć oryginalnie na końcu zdania, sprawia też sporo kłopotu. „Rabba“ może oznaczać albo przymiotnik pospolity „wiele, mnogi“, po łacinie „multus, multum“ (i niewiadomo, czego ma być wiele: głów czy ziemi), albo imię własne „Rabba“ stolicy Ammonitów, których zwyciężał Dawid.

Wiersz niniejszy stanowi dalszy ciąg wiersza poprzedniego. Nastanie wreszcie największy dzień gniewu Mesjaszowego — ostateczna rozprawa ze wszystkimi. Chrystus osądzi wszystkie narody i ostatecznie utwierdzi swoje panowanie nad dobrymi i nad złymi: przyjdzie koniec świata, dzień Sądu Ostatecznego. Nieprzyjaciele, którzy nie uznali dobrowolnie królestwa Chrystusowego, pod przymusem zostaną podnóżkiem nóg Jego. Prorok obrazowo przedstawia, jak się Chrystus rozprawia z przeciwnikami. Klęska przeciwników będzie straszną i dotkliwą, aż ciała zwyciężonych zapełnią pobojowisko, a głowy pysznych roztrącone legną na ziemi przestronej. Więc w tym wierszu Dawid-prorok przepowiada Sąd Ostateczny.

„Będzie sądził narody“. Występuje Chrystus-Sędzia w on „dzień gniewu“. Bóg Ojciec powierzył Mu prawo sądu powszechnego. Sam Pan Jezus wyraźnie to potwierdził: *Ojciec nikogo nie sądzi: lecz wszystek sąd dał Synowi* 1). Przed trybunałem Chrystusowym staną wszyscy ludzie, wszystkie narody, staniemy i my... staną dobrzy i źli, sprawiedliwi i grzeszni, zbawieni i potępieni... *I będą zgromadzone przedeń wszystkie narody* 2). Każdy otrzyma wyrok stosownie do uczynków swoich. *I pójdą ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego* 3). Czyśmy już gotowi na straszny dzień gniewu Jezusa Chrystusa, gdy będzie sądził narody?

„Napełni upaści: potłucze głowy wielu na ziemi“. Sprawiedliwość Boża wszystko wyrówna w dzień Sądu Ostatecznego. Jezus Chrystus ma prawo sądu nie tylko jako Syn Boży, ale i jako Syn Człowieczy. Już teraz Jezus rozsądza przeciwników swoich, bądź to doraźnemi karami, bądź też pozostawieniem ich samym sobie. Ale te wyroki Jego nie są wszystkim wiadome. Dopiero w on dzień straszny okaże się chwała Jezusowa w pełnym blasku, a nieprzejednani przeciwnicy zawstydzą się publicznie swego pohańbienia, a głowy pysznych zostaną przygięte na potępienie. Wypełni się wówczas widzenie Dawidowe.

7. *Ze strumienia na drodze pić będzie: dlatego wywyższy głowę.*

Tekst oryginalny jest na tyle jasny i łatwy, że wszystkie przekłady są zgodne z oryginałem i nawzajem pomiędzy sobą. Ale wybadanie właściwego sensu i dostrojenie wiersza do poprzednich jest nieco trudniejsze, bo przenośnie strumienia i picia można brać kilkorako bez uchybienia kontekstowi. Przelew krwi w rozprawie z przeciwnikami może tak obfity, że krew popłynie wartkim strumieniem, jakby na napój zwycięzcy. Oto

---

1) Jan 5[22]. 2) Mat. 25[32]. 3) Mat. 25[46].

jedno rozumienie przenośni, wydaje się ono wszakże nieco przykrem, bo trąci domieszką pewnej zapalczywości względem wrogów. Strumieniem nazwijmy bieg rzeczy ziemskich, strumień nieraz mętny i prędki; drogą będzie przeciąg życia śmiertelnego na ziemi. Chrystus pił ze strumienia kłopotów i cierpień w ciągu swego życia śmiertelnego aż do krzyżowej śmierci. Oto już drugie rozumienie przenośni, według którego Dawid ukazuje nam Chrystusa Cierpiącego. Dotąd widzieliśmy Mesjasza w uwielbieniu: Króla, Wodza, Kapłana, Sędziego; zakończenie cierpieniem wydaje się nienaturalnem. W pogoni za nieprzyjacielem zwycięzca, lub długą drogą zmęczony podróżnik pokrzepia swe siły, pijąc wodę z napotkanego po drodze strumienia, i rusza dalej z podniesioną głową. Oto wreszcie trzecie rozumienie przenośni dosyć naturalne i logiczne. Chrystus, jakby utrudzony rozprawą z przeciwnikami w ciągu dziejów Kościoła i w dniu Sądu Ostatecznego, pokrzepia się odniesionem zwycięstwem przez zasługi Krzyża, i wchodzi na królestwo wiecznej chwały z podniesioną głową. Strumieniem nazywają niektórzy stolicę po prawicy Bożej, skąd Syn Człowieczy czerpie pokrzepienie i odświeża siły do odniesienia ostatecznego zwycięstwa. Jakiekolwiek rozumienie onego „strumienia“ przyjmiemy, zawsze otrzymamy obraz Chrystusa triumfującego z błogosławionymi w niebie, siedzącego po prawicy Bożej w jasnościach świętości — w dzień możności — bez końca. Na triumfie Mesjasza zamyka się wspaniały psalm 109 proroka Dawida.

Do użytku kaznodziejskiego najlepiej się nadaje drugie znaczenie przenośni. Życie ludzkie to doprawdy strumień, ze strumieniem doskonale wytrzymuje porównanie. Przez strumień nędzy ludzkiego żywota przeszedł Chrystus Pan, wszystko przeniósł, wytrzymał, przecierpiał. Prawdziwie „ze strumienia na drodze pił“ od Narodzenia w Betleemie do Ukrzyżowania na Kalwarji. Sam Pan Jezus utrapienie i mękę nazywa kielichem, który trzeba wypić. *Kielicha, który mi dał Ojciec, pić go nie będę?* [1]) Pił Jezus utrapienie i mękę zaprawdę nie kielichem pod miarą, lecz strumieniem bez miary; pogrążył się wprost na głębię cierpienia. Mógł się przyznać do słów Dawidowych: *Weszły wody aż do duszy mojej. Ulgnąłem w błocie głębokości: i dna niema* [2]). Tyle przeniósł... wytrzymał... przecierpiał... *Podjął krzyż, wzgardziwszy sromotę, i siedzi na prawicy Bożej* [3]). Słusznie tedy *„wywyższy głowę“*. A strumień życia naszego jak płynie? może gładko i równo, bez dolegliwości i przykrości, w zbytku i przyjemnościach... Wielu ludziom powodzi się na ziemi, choć źle postępują... *„Potłucze głowy wielu na ziemi“*. Jakiż ich koniec? Jeżeli zaś strumień naszego

1) Jan 18[11]. 2) Ps. 68[2-3]. 3) Żyd. 12[2].

życia płynie w kłopotach i utrapieniach, w pracy i modlitwie, w cierpieniu i smutku, w pokucie i zasłudze, nie obawiajmy się końca... owszem wytrwajmy aż do śmierci... *„dlatego wywyższy głowę“.*

Możemy wiersz ten przystosować do życia każdego wiernego chrześcijanina. Ściele się człowiekowi droga na ziemi od urodzenia do zgonu. Życie człowieka toczy się strumieniem: raz gładko, równo, spokojnie, — to znów mętnie, rwisto, gwałtownie. Strumień: wesela — smutku — zdrowia — choroby — pociechy — zmartwienia — doli — niedoli... Człowiek wszystkiego dozna. Częściej jednak pić będzie ból przez łzy, smutek, niedolę... Aż wreszcie droga się urwie — strumień wyschnie... I przeniesie się człowiek na inny świat — w inną drogę — nad inny strumień... Czy wtedy wywyższy głowę? Myśli odpowiednie do przemówień żałobnych.

Cały psalm 109 stanowi zwartą całość, której wiersze wzajemnie się uzupełniają i przylegają ściśle do siebie. Wykład całego psalmu za jednym razem z ambony gotów przykuć uwagę pobożnych słuchaczy. Dla ułatwienia wykładu najdogodniej będzie umieć podzielić psalm na części, powiązane między sobą ideją przewodnią. Podamy kilka wzorów takich podziałów, nadmieniając, że każdy człon znowu można uważać za oddzielną jednostkę tematową do samodzielnego kazania.

I. Chrystus, Pan nasz i Król. 1. Chrystus Panem naszym, 2. Chrystus Królem naszym, 3. Chrystus Bogiem naszym. II. Chrystus, Kapłan. 1. Z miłości Ojca do Syna i do nas, 2. Na wieki, 3. Na podobieństwo Melchizedecha. III. Chrystus, Sędzia. 1. W dziejach świata, 2. Na Sądzie Ostatecznym.

I. Mesjasz Bogiem i Królem. II. Mesjasz Kapłanem i Mścicielem.

I. Chrystus Król: 1. po prawicy Bożej, 2. upokorzy nieprzyjaciół, 3. na czele ludu swego (hebr.). II. Chrystus Kapłan: 1. na mocy Bożej przysięgi, 2. na wieki, 3. na wzór Melchizedecha. III. Chrystus Władca narodów: 1. w dzień gniewu, 2. w dzień sądu i walnej rozprawy, 3. w dzień chwały.

I. Królestwo Chrystusowe: 1. z Syjonu, 2. po prawicy Bożej, 3. pośród nieprzyjaciół. II. Kapłaństwo Chrystusowe: 1. według przysięgi Bożej, 2. wiekuiste, 3. na wzór Melchizedecha. III. Triumf Chrystusowy: 1. na sądzie, 2. przez zwycięstwo, 3. w chwale.

Chrystus Pan nasz: 1. Synem Bożym, 2. Królem, 3. Wodzem (hebr.), 4. Kapłanem, 5. Zwycięzcą, 6. Sędzią, 7. Triumfatorem.

Wśród modlitw kościelnych psalm 109 zajmuje poczesne miejsce, rozpoczynając każde nieszpory niedzielne i świąteczne. Nieszpory, nabożeństwo wieczorowe pod koniec dnia, możemy uważać mistycznie jako przypomnienie onego końca świata. Tak samo koniec świata przywodzą nam na pamięć ostatnie zdania psalmu, a osobliwie, że Chrystus w dzień gniewu swego będzie sądził narody. Zmierzch dnia można porównać ze zmierzchem świata i na tle psalmu dać obraz sądnego dnia.

Niedzielną antyfonę do psalmu postawić na czele myśli zawartych w całym psalmie, a otrzymamy dobre przemówienie. Za antyfonę bowiem służy pierwszy wiersz: *„Rzekł Pan Panu memu: Siedź po prawicy mojej"*. Mówi Pan do Mesjasza: siedź po prawicy mojej, a bądź królem! siedź po prawicy mojej, a bądź kapłanem! siedź po prawicy mojej, a bądź sędzią!

W II nieszporach na Boże Narodzenie znajdujemy antyfonę z wiersza trzeciego: *„Przy tobie przodkowanie w dzień możności twojej, w jasnościach świętości, z żywota przed jutrzenką zrodziłem cię"*. Ten sam wiersz użyto, jako „Communio" do pierwszej Mszy św. Kaznodziejskie zastosowanie jasne i oczywiste.

Na Trzy Króle antyfona do psalmu 109 w nieszporach brzmi: *„Przed jutrzenką zrodzony, i przed wiekami, Pan Zbawiciel nasz dziś się światu okazał"*. Jest to przystosowanie wiersza trzeciego do uroczystości. Nie tylko trzem królom, ale wszystkim ludziom, całemu światu, okazał się Pan Jezus Zbawiciel nasz. Dziś w Betlejem witane dzieciątko jest Bogiem — zrodzonym przed jutrzenką — przed wiekami. A zarazem jest ono człowiekiem — zrodzonym przed jutrzenką — w wypełnieniu czasów. Z Jezusem okazała się nam ludzkość — dobrotliwość — łaska. Tak do Tytusa pisał Paweł: *Okazała się łaska Boga Zbawiciela naszego wszystkim ludziom* [1]). I znowu w tym samym liście: *Okazała się dobrotliwość i ludzkość Zbawiciela naszego Boga* [2]). Pokłońmy się Zbawicielowi naszemu Dzieciątku Jezus, bo jest nad nami Bogiem, i z nami Człowiekiem, a napewno okaże nam ludzkość — dobrotliwość — łaskę.

W nieszporach na Boże Ciało pięknie wygląda antyfona, wzorowana na wierszu czwartym: *„Kapłan na wieki Chrystus Pan według porządku Melchizedechowego ofiarował chleb i wino"*. Kaznodziei łatwo będzie przejść od wspaniałej uroczystości Bożego Ciała do psalmu 109, aby uwydatnić kapłaństwo Chrystusowe. — Można również uprzytomnić wiernym, kto się ukrywa w Eucharystji pod postaciami chleba i wina. Kapłan na wieki Chrystus Pan ofiaruje nie chleb już i nie wino, jeno Ciało i Krew Swoją pod postaciami chleba i wina. Kogóż więc oglądasz, wierny chrześcijaninie w tej Hostji świętej? Króla — Kapłana — Sędziego. I odpowiednio rozwinąć myśli psalmu w przykroju do Najświętszego Sakramentu.

Tenże wiersz czwarty wzięto na antyfonę do II nieszporów w uroczystości Apostołów, i na graduale do Mszy św. o Wy-

---

1) Tyt. 211. 2) Tyt. 34.

znawcach Biskupach. *„Przysiągł Pan, a nie będzie mu żal: Ty jesteś kapłanem na wieki“*. Apostołowie i biskupi posiadają pełnię kapłaństwa, i do nich, jak również do wszystkich kapłanów, da się przystosować niniejszy wiersz psalmu. W kazaniu o świętym Apostole, czy św. Biskupie należy wykazać, że był ten święty prawdziwie kapłanem Bożym, naśladowcą Chrystusa, według tekstu psalmu.

Na uroczystości Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia Pańskiego, Zielonych Świątek i Przemienienia Pańskiego można wyłożyć cały psalm w przystosowaniu, a przedewszystkiem zwrócić uwagę na następujące wyrażenia: *„przy tobie przodkowanie w dzień możności twojej“* i *„dlatego wywyższy głowę“*. Specjalnie do Zesłania Ducha Świętego dadzą się odnieść słowa: *„laskę mocy twojej wypuści Pan z Syjonu“*.

Na inne uroczystości Pana Jezusa można dobierać tematy z powyższych najwłaściwsze, zależnie od charakteru momentu z życia Zbawicielowego, którego wspomnienie się obchodzi.

W uroczystość Trójcy Świętej możemy na psalmie 109 wykazać, jak Pan Bóg troszczy się o zbawienie ludzkie, skoro im daje Mesjasza.

W dniu Świętej Rodziny przedstawimy szczęście Marji i Józefa, że w rodzinie swej mieli Jezusa Chrystusa czyli Mesjasza, uczestnicząc niejako w Jego wysokich godnościach Króla, Kapłana i Sędziego. Uczestnictwo to dotyczy osobliwie Matki Zbawiciela. Z tego punktu widzenia rozważymy psalm, czy wybraną część psalmu, w dnie uroczyste Najśw. Marji Panny.

Na uroczystość Poświęcenia Kościoła można wyciągać z psalmu te momenty, w których ujawnia się działalność Chrystusa przez Kościół (ujarzmienie nieprzyjaciół, kapłaństwo itp.), albo Chrystus występuje jako Wódz Kościoła (w. 3 hebr.).

Na uroczystości świętych Aniołów i ludzi, a głównie na uroczystość Wszystkich Świętych, stanie nam i słuchaczom przed oczy widok Chrystusa Króla — Kapłana — Sędziego — w otoczeniu zastępów świętych Aniołów, Patrjarchów, Proroków, Apostołów, Męczenników i t. d. Głównie się nadają słowa: *„w dzień możności twojej w jasnościach świętości“*. Święci już mają dzień możności w jasnościach świętości, a my czy się staramy o ten dzień dla siebie?

LEKCJA NA NIEDZIELĘ OSMĄ PO ŚWIĄTKACH.

(Rzym. VIII, 12—17).

1. O LIŚCIE DO RZYMIAN W OGÓLNOŚCI.

Rzecz to więcej niż prawdopodobna, że sam św. Piotr zasiał ziarno nauki Chrystusowej w cesarskim Rzymie i zorganizował tam gminę chrześcijańską. Kościół w Rzymie rozwijał się nader pomyślnie i około roku 58 prosperował tak znakomicie, że Paweł apostoł chrześcijanom w Rzymie mógł wystawić chlubne świadectwo za ich żywą wiarę i czynną miłość wzajemną. Czyni on to w kanonicznym naszym liście do Rzymian, napisanym prawdopodobnie z początkiem r. 58, a zaniesionym do Rzymu przez niejaką Febę, która usługiwała kościołowi w Kenchreae, wschodniem portowem mieście Koryntu. Chrześcijanie w Rzymie byli to przeważnie nawróceni z pogaństwa, ale nie zabrakło wśród nich dawnych żydów, tak że słynny problem stosunku Ewangelji Chrystusowej do Starego Testamentu, problem, który tak bardzo zaprzątał uwagę Apostoła szczególnie w liście do Galatów, także w liście do Rzymian odezwał się głośnem echem. Gdy jednak problemowi temu Apostoł gdzieindziej *ex professo* poświęca dużo miejsca, w liście do Rzymian potrąca o to zagadnienie w innym związku myślowym, z bardzo wysokiego punktu widzenia, bo — rzec można — z platformy jakby filozofa dziejów objawienia i odkupienia. Chrześcijanom nawróconym z pogaństwa trzeba było wyłożyć powstanie i zdeprawowanie pogaństwa, rolę, znaczenie i przyszłość żydostwa i stosunek jednego i drugiego do chrześcijaństwa. Najważniejszym tematem listu jest przeprowadzenie myśli, wyrażonej na wstępie, że chrześcijaństwo jest *„mocą Bożą na zbawienie każdemu wierzącemu“* (I, 16). Żeby uwypuklić nieskończenie wielką doniosłość i wartość „Ewangelji“, Apostoł najpierw mówi o pogrążeniu w grzechu i nieszczęściu całej ludzkości — przeciwstawiając mu bezmiar szczęścia w usprawiedliwieniu przez wiarę chrześcijańską, przez zjednoczenie się w łasce z Chrystusem Panem. Jest to coś o wiele większego, aniżeli nawet Zakon Stary, bo to jest wolność synów Bożych. Koniec listu zwyczajem Apostoła zawiera szereg drogocennych wskazówek praktycznych. Nawet ten zbyt krótki szkic treści apostolskiego listu pozwala domyśleć się niezmiernego znaczenia jego zawartości: w liście tym Kościół Boży posiada najbardziej dojrzały owoc umysłu i serca Pawłowego, z zawrotną głębią i nie-

samowitą nieraz śmiałością myśli, sięgającą do najwyższych szczytów spekulacji teologicznej i do najtajniejszych głębin mistycznej kontemplacji.

2. STANOWISKO PERYKOPY 8, 12—17 W LIŚCIE.

Perykopa, wyznaczona na lekcję VIII niedzieli po Świątkach, wzięta jest z pierwszej głównej części dogmatycznej listu, w szczególności z tego działu, w którym Apostoł rozwodzi się nad ulubioną swoją tezą, że człowiek, który przez wiarę przyjął Chrystusa Pana, razem z tą wiarą zaczerpnął nieznanych przedtem i nigdzie nie posiadających analogji pierwiastków nowego życia, życia wolnego od niewoli grzechowej, a opływającego w obfitość wolności synów Bożych. W szczególności chodzi Apostołowi o to, żeby Rzymianie uprzytomnili sobie wielkość dobrodziejstwa Bożego, polegającego między innemi na tem, że Bóg, darząc ich wiarą, uczynił z nich ludzi poddanych prawom ducha, a nie ciała, które panowało nie tylko w pogaństwie, lecz także pod Zakonem. Co więcej: chrześcijanin, to nie tylko istota, której się udzielił pierwiastek ducha: to zarazem dziecko Boże i dziedzic chwały Bożej. Apostoł temi wywodami zmierza do tego, żeby chrześcijanie uświadomili sobie w całej pełni wielkość łaski powołania do wiary i wiarę tę wysoko sobie cenili, wiedząc, co ona mu daje.

3. TEKST.

8, 12. Tak tedy, bracia, dłużnikami jesteśmy, (ale) nie wobec ciała, abyśmy podług ciała mieli żyć.

13. Jeżeli bowiem żyjecie podług ciała, pomrzecie; ale jeżeli duchem uczynki ciała umorzycie, żyć będziecie.

14. Bo którzy dają się rządzić Duchowi Bożemu, ci są synami Bożymi.

15. Boście nie otrzymali ducha niewoli znowu ku bojaźni, aleście otrzymali ducha przywłaszczenia za synów, w którym wołamy: Abba, Ojcze!

16. Sam Duch wspólnie z duchem naszym świadczy, że jesteśmy dziećmi Bożemi.

17. A jeżeli dziećmi, to też i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa, jeżeli jednak z nim razem cierpimy, abyśmy też z nim razem i uwielbieni byli.

4. EGZEGEZA.

W wierszach poprzedzających naszą perykopę Apostoł rozprawiał o tem, jak to chrześcijanin jest istotą raczej duchową, aniżeli cielesną. Ta duchowość chrześcijanina pociągnie za sobą kiedyś wskrzeszenie z martwych nawet jego cielesnej powłoki. Zmartwychwstanie uskuteczni Bóg w tym celu, ażeby także ciało zostało wciągnięte w wielki proces ożywienia i uwielbienia, który się rozpoczął z chwilą zmartwychwstania i wniebowstąpienia Chrystusa Pana. Jest to, jak wiadomo, jedna z najbardziej promiennych myśli Pawłowych, że kiedyś całe stworzenie, nawet martwe, weźmie udział w dobrodziejstwach odkupienia Chrystusowego. Oczywiście to współuwielbienie ciała ludzkiego razem z duszą powiększy nasze wieczne szczęście w niebie. Chodzi tedy o to, żeby człowiek za życia powodował się w mierze możliwie najdalszej duchem, nie ciałem, bo na to przyszłe uwielbienie ciała trzeba się tutaj przygotować. Bo to spodziewane uwielbienie w chwale niebieskiej będzie końcowym etapem „naturalnej“ ewolucji; naturalnej w tym sensie, że uwielbienie będzie logiczną konsekwencją z przesłanek, które chrześcijanin z łaską Bożą stworzył za życia. Innemi słowy: chwała niebieska, w sobie będąc niczem niezasłużoną łaską, przecież wedle woli Bożej ma być nagrodą za zasługi, które sobie człowiek zaskarbi na ziemi. Ponieważ zaś owo uwielbienie w chwale będzie dziełem Ducha Bożego, przeto kto za życia nie powoduje się nakazami i zasadami tegoż Ducha, lecz hołduje ciału, które choć nie zasadniczo, ale faktycznie *militat adversus spiritum,* ten uwielbienia spodziewać się nie może.

Św. Paweł lubi posługiwać się ówczesnym stosunkiem społecznym niewolnika do pana i dzieci do ojca, ażeby poglądowo przedstawić swoje myśli o wielkości dobrodziejstwa, które człowiek odebrał od Boga, zwłaszcza we chrzcie św. Stwierdziwszy tedy, że chrześcijanie w Rzymie całą swoją wartość i swoje życie cnotliwe — za które chwali ich — zawdzięczają Duchowi Bożemu, którego otrzymali na chrzcie św., Apostoł sięga po obraz z owych stosunków społecznych, i powiada chrześcijanom: chrześcijanie, jesteśmy dłużnikami. Czyimi? Tego Apostoł nie dopowiada, ale łatwo zrozumieć, kogo ma na myśli: oto Chrystusa Pana, którego Duchowi zawdzięczamy wszystko, czem jesteśmy. W to miejsce św. Paweł wstawia swoje słowa o „ciele“, odrzucając a limine myśl o jakiejkolwiek zależności chrześcijan od „ciała“. Słowo to ująłem dlatego w cudzysłów, ponieważ pewnem jest, że choć Apostoł poprze-

dnio mówił o zmartwychwstaniu ciała, to jednak tutaj przez ciało rozumie nie tylko pożądliwości cielesne, w szczególności grzechy nieczystości, lecz całe usposobienie życiowe człowieka, którego myśli zmierzają tylko ku doczesności, ku wygodzie „cielesnej“, ku dobrobytowi ziemskiemu. Nie tak łatwą do zrozumienia jest myśl Pawła o powinności względem „ciała“. Wygląda to tak, jak gdyby Apostoł polemizował z jakiemś nam bliżej nieznanem zapatrywaniem pogańskiem, wedle którego człowiek winien szanować jakieś prawa ciała, któremu działaby się krzywda przez ukrócanie jego uroszczeń. Czyżby chrześcijanie w Rzymie wtedy mieli do czynienia z zarzutem, że ich sposób życia zabija życie i radość życiową? Jeżeli tak było, w takim razie większej siły i mocy nabiera następne, nader dosadne powiedzenie Apostoła: powodowanie się zasadami „ciała“ i uleganie jego rozkazom nie tylko nie zasługuje na miano życia, lecz w prostej linji prowadzi do śmierci. Zbyteczne jest wywodzić dłużej, jak niezmiernie głęboko zdanie to sięgało w życie chrześcijan, kreśląc tak niezwykle wyraźną linję demarkacyjną między życiem pogańskiego środowiska, a światem chrześcijańskim.

Ale w jaki sposób życie według zasad ducha, jakim sposobem unicestwianie „uczynków ciała“ (umartwienie) prowadzi do życia? U św. Pawła trzeba zawsze liczyć się z tem, że przeskakuje on całe szeregi przesłanek i bliższych wniosków myślowych, a wypowiada tylko te wnioski, które w danym wypadku i w konkretnej sytuacji są dla niego ważne. Tak jest i tutaj; są to wszystko skoki olbrzyma duchowego: przez chrzest dany nam jest Duch Boży, jemu zawdzięczamy wszystko, ciału nie zawdzięczamy nic, nie żyjmy według ciała, lecz duchem unicestwiajmy uczynki ciała, a będziemy żyć. Widać tutaj, że słowo „życie“ użyte jest w znaczeniu niejednakiem: pojęcie życia doczesnego przechodzi niespostrzeżenie w pojęcie życia wiecznego. To życie wieczne właściwie dopiero jest życiem w pełnem znaczeniu. O tem życiu nadprzyrodzonem zaczyna teraz Apostoł rozprawiać obszerniej, gdy mówi: tytułem prawnym chrześcijanina do prawdziwego życia jest jego ścisły stosunek do Boga. Przez to, że Duch Boży mieszka i włada w nim, powstaje stosunek pokrewieństwa z Bogiem, tak ścisły, że wskazane jest nazwać go obrazowo synostwem: oto bowiem Bóg człowieka, który posiada Ducha Bożego, uważa za swoje dziecko, a człowiek ten do Boga może głośno i otwarcie odezwać się słowem: Abba, Ojcze! Oczywiście nie może tu już

być mowy o stosunku niewolnictwa, w którym pozostawało zarówno żydostwo poddane Zakonowi, jak i pogaństwo, zaprzedane grzechowi. Z Duchem Bożym w sercu człowiek może już śmiało i spokojnie wznosić swoje oczy ku Bogu, bez bojaźni, która towarzyszyła zawsze świadomości winy. Czy i jak dalece, według Pawła, z powołaniem Ducha Bożego nie da się pogodzić świadomości winy, w to nie wdajemy się tutaj. Duch Boży, który sprawuje ów stosunek przyjęcia człowieka na dziecko Boże (w tekscie za „Wujkiem“ zostawiłem „przywłaszczeniu“), opanowując myśli i uczucia chrześcijanina, wywołuje w nim ów radosny okrzyk „Abba, Ojcze!“ — Co więcej: Duch Boży nie tylko stwarza ów stosunek synostwa Bożego w porządku rzeczonym, lecz także w świadomości chrześcijanina wywołuje błogie przeświadczenie o prawdziwej rzeczywistości tego stosunku. Nie potrzebuję chyba dodawać, że to twierdzenie Apostoła wkracza w dziedzinę mistycznej teologji, mistyki wogóle, gdzie poznawanie rzeczy boskich odbywa się już nie za pośrednictwem dyskursywnego wnioskowania, lecz zapomocą szczególnego oświecenia i intuicji. Czy Paweł mówił to z własnego przeżycia, czy też wypowiedział regułę, sprawdzającą się u wszystkich? I to mimo faktu, przyznanego gdzieindziej, że całkowitej pewności zbawienia jednostka nie posiada (1 Kor. 4, 4)? Jakim sposobem w takim razie Duch Boży świadczy razem z duchem naszym, że jesteśmy dziećmi Bożemi? Na pytanie to nie znajduję odpowiedzi. Z darem synostwa Bożego w parze idzie dar inny: dar prawa do posiadania dóbr Bożych. Jak dziecko dziedziczy majątek rodziców, tak dziecko Boże odziedziczy kiedyś to wszystko, co Bóg dał Chrystusowi Panu za to, że się stał człowiekiem. Znamienna to rzecz, że Paweł, gdy mówi o przyszłej naszej chwale niebieskiej, jako szczególnie szczęśliwą stronę tej chwały podnosi to, iż będziemy uczestnikami tego szczęścia, które Bóg Ojciec zgotował Chrystusowi Panu, w Jego człowieczeństwie uwielbionem.

Uniwersalny umysł Pawła nigdy nie jest jednostronny. To też nawet gdy w tak wzniosłych wyrazach mówi o wielkiem szczęściu synostwa Bożego, które nam daje wiara przez chrzest, nie może nie stwierdzić, że w doczesności chrześcijanin nie doznaje nieograniczonego udziału w chwale i radości Chrystusowej, choć z Chrystusem Panem jest już zjednoczony. Przeciwnie, życie to jest współcierpieniem z Chrystusem Panem. Ale jak u Pana Jezusa cierpienie to było tylko stadjum przejściowem, a nawet warunkiem koniecznym przyszłej chwały,

tak też winno być u chrześcijanina. Chrześcijanin winien nawet cierpienia te wziąć na siebie dobrowolnie (współcierpieć), w nadziei współuwielbienia z Chrystusem.

5. ZASTOSOWANIA.

1. Choć obiema rękami gotów jestem podpisać, co w pierwszym zeszycie „Przeglądu Homil.“ powiedziano o Piśmie św. w kaznodziejstwie, a nawet możebym i zażądał czegoś więcej w naszem przepowiadaniu, to przecież nie chciałbym, ażeby nasze normalne przepowiadanie, nasze *ordinarium ministerium Verbi* w niedziele i święta zamieniło się w egzegezę biblijną na ambonie. Żeby się wyrazić dokładnie: jeżeli — czego *omnibus modis* należy pragnąć — kiedy przyjdzie do tego, że z ambon niedzielnych będziemy kazać na tle nie tylko ewangelicznych perykop ale i lekcyjnych, to nie chciałbym, żebyśmy te perykopy traktowali w oderwaniu od kontekstu liturgicznego jako części tekstu biblijnego, lecz życzyłbym sobie i drugim, żeby to nauczanie nasze było tem, czem je chce mieć Kościół św. Kościół zaś, dobierając takie a nie inne perykopy w takim a nie innym związku z tekstami swej liturgji, ma w tem swoje przemądre cele i zamierzenia dydaktyczno-pedagogiczne. Zazwyczaj [1]) z tak dobranych tekstów liturgji mszalnej powstaje zwarta jednostka dydaskaliczna, zmierzająca do konkretnego celu, który Kościół w daną niedzielę lub święto pragnie u wiernych osiągnąć na polu życia religijnego. Dlatego na perykopy niedzielne i świętalne trzeba patrzeć w oświetleniu liturgicznem. Mogłoby się zdawać, że rozpatrywanie tych perykop z takiego punktu widzenia zacieśni widnokręgi homilety. Tymczasem rzecz ma się wręcz przeciwnie: właśnie światło, które perykopa otrzymuje od kontekstu liturgicznego, pozwoli homilecie wydobyć z niej bogatą przędzę myśli *ad aedificationem Corporis Christi.* Musi się on oczywiście wystrzegać wtedy sztucznego naciągania tekstu biblijnego do swoich myśli wątku i podawania za sens biblijny tego, co będzie w najlepszym razie tylko *sensus accomodatus,* albo tylko *sensus logicus* perykopy. Ale w każdym razie takie traktowanie homiletyczno-liturgiczne perykop mszalnych może homilecie oddać nieocenione przysługi, podobnie jak się to działo u Ojców Kościoła.

---

[1]) Wiem dobrze, iż dzieje się to nie zawsze z perykopami mszału rzymskiego, bo tu i ówdzie na taki a nie inny dobór perykop wpłynęły okoliczności czasu i miejsca tylko, a nie względy dydaktyczne — ale to są wyjątki.

2. Dlaczegoż tedy tę perykopę listu do Rzymian Kościół wybrał na lekcję mszalną tej niedzieli? Odpowiedź jest łatwa. Oto zapomocą perykopy ewangelicznej (Łuk. 16, 1—9: przypowieść o włodarzu) Kościół pragnie przypomnieć swoim dzieciom ich cel nadprzyrodzony, czyli osiągnięcie wiecznego szczęścia w niebie. Temu celowi wszystko inne musi być podporządkowane. Cokolwiek tedy celowi temu jest przeciwne, tego winien unikać chrześcijanin, w szczególności winien on unikać ducha tego świata, czyli „uczynków ciała“, jak je nazywa Apostoł, a zarazem przy dążeniu do celu nadziemskiego posługiwać się wszelakiemi środkami, które mu podda roztropność, a które wskazane są ze względu na zacność i wzniosłość tegoż celu. Epistoły dzisiejszej celem głównym jest tedy przekonanie wiernych o wielkości szczęścia, do którego ich Bóg przeznaczył. Wielkość i radosna a promienista szczytność tego przeznaczenia winna ich napełnić pewną szlachetną dumą, żeby w poczuciu wielkiej swej godności dzieci Bożych i współdziedziców Chrystusa Pana nie sprzedawali się światu i nie poniewierali swego szlachectwa nadprzyrodzonego, hołdując ciału i zasadom świata, z jednej strony; a z drugiej strony, żeby obmyślali wszelkie możliwe środki, któremiby sobie mogli zapewnić i zabezpieczyć osiągnięcie owej wielkiej radości w niebie — na wzór przemyślnego włodarza ewangelicznego, który ani na moment nie spuścił z oka swej prawdziwej korzyści.

3. Pojedyńcze zdania lekcji, zawsze w związku z naszkicowaną dopieroco ideą przewodnią liturgji tej niedzieli, poddają homilecie cały szereg nader bogatych w myśli tematów. Więc naprzykład: religja chrześcijańska jest nawskroś religją kultury ducha, a wiadomo — zwłaszcza dzisiaj, że duszą wszelkiej kultury jest k u l t u r a d u s z y. — A s c e z a chrześcijańska nie tylko nie jest zabijaniem życia i radości jego, lecz spotęgowaniem jego oraz wydobywaniem z człowieka najszlachetniejszych pierwiastków postępu, dobra, piękna i prawdy. — Gdyby kaznodziei udało się wzniecić w duszach wiernych radosną i promienną świadomość s y n o s t w a B o ż e g o, to osiągnąłby cel, godny wysiłków największych: wszak to jest jednym z istotnych dogmatów nauki Chrystusowej: Bóg naszym ojcem, a my jego dziećmi przez łaskę. Zbyteczne dowodzić, że przejęcie się tą prawdą stałoby się dla skołatanego świata źródłem odrodzenia moralnego i naprawy nawet stosunków społecznych... Wreszcie — żeby nie stać się zbyt przewlekłym przy wyliczaniu tematów — wspomnę jeszcze o nastręczającym się na tle epistoły temacie

straszliwej alternatywy życia chrześcijańskiego: albo chwała wieczna w niebie, albo potępienie i zguba na wieki; *tertium non datur.* Trzeba zatem życie brać straszliwie serjo i nie lekceważąc niczego, zdobywać się nawet na największe wysiłki, nawet na cierpienia, bo po nich idzie *corona iustitiae, quam reddet nobis iustus iudex, haereditatem vitae aeternae.*

Ks. Jan Korzonkiewicz.

TON KAZNODZIEJSKI.

Powiada jeden z dawniejszych teoretyków wymowy, Ludwik z Granady, że „całe mnóstwo przepisów i reguł, jakie retorzy dają o sposobie wygłaszania przemówień, można streścić w jednem zdaniu: mówić należy zgodnie z naturą, *secundum consuetudinem communem et naturalem dicendi.*

Zdawałoby się wobec tego, że nic łatwiejszego, jak mówić naturalnie. I rzeczywiście w rozmowie codziennej, przyjacielskiej doskonale posługujemy się głosem naszym: dobieramy prawie nieświadomie odpowiedniej siły, wysokości, barwy i tempa głosu, by wyrażał dobrze nasze myśli i uczucia. Gdy słyszymy dobrego kaznodzieję, łudzimy się, że mu to łatwo przychodzi, że przemawianie nie kosztuje go żadnego wysiłku, że wystarczy tylko usta otworzyć, a podobnie moglibyśmy przemawiać.

Gdy jednak wypadnie nam mówić publicznie, często bywamy niemile dotknięci: zawodzi nas łatwość słowa, myśli nam się nie wiążą, mówimy nieśmiało, monotonnie, głosem sztywnym, bezbarwnym, gestykulujemy niezgrabnie...

Czem to wytłumaczyć? Wielorakie przyczyny składają się na to. Najprzód w rozmowie codziennej nie poruszamy tematów tak subtelnych, zróżniczkowanych, wzniosłych, jak na ambonie, więc doświadczenie życiowe tu nie wystarcza: trzeba te rzeczy wystudjować, przyswoić sobie ćwiczeniem, by panować nad formą i wygłoszeniem.

Powtóre: zdradliwość naszego głosu oraz wyrazu twarzy. Na mocy prawa psychologicznego „rozlewności duszy“ nasze najbardziej ukryte myśli i uczucia mimowoli przejawiają się barwą głosu, wyrazem twarzy, ruchem ręki... Nasza słabość, ubóstwo duchowe, banalność, jakby cała orkiestra cichych, zdradliwych, fałszywych półtonów towarzyszy podniosłym słowom, afektacji i wykazuje niezgodę między wnętrzem naszem a tem, co głosimy.

Brak studjów i ćwiczeń co do dykcji, oraz brak głębokiego przekonania i przejęcia się treścią przemówienia, to dwie główne, choć nie jedyne przyczyny tej bardzo niemiłej i szkodliwej, a niestety bardzo rozpowszechnionej wady, która się nazywa „tonem kaznodziejskim.“

Cechy „tonu kaznodziejskiego“ są następujące:

1) Fałszywe podkreślanie głosem pewnych słów, które tego podkreślania nie potrzebują. To podkreślanie powtarza się we wszystkich zdaniach w ten sam sposób; czasem można dostrzec u takiego kaznodziei dwa różne tony w tej samej zgłosce.

2) Stały, nieuzasadniony treścią patos. „Są słabe głowy, powiada Brodziński, które rozumieją, że w wymowie wszystko powinno być wielkie. Stąd prawie nigdy nie widać u nich wytchnienia, chcą zawsze być w entuzjazmie, pełni myśli, wspaniali i patetyczni. Stąd naturalnie wynikać musi nadętość, która rzeczy najpospolitsze wielkiemi słowy wyraża i myśli najpowszechniejszej przeciw jej naturze coś wielkiego chce dodać... Ten popęd, tak zwykły w narodzie naszym, pochodzi z braku czucia delikatniejszych piękności. Jak ludzie, zbytkiem osłabieni, już zużyli zmysł powonienia i smaku i tylko to czują, co drażni: tak w wielu smak do piękności jest za tępy, ażeby delikatniejszą pięknością wzruszyć się mogli. Nie wzruszy ich cicha, chociaż do głębi serca mówiąca namiętność, wszystko musi grzmieć i szumieć, aby ich poruszyć mogło. Cicha boleść jest dla nich niczem; przez zgrzytanie dopiero i rozpacz do serca przemówi. Skromnej wielkości nie umieją czuć, lecz tę tylko, która się powierzchownie wystawi...“ [1]).

Technicznie i estetycznie wyszkolony głos nie potrzebuje patosu, by poruszyć słuchaczy. Powiada Pascal: *La vraie eloquence se moque de l'eloquence,* prawdziwa wymowa drwi sobie z wymowy (sztucznej). Siła przekonania nadaje głosowi swobodę, giętkość, ujmującą naturalność, więc do napuszonej retoryki uciekać się byłoby rzeczą zbyteczną. Sztuka, artyzm w kazaniu są konieczne, ale nie mogą być widoczne. Patos jest potrzebny w kazaniu, ale musi być zdaleka i powoli przygotowany, uzasadniony treścią, wtedy będzie naturalny, zrobi jaknajlepsze wrażenie.

Przyznać trzeba, że wszystko: i poważna treść kazania, i podniosły nastrój słuchaczy, i całe otoczenie, wreszcie świa-

---

1) O stylu i wymowie (kurs liter.). Pisma K. Br., Poznań 1873, t. V, str. 162 n.

domość wielkiego posłannictwa usposabia kaznodzieję patetycznie. A i to, że w dużym kościele trzeba mówić głośniej, niż pozwala głos naturalny, powoduje, że kaznodzieja wpada mimowoli w ton deklamacyjny, co oznacza przecież ton krzykliwy. Jest to błąd, bo nie wyższy czy silniejszy głos bywa słyszany, lecz ten, który jest wyraźniejszy dzięki dobrej emisji głosu; głos przez siłę wydobywany, bywa zarazem nienaturalny.

Z tą wadą łączą się inne: traci się zdolność do modulacji, do urozmaicania głosu, staje się on twardy, krzykliwy, jednostajny, śpiewny i... nużący. Powiada Kwintyljan: *Vox autem ultra vires urgenda non est. Nam et suffocata saepe et majore nisu minus clara est et interim elisa in illum sonum erumpit, cui Graeci nomen ab immaturo gallorum cantu dederunt* [1]).

„Nic, mówi Brodziński, bardziej nie obraża i przeciw skromności nie grzeszy, jak ów ton deklamacyjny, raczej uczący niż radzący, raczej łający niż ostrzegający. Owo jakieś uroczyste napuszenie się do mowy, owe oczy rzucane na wszystkich, jakby szukające tych, którzy się talentowi dziwić powinni; owo zadowolenie z siebie samego, malujące się na twarzy, myśli dowcipniejsze ze szczególnym przyciskiem wyrzeczone; wszystko to już samo przez się odstrasza. Taki mówca występuje na popis, nie na radę. Ale najgorzej, jeżeli wymagana od mówcy skromność będzie widocznie udaną, pieściwą, gdy posunięta zostanie do tego stopnia, iż traci powagę i męski charakter, lub gdy mieć będzie pozór zimnej obojętności. Szczera otwartość, szlachetny zapał w miejscu swojem i z miarą użyty... nie tylko dozwolone są skromnemu charakterowi, ale go zdobią. Ten szlachetny zapał tem większy czyni skutek, im pewniejszą ma mówca zaletę łagodnej skromności, im jest rzadziej i z umiarkowaniem użyty. Zapał bowiem częsty, choćby cnotliwy, zgubę przyniesie, bo dobrym nawet radom umniejszy ceny gruntowności i powagi, którą im zastanowienie nadaje“ [2]).

Jeżeli napuszoność, deklamacja tak bardzo rażą w mówcy świeckim, cóż dopiero mówić o kaznodziei? W nim jest to *„adulteratio Verbi Divini,“* jak dosadnie wyraził się Apostoł-kaznodzieja.

3. Zmanierowane, błędne fleksje głosu, które stale powtarzają się w całem kazaniu, zwłaszcza na początku i na końcu każdego zdania. Nazywa się to izotonją.

Wiadomo, że inaczej spada głos na kropce, a inaczej na przecinku, czy średniku; inaczej brzmią różne rodzaje zapytań

1) Oratoriae institutionis libri XII. XI 3. 2) Tamże, str. 251.

(np. pytania retorycznego, wątpiącego, ironicznego i t. p.), a inaczej wykrzyknik albo myślnik; inaczej dwukropek wpływa na ton następnego zdania, a inaczej nawias... Kto w tych razach zna tylko jeden sposób zawieszania albo opadania głosu, ten będzie przemawiał nienaturalnie, zmęczy a nawet zdenerwuje słuchaczy, uwagi ich nie podtrzyma!

W mowie potocznej nigdy prawie tego błędu nie popełniamy; nawet małe dzieci nie dopuszczą się go podczas rozmowy!... Stąd np. obserwowanie samych siebie i innych w rozmowie może zapobiec temu fatalnemu błędowi.

Weźmy dla przykładu prześliczny ustęp z kazań wielkiego kaznodziei niemieckiego, Kepplera, p. t. Zdjęcie z krzyża: „Oto mamy teraz przed oczyma wzruszający obraz, który sztuka niezliczone razy przedstawiała: Ciało Jezusowe na rękach Jego Matki... Teraz Syn znowu należy całkowicie do Matki. Spoczywa znowu na jej rękach, jak niegdyś, będąc dzieckiem; zupełnie tak samo, a jednak jakże bardzo odmiennie!.. Teraz śpi znowu blisko jej serca, ale to sen śmierci!.. Teraz znowu jest przy niej, ale jak zimny, jak zimny! — A jak straszne są te głębokie rany na rękach i nogach... a głowa i oblicze jak pokrwawione cierniami!... a otwarta rana w boku jakże głęboka!... te niezliczone rany po całem ciele od biczowania!... a wszędzie krew! krew!! i krew!!! gdzie tylko oko spojrzy, gdzie tylko ręka się tknie... O dobra Matko! Tak Ci go świat oddaje, ten błogosławiony owoc żywota Twojego! Teraz możesz z ojcem Jakubem żalić się: Dziki zwierz go pożarł" (Rodz. 37, 20). Ten wysoce rzewny ustęp, wypowiedziany patetycznie, deklamacyjnie, pretensjonalnie czy izotonicznie, nie zrobi wrażenia na słuchaczach, straci swój wdzięk niewymowny.

4. Używanie ciągle tej samej barwy głosu śpiewnej. Czy kaznodzieja opowiada, czy dowodzi, czy poucza; czy to jest początek kazania, czy koniec; czy to jest mowa żałobna, czy przemówienie ślubne, czy kazanie na Wielki Piątek, czy na Wielkanoc, on wszystko wypowiada tonem jednakim, uroczystym, patetycznym, zbliżonym do śpiewu prefacji. Napiętnował to już Kwintyljan: *Sed quodcumque ex his vitium magis tulerim, quam quo nunc maxime laboratur in causis omnibus, scholisque cantandi quod inutilius sit an foedius, nescio* [1]).

5. Monotonja. Ton śpiewny bywa zarazem jednostajny czyli monotonny. Choć bowiem kaznodzieja taki czasem i zmie-

---

1) Op. cit. XI 3.

nia głos: mówi tonem wyższym albo niższym, głośniej albo ciszej, choć na chwilę pozbędzie się sztucznej emfazy, to jednak swą śpiewnością nuży i nudzi. Urozmaicenie głosu jest wprost konieczne do tego, by słuchacz mógł uważać i rozumieć.

Powiada Kwintyljan: *Ars porro variandi cum gratiam praebet ac renovat aures, tum dicentem ipsa laboris mutatione reficit, ut standi, ambulandi, sedendi, jacendi vices sunt, nihilque horum pati unum possumus. Illud vero maximum, quod secundum rationem verum, de quibus dicimus, animorumque habitus, conformanda vox est, ne ab oratione discordet. Vitemus igitur illam, quae graece monotonia vocatur, una quaedam spiritus ac soni intentio, non solum ne dicamus omnia clamore, quod insanum est, aut intra loquendi modum, quod motu caret, aut submisso murmure, quo etiam debilitatur omnis intentio, sed ut in iisdem partibus, iisdemque affectibus, sint tamen quaedam non ita magnae vocis declinationes, prout aut verborum dignitas, aut sententiarum natura, aut depositio, aut inceptio, aut transitus postulabit, ut qui singulis pinxerunt coloribus, alia tamen eminentiora, alia reductiora fecerunt, sine quo ne membris quidem suas lineas dedissent* [1]).

Przez monotonję w ściślejszem znaczeniu rozumiemy posługiwanie się głosem na jednym tonie; w obszerniejszem znaczeniu wszelki brak urozmaicenia w kazaniu będzie już monotonją. Jeżeli monotonji przeciwstawić urozmaicenie, to winno ono wykluczać wszelki rodzaj jednostajności. Jednostajność zaś powstaje: 1) dzięki jednakowemu tonowi co do jego wysokości, 2) jednakowej sile głosu, 3) jednakowemu tempu, 4) jednakowemu przestankowaniu, tak np. na kropkach, jak na przecinkach, 5) jednakowej barwie głosu, czyli brakowi psychicznej ekspresji.

Podobnie jak w muzyce i w żywem słowie trzeba zachować: 1) różne tony, 2) piano i forte, 3) adaggio, allegro i inne odcienie, 4) różne pauzy (1, 1/2, 1/4, 1/8...), 5) różne barwy głosu: wesołego, jasnego, lekkiego, smutnego i t. p.

Monotonja — to znowu bardzo rozpowszechniona wada wśród mówców. Głównem źródłem tej wady, to nauczanie dzieci w szkole, które nie dba wcale i przy wykładzie i przy wypowiadaniu lekcji o formę dykcji, zważając jedynie na treść.

Ton kaznodziejski i patetyczny są również monotonne. Ale często i ton naturalny posiada mało urozmaicenia dla prze-

---

1) Op. cit. XI 3.

różnych powodów: np. dlatego że kaznodzieja ma głos niegiętki, że brak mu ciepła wewnętrznego, albo głębokiego przekonania. Często też zbyt wielki kościół i liczni słuchacze są tego przyczyną, bo mówca, chcąc być słyszany, podnosi głos wysoko, mówi silnie, krzyczy, i wtedy na urozmaicenie nie starczy mu tchu.

U kaznodziejów, którzy mają bardzo ładny głos, którzy pracują nad treścią kazania, ta wada nie tak razi, choć i ich kazania wieleby skorzystały na urozmaiceniu. Niestety świetne głosy są bardzo rzadkie — większość to przeciętne: jeśli jeszcze taki przeciętny głos będzie brzmiał wiecznie w tym samym tonie, tempie, barwie i sile, to ogromnie znuży i zdenerwuje słuchacza. A pozatem jest szkodliwy: ten sam ton zarówno we wstępie, jak i w zakończeniu, w opowiadaniu i w dowodzeniu, we wzniosłych, patetycznych ustępach, jak prostych naukach, w smutnych i radosnych uczuciach — odejmuje naturalność, siłę, namaszczenie; to, co powinno przekonać, nie przekona, co winno było obudzić myśli, uczucia, postanowienia, przeszło bez wrażenia, bo kaznodzieja nie potrafił swych uczuć i przekonań przeszczepić w duszę swych słuchaczy. Ujemną jeszcze stroną tej jednostajności w głosie jest i to, że nic tu nie budzi uwagi, że usypia słuchaczy, jak jednostajna kołysanka, albo klapanie deszczu. Mowa, jak powiada Cicero, winna mieć swe góry i doliny, swe światła i cienie.

I jeszcze jedno: monotonja męczy także kaznodzieję. Gdy na skrzypcach, czy innym instrumencie rzniętym, uderzamy przez dłuższy czas w jednę strunę, możemy ją tak osłabić, że pęknie, albo przynajmniej opuści się i będzie fałszować. Głos ludzki ma również coś na podobieństwo strun. Mówienie wciąż na jednym tonie męczy głos przedwcześnie; przeciwnie — urozmaicenie w intonacji daje poszczególnym strunom pewien odpoczynek, i dzięki temu przemawianie nie tak męczy, głos jest wytrzymalszy.

Ton kaznodziejski (zawsze w ujemnem znaczeniu) ma cały szereg odcieni i stopni, poczynając od fałszywej kadencji, nadającej mu śpiewność nienaturalną, aż do pompatycznej deklamacji, najwyższego stopnia patosu, emfazy sztucznej i aż śmiesznej.

Teoretycznie mówiąc, nic bardziej zrozumiałego, jak postulat, by mówić naturalnie, że osławiony „ton kaznodziejski" trafi się tylko wyjątkowo, wśród kaznodziejów zmanierowanych, albo początkujących. Praktyka jednak dowodzi, że niemasz

pospolitszej wady w kaznodziejstwie, jak ten ton ośmieszony, że występuje on jak choroba nagminna, że choroba ta jest prawie nieuleczalna, że wada ta wprost wykorzenić się nie daje. Na nasze zawstydzenie trzeba dodać jeszcze, że inne rodzaje wymowy, np. wymowa sądowa, parlamentarna, tej plagi nie mają. Tylko dzięki temu, że wada ta tak powszechnie grasuje na ambonie, jest tolerowana: niechby ktoś próbował „tonem kaznodziejskim“ rozmawiać w salonie, czy wykładać z katedry, albo przemawiać w sejmie, toby go wyśmiano — rychło zapewne oduczyłby się tego!

Już sam przedmiot kazania i okoliczności towarzyszące mu mimowoli są przyczyną tej wady. Rozmawiając swobodnie z przyjacielem w mieszkaniu swojem, łatwo mi mówić do niego tonem naturalnym: podniosły, patetyczny ton byłby tu wysoce nie na miejscu. Ale przemowa, uprzednio już obmyślona i opracowana, wyuczona napamięć, zawierająca prawdy podniosłe, odświętne, wygłaszana do licznego audytorjum o nastroju uroczystym, na miejscu świętem i z przekonaniem, że się dokonuje rzecz święta, trudno, aby taka mowa miała zwykły, codzienny ton rozmowy. Mimowoli tedy nastrajamy mowę naszą na ton wyższy, a stąd do patosu i emfazy tak niedaleko! Od wzniosłości zaś, do śmieszności, powiada francuskie przysłowie — tylko jeden krok.

Czasem przeszkadza tu głos kaznodziei sztywny, mało giętki, lepiej nadający się do tonu śpiewnego, niż naturalnego. Oczywiście taki głos trzeba ćwiczyć w giętkości. Przerobić np. następujące ćwiczenia: wygłaszać coś

I głośno i stopniowo coraz ciszej [1]).
II nisko „ „ wyżej.
III wolno „ „ szybciej.

Możemy następnie łączyć te sposoby, wypowiadając zdania według następującego wzoru:

Głośno i	nisko wysoko wolno szybko	Cicho i	nisko wysoko wolno szybko	Nisko i	głośno cicho wolno szybko
Wysoko i	głośno cicho wolno szybko	Wolno i	głośno cicho nisko wysoko	Szybko i	głośno cicho nisko wysoko.

[1]) J. Mikulski, Sztuka głośnego czytania, wymowy i deklamacji. Warszawa, Geb. i Wolff, 1916, str. 11 n.

Czasem przyczyną tonu kaznodziejskiego jest naiwne naśladownictwo jakiegoś mówcy, który nam zaimponował swą wymową. Jeśli w każdej sztuce naśladownictwo jest zgubne, to szczególniej o kaznodziejstwie trzeba to zauważyć.

Jakież tedy lekarstwo, jakie środki zaradcze przeciw tonowi kaznodziejskiemu? Retoryka ma na to tylko jedną odpowiedź: mówić tak, jak zdrowy instynkt, zmysł i natura każą mówić. Sztuka jest naśladowaniem natury i łudzą się ci, którzy w publicznem przemawianiu wysilają się na jakiś głos obcy, „uroczysty“ i nienaturalny; conajwyżej, ze względu na licznych słuchaczy trzeba mówić głośniej, dobitniej, by wszyscy słyszeli. Odłożyć na bok wszelką sztukę, a raczej sztuczność; sztuka potrzebna w ułożeniu kazania, budowie, przeprowadzeniu i uzasadnieniu myśli przewodniej, formie stylistycznej; w wypowiedzeniu ideałem będzie naturalność bez „sadzenia się i afektacji“. Jak mówi dziecko do rodziców, przyjaciel do przyjaciela, tak i kaznodzieja winien na ambonie mówić, nie zaś patetycznie deklamować.

Nie trzeba jednak tego rozumieć opacznie: głoszenie kazania nie jest jakąś konwersacją: to nie pogawędka w tonie spokojnym, dosadnym, poufałym, albo nawet trywialnym! Ale również nie jest to ton Pytji, wrzeszczącej z trójnoga, albo aktora tragicznie czy dramatycznie deklamującego! lecz jest to ton rozmowy bardzo poważnej, nieco uroczystej. Treść i forma kazania, jak również okoliczności zmuszają do użycia tonu, zbliżonego do śpiewu, ale ciągle trzeba tu mieć, pomimo wszystko, za podstawę ów ton naturalny, ton rozmowy poważnej.

Zdawałoby się, że nic łatwiejszego, jak iść za tym instynktem naturalnym, a jednak jakże mało jest kaznodziejów, którzyby na ambonie ustrzegli się tonu nienaturalnego, „kaznodziejskiego“, tonu, który jest synonimem nienaturalności i śmieszności!

Dobre czytanie, ze specjalnem uwzględnieniem wokalizacji, artykulacji, akcentu, przestankowania i kadencji, bezwzględnie usunie ton kaznodziejski. Chodzi więc o to, by każde zdanie i słowo było wymawiane tak, jak tego wymaga treść: w wykładzie spokojnie, w zbijaniu żywo, w opowiadaniu skromnie, ale z przejęciem, ogniście w miejscach patetycznych, serdecznie w upominaniu i perswadowaniu, energicznie w atakowaniu i gromieniu, piano przy uczuciach łagodnych, forte, gdy żywiołowe, silne uczucia biorą górę, a zawsze wedle treści i znaczenia tego, co się mówi.

Słowem, obowiązuje w kazaniu zasada przemawiania tak, jak w poważnem towarzystwie, uwzględniając tylko treść i słu-

chaczy, t. zn. mówić bardzo poważnie, z godnością i głosem donioślejszym. Oto jeszcze kilka racyj, które wymagają zwalczania „tonu kaznodziejskiego“.

1. Śpiewna monotonja „kaznodziejskiego tonu“ nie robi długo wrażenia na słuchaczy. Oddziaływanie na audytorjum, o ile ono jest związane i zależne od wypowiedzenia, będzie wtedy osiągnięte, gdy każda część mowy, każde zdanie poniekąd, będzie miało swe właściwe logiczne i uczuciowe podkreślenie głosem. W tonie zaś kaznodziejskim wogóle brak różnicy głosu między nauczaniem, opowiadaniem i argumentowaniem, między uczuciami wybuchowemi a łagodnemi.

2. Jedynie natura zna miarę we wszystkiem. Ton kaznodziejski fałszywie, a stale patetyczny, wprowadza do mowy coś sztucznego, naciąganego, nieproporcjonalnego, co w słuchaczach wywołuje niesmak i nudę. Już Boileau powiedział: To jest piękne, co prawdziwe i to, co prawdziwe, jest godne ukochania [1]).

3. Kaznodzieja wtedy tylko może liczyć na trwałą uwagę słuchaczy, gdy się posługuje dykcją naturalną. Na ambonie nie można tak, jak podczas katechizacji, zapytać słuchaczy, by skontrolować, czy słuchacze uważają i rozumieją. Gdyby przemawiający w tonie kaznodziejskim mógł to uczynić, przykroby się zdziwił, jak go mało słuchacze zrozumieli, bo nie uważali.

Aby ustrzec się wstrętnego, szkodliwego tonu kaznodziejskigo, należy więc przedewszystkiem zachować ściśle wskazówki co do artykulacji, akcentowania, przestankowania i kadencji; mówić nie dla siebie, lecz dla słuchaczy: kaznodzieja nie jest jakimś tuzinkowym poetą, który zanudza towarzystwo patetyczną, pretensjonalną deklamacją swych wierszyków, nie jest aktorem, który odgrywa obcą rolę, lecz ojcem, przyjacielem, przewodnikiem, człowiekiem, który żywo odczuwa duchowe interesy współbraci i z całego serca, z przekonania mówi o tem, więc to, co sztuczne, teatralne, obce, robione, naśladowane, wymuszone, to nie na miejscu w kazaniu. Szczególniej nigdy nie przejmować głosu, gestów, zwrotów innych kaznodziejów, nawet znakomitych.

Ponieważ ton kaznodziejski dlatego, że jest jednostajnie patetyczny, śmiertelnie nudzi, więc zasadą kardynalną przy głoszeniu kazania będzie dbałość o urozmaicenie w tonie, w sile i barwie głosu, a to zgodnie z prawami logiki i estetyki.

Ks. W. Kosiński.

---

1) Rien n'est beau, que le vrai; 'e vrai seul est aimable.

AMBONA I ŻYCIE.

Prawienie kazań.

Wskazówki dla pasterza dusz — według dzieła Biskupa przemyskiego Józefa Sebastjana Pelczara p. t. *Pasterz według Serca Jezusowego.*

Nie potrzebuję rozwodzić się nad tem, jak wielkim i koniecznym jest obowiązek prawienia kazań. Dosyć wskazać na przykład Zbawiciela i przytoczyć Jego słowa: *„Potrzeba, abym opowiadał królestwo Boże, bom dlatego posłan“* (Łuk. IV, 44), jako też słowa Apostoła: *„Biada mnie, jeślibym Ewangelji nie przepowiadał“* (I Kor. IX, 16). Czemże jest słowo Boże samo w sobie? Prawdą Bożą i mową Boga do ludzi przez ludzi, zawierającą prawdę Bożą i zakon Pański. A czem jest dla ludzi? Światłem niebieskiem, które ich oświeca, rozpala i uświęca, budząc w nich przy łasce Bożej życie z wiary i utrzymując to życie: *Fides ex auditu est...* (Rom. X) — *Vivus est sermo Dei et efficax* (Hebr. IV, 12) — *In Christo Jesu per evangelium ego vos genui* (I Kor. IV, 40), — tak mówi Pismo św. o skutkach słowa Bożego. Na tej podstawie Święci zachęcają gorąco kapłanów do prawienia kazań. „Pan Jezus — tak mawiał święty Alfons Liguori — rozpoczął nawracanie świata nauczaniem i zapomocą nauczania trzeba to dzieło nadal prowadzić. Wszystko polega na dobrem przepowiadaniu Pana Jezusa; słowo Boże, wsparte łaską, napełnia duszę wiarą i miłością. Dlatego też szatan niczego tak nienawidzi, jak nauczania“ [1]).

Nic dziwnego że opowiadanie słowa Bożego, przez Mądrość wcieloną nakazane, nie ustanie nigdy w Kościele, i że Kościół na soborze trydenckim tak gorąco upomina pasterzy, aby w niedziele i święta lud sobie powierzony karmili zbawienną nauką, — a nawet nakazuje surowo karać tych, którzyby w ciągu trzech miesięcy zaniedbali tak ważnego obowiązku (Sess. V. Cap. II).

Jeżeli pasterz ma współpracowników, nie jest mimo to wolnym od tego obowiązku, ale ma wraz z nimi głosić słowo Boże, i to *salutariter*, z pożytkiem dla dusz; inaczej zasłuży sobie na ten wyrok: *Pastor tacendo occidit, — non pavisti, occidisti.* Jeżeli jest zbyt podeszły lub chory, ma za zgodą swego biskupa postarać się o zastępcę. Obowiązek prawienia kazań przypominały nasze synody polskie, a biskupi wolnej Rzeczypospolitej polskiej na konferencjach w roku 1919, 1920 i 1922 radzili o podniesieniu kaznodziejstwa. Do tego też celu zmierza encyklika Benedykta XV *Humani generis* z 15/VI 1917 i liber III, pars IV Kodeksu.

Spełniajże, pasterzu, ten obowiązek gorliwie, aby się na tobie ziściła obietnica Zbawiciela: *„Ktoby czynił i nauczał, ten będzie zwan wielkim w Królestwie niebieskiem“* (Mat. V, 19); a chociażbyś miał dwóch lub więcej współpracowników, miewaj

---

1) *Życie św. Alfonsa Maryi Liguorego* przez O. Ber. Łubieńskiego, str. 586.

jednak w niedziele i święta czy homilję na prymarji, czy kazanie na sumie, czy naukę przed nieszporami. Radzę ci nawet zaprowadzić zwyczaj tu i ówdzie istniejący, aby we Mszy św. o godzinie dziewiątej, której słucha przeważnie klasa inteligentna, przeczytać od ołtarza perykopę i przemówić nie krócej jak przez pięć minut, nie dłużej jak przez ćwierć godziny [1]). Takie rozporządzenie wydane zostało w diecezji przemyskiej roku 1922.

Ponieważ urząd kaznodziejski jest ważny i trudny, przeto słuszną jest rzeczą, by się doń należycie przygotować, — a stąd już w seminarjum nabyć wiedzy teologicznej, przyswoić sobie znajomość homiletyki i wyrobić w sobie ducha żarliwości. Niestety, w naszych zakładach teologicznych zamało uwagi poświęcano homiletyce; bo czyż podobna, aby w przeciągu co najwięcej trzech miesięcy na czwartym kursie nietylko wyłożyć całą teorję, wraz z historją kaznodziejstwa, której żadną miarą pomijać nie można, aby przygotować alumnów praktycznie do tak wielkiego i trudnego obowiązku. Tu konieczną jest reforma, jeżeli nie chcemy dopuścić do tego, aby kazalnicę otaczało tylko grono wiejskich kobiet albo pobożnych dewotek. Mianowicie trzebaby na trzecim kursie wyłożyć naukę o wymowie kaznodziejskiej, na czwartym zaś, względnie i na piątym dać treściwy pogląd na dzieje kaznodziejstwa, a przytem zaprawiać uczniów jużto w czytaniu wzorowych kazań i w deklamacji, jużto w mówieniu, i to najprzód małych nauczek, np. w kaplicy seminarjalnej wobec profesora i uczniów, którzyby potem sąd swój wydawali, następnie lżejszych homilij i nauk katechizmowych, w końcu gruntownie opracowanych kazań. Dobrzeby też było, aby alumni ostatnich dwóch kursów przysłuchiwali się wytrawnym kaznodziejom na większe uroczystości, czy podczas misyj i rekolekcyj dla wyrobienia i pośród kleru świeckiego zdolnych i gorliwych misjonarzy. Później do wydoskonalenia talentu kaznodziejskiego służy jużto rozmyślanie, już rozczytywanie się w Piśmie św., w utworach Ojców św., w księgach teologicznych, w dziełach ascetycznych i w kazaniach wzorowych, już sama wprawa; a przytem całe życie kapłańskie ma być przygotowaniem dalszem, bo codziennie można się czegoś nauczyć. Dobrze jest przy czytaniu klasycznych tekstów z Pisma świętego i z Ojców Kościoła trafne wyrażenia i zastosowania, piękne porównania, figury i przykłady zapisywać w osobnem „repertorium“, które u nas dawniej *sylva rerum* nazywano. Znam kapłana, który na teologji tłumaczył piękniejsze ustępy z dzieła *Summa aurea de laudibus B. Mariae Virginis,* a potem osnuł na nich swe nauki majowe.

Choćby ktoś miał swadę i naukę, winien jednak ciągle pracować nad sobą, jeżeli chce być dobrym kaznodzieją, bo to przygotowanie, jakie się wynosi ze seminarjum, jest bardzo

---

[1]) Mogą się tu przydać krótkie kazania ks. Nikodema Cieszyńskiego p. t. *Miecz ducha* — Poznań 1922.

niedostateczne. Mianowicie poleca się każdemu, by przez 20 lub 30 lat wyrabiał i spisywał swoje kazania, później zaś przynajmniej ich szkice notował, gdyż w ten sposób wzbogaci wielce swój skarbiec duchowny i nagromadzi bogaty zapas kazań na późniejsze lata głodu, gdy fantazja nie będzie tak żywą i płodną. Takie rozporządzenia istnieją w diecezji przemyskiej, a księża powinni kazania spisane pokazywać dziekanowi, względnie biskupowi wizytującemu. Nie wszyscy spełniają należycie ten obowiązek; ale też zato powiedzieć trzeba, że kaznodzieja wzorowy, któryby porywał i nawracał słuchaczy, jest dzisiaj *rara avis.*

Z obcych kazań wolno wyjmować niektóre myśli i zwroty, ale uczenie się ich żywcem napamięć zabija własną indywidualność i rodzi lenistwo duchowne, a może nawet wywołać przykre zawstydzenie. Tak np. w pewnej parafji dwóch księży wikarych chciało się popisać tem samem kazaniem, wyjętem z dzieła ks. Gaume'go, a tymczasem narazili się na smutne fiasko, bo słuchacze poznali się na tem, że dwie sroki ubrały się w cudze pióra. Gdzieindziej, podczas czterdziestogodzinnego nabożeństwa, biedny wikarjusz słyszał na własne uszy, jak pewien proboszcz wygłosił z werwą kazanie Woronicza, które on miał także wypowiedzieć nazajutrz. Jakże okropną była ta noc dla biedaka! Słyszałem też sam, jak pewien zakonnik, wyuczywszy się żywcem jakiegoś kazania z XVIII wieku, tak przemawiał do prostego ludu: „Cóż na to powiedzą deistowie i indyferentystowie naszych czasów?“ Był też taki, co rozkochawszy się w Birkowskim, powtarzał jego homilje bez zmiany, a więc ze wszystkiemi archaizmami.

Błędem byłoby z drugiej strony spuszczać się tylko na swoją swadę i po krótkim namyśle, np. w sam dzień rano, iść na ambonę, rachując na ewangeliczne: *Dabitur vobis in illa hora,* bo Pan Bóg nie wspiera próżniaków, a kazanie *ex abrupto* jest tylko wtenczas usprawiedliwione, gdy nagle kaznodziei zabrakło. Rzadko się też improwizacja udaje, nawet zdolniejszemu kaznodziei, — owszem, kazania dorywcze i nieobmyślane są zazwyczaj rozwlekłe, powtarzające się, pozbawione logicznego związku i wewnętrznej siły, albo nieumiarkowanie patetyczne i nieostrożnie gromiące. Liche i nudne, a przytem długie kazania — oto jedna z przyczyn apatji duchownej w parafji, a nawet coraz większej niechęci do słuchania słowa Bożego, bo ludzie wykształceni nie chcąc ich słuchać, opuszczają nabożeństwo, prostaczkowie zaś drzemią lub niecierpliwią się.

Unikajże tych błędów, a stąd gotuj się zawczasu i starannie do każdego kazania. Jeszcze kilka dni naprzód zastanów się nad tematem homilji, kazania czy przemowy, zaglądnij do Pisma świętego za odpowiedniemi tekstami, do dzieł teologicznych za jasnem określeniem prawdy czy obowiązku, do zbiorów materjałów kaznodziejskich za trafnemi porównaniami i przykładami [1]), — przywołaj do pomocy księgę własnych doświadczeń

1) Dobre są zbiory materjałów kaznodziejskich p. t.: Houdry: *Bibliotheca concionatoria* (stare); Dumont: *Manuale sacri concionatoris,* 1882. —

i ułóż plan dobry, a potem zasiądź do pisania. Kazanie gotowe należy raz jeden i drugi odczytać dla wygładzenia stylu i wyuczenia się napamięć, bo nie bez słuszności powiedział o sobie Massillon: „To kazanie najlepiej mi się udało, któregom się najlepiej wyuczył“.

Nim zaczniesz robić kazanie i nim wstąpisz na ambonę, pomódl się gorąco o łaskę Bożą dla siebie i dla słuchaczy, pomny tych słów: *Spiritus Domini super me* i znowu: *Neque qui plantat* itd. Kiedy się pytano głośnego kaznodziei O. Lejeune T. J., co należy robić, aby dobrze i korzystnie głosić słowo Boże, odpowiedział: „Pierwszą moją radą jest: dobrze się modlić, drugą, trzecią i dziesiątą: dobrze się modlić“; inny zaś mąż świątobliwy, Jan d'Avila, słusznie twierdził, że najlepszem prawidłem dla kaznodziei jest: miłować Pana Jezusa.

Nie dziw, że święci pasterze zwykli byli przed kazaniem długo i mocno kołatać do Serca Jezusowego o pomoc, a nieraz do modlitwy dodawali post, dyscyplinę lub inne umartwienie. Jeden z nich — św. Franciszek Salezy — mając iść na ambonę, nietylko polecał siebie i lud Boskiemu Mistrzowi, utajonemu w Przenajśw. Sakramencie, ale prosił o wstawienie Aniołów Stróżów swoich słuchaczy. On też kaznodziei, pragnącemu skutecznie mówić, radzi przedtem wyspowiadać się i Mszę świętą odprawić.

Pamiętajże i ty, pasterzu, na przestrogę św. Grzegorza W.: „Niech pierwej kaznodzieja otworzy ucho serdeczne na głos Stworzyciela, a potem dopiero niech do uszu ludu otwiera swe usta“ (Hom. I in Ezech.), czyli *„Orando sit orator“;* stąd bądź pilnym w rozmyślaniu, bo *in meditatione mea exardescet ignis* (Ps. XXXVIII, 4).

O czemże mówić na ambonie? O tem tylko, co Bóg w Starym i Nowym Zakonie objawił i czego Chrystus Pan przez Kościół swój święty, apostolski i katolicki naucza. Jestto zatem co do treści słowo Boże, nie ludzkie; jeżeli zaś rzeczy ziemskich się dotyka, to tak tylko, że się na nie patrzy okiem wiary, i że się w nich szuka związku z Bogiem. Błędem byłoby natomiast poruszać *ex professo* kwestje naukowe, polityczne, hygieniczne, ekonomiczne itp., jak to w czasach Józefa II polecano.

A czy wolno na ambonie omawiać jakiś fakt historyczny albo jakąś rocznicę narodową? Wolno, byle w tem widzieć *„digitum Dei“,* i z przeszłości wysnuwać naukę dla teraźniejszości i przyszłości, — a mianowicie, z jakich wad należy się poprawić i w jakich cnotach się ćwiczyć. Strzec się trzeba natomiast, by nie szerzyć błędnych czy egzagerowanych zapatrywań, nie uniewinniać złych czynów, nie budzić namiętności politycznych, nie rzucać nikomu pod nogi pochlebstw. Wzorem tu są tacy kaznodzieje, jak Skarga, Kajsiewicz, Jełowicki i inni; ale o zboczenie tu nie trudno, gdy ogień patrjotyzmu duszę

A. Scherer: *Bibliothek für Prediger,* 8 t., Freiburg 1888 sq. — Ks. Józef Stagraczyński: *Biblioteka kaznodziejska* i t. d. — Przydałby się taki zbiór w języku polskim.

rozpali; wszakże sam Woronicz wielbił przesadnie „gwiazdę Napoleońską“, a gdy ona nagle zniknęła, zwrócił się z kadzidłem do słońca, co zeszło na wschodzie, to jest do Aleksandra I. Później nieraz się zdarzyło, że ten i ów kaznodzieja, idąc za naszymi poetami, którzy z Polski zrobili „mesjasza narodów“, przedstawiał tę Polskę jako męczennicę, wolną od wszelkiej winy, czystą, nieskalaną, a stąd płakał nad jej niedolą, ale nie nawoływał jej do pokuty i poprawy. Stąd wzorowemi nie są mowy okolicznościowe biskupa Wł. Bandurskiego p. t. *Ducha nie gaście.*

Rozumie się, że takie kazanie zyskuje oklaski i jedna kaznodziei tytuł „kapłana patrjoty“; ale czy ono jest wedle ducha Chrystusowego i czy prawdziwą korzyść duchowną przyniesie? Kiedy w roku 1863 obchodzono w Rzeszowie setną rocznicę koronacji cudownego obrazu N. Panny Marji, prawie wszyscy kaznodzieje zagrali na arfie patrjotycznej, w tonach bardzo wysokich. I nie dziw, że panie płakały, a panowie głośno chwalili; tymczasem lud wiejski stał zimny, a niejeden z tej warstwy nawet sarkał (jak sami księża słyszeli): „Teraz już niema kazania dla chłopa, bo księża nie mówią o Panu Jezusie, ale jeno o Polsce“.

Kapłan powinien kochać ojczyznę i przyczyniać się wedle sił do jej dobra; nie ma jednak zapominać, że dla jednostek i dla całego narodu pierwszym i najcenniejszym skarbem jest religja, — że miłość ojczyzny podlega prawu Bożemu i ma pewne szranki, — że jej objawem mają być trwałe czyny, a nie same demonstracje, — że wreszcie, według słów znakomitego patrjoty księcia Adama Czartoryskiego — „patrjotyzm ma być z miłości Boga, a nie katolicyzm z miłości ojczyzny“.

Spaczenie pojęć pod tym względem sprowadziło w latach 1861, 1862, 1863 smutne następstwa, a mianowicie nadużycie religji do celów agitacyjnych, przez urządzanie t. zw. nabożeństw patrjotycznych [1]), w czem część winy spada na niektórych kaznodziei, iż dali się unieść powszechnemu wówczas prądowi.

Z drugiej strony obowiązkiem jest kaznodziei krzewić cześć Najśw. Panny Marji, Królowej Korony Polskiej i nabożeństwo do świętych Patronów narodu.

Na ambonie głosi się prawdę i tylko prawdę, a w nauczaniu prawdy Bożej trzeba mieć zawsze przed oczyma wyroki uczącego Kościoła; natomiast strzec się wszelkich kłamstw czy błędnych opowiadań, choćby w tym celu, by zbudować wiernych, — strzec się przytaczania fałszywych lub niestwierdzonych cudów, objawień, wizyj, historyj o strachach i t. p., — strzec się poruszania na ambonie kwestyj czysto spekulatywnych, niezrozumiałych dla zwykłego słuchacza, spornych lub zakrytych przed ludźmi, jak np. oznaczania czasu przyjścia

---

1) Taki charakter chciano także nadać nabożeństwom za duszę Eligjusza Niewiadomskiego, który zamordował prezydenta Narutowicza, tak że biskupi musieli zaprotestować.

antychrysta i sądu ostatecznego, — strzec się przedstawiania niepewnych legend czy apokryfów za prawdziwe fakta, — strzec się wykładania dogmatów w duchu racjonalizmu lub modernizmu, a zasad etycznych w duchu liberalizmu [1]), — strzec się wszelkiej egzageracji i przesady w nauce o obowiązkach i grzechach, czyli nachylania się do rygoryzmu lub do laksyzmu. Snadź dziś tu i ówdzie zagraża niebezpieczeństwo zmodernizowania nauki katolickiej, skoro Ojciec św. Pius X przed tem złem tak mocno świat cały ostrzegł i ponownie modernizm potępił [2]).

Słowo Boże opowiada się w tym tylko celu, aby szerzyć chwałę Bożą i budować ludzi; — błądziłby tedy kaznodzieja, gdyby miał złe pobudki, albo prawił rzeczy szkodliwe czy niestosowne; — np. gdyby używał ambony czy to do chwalenia siebie, czy do obrony swej sławy przed pociskami ludzkiemi, czy do zapewnienia sobie ziemskich korzyści, — gdyby ludzi bawił nowinkami z gazet, plotkami miejscowemi, anegdotami i dowcipami, — gdyby uderzał gwałtownie na jednostki lub na całe stany, rzucał klątwy, obelgi i potwarze, uprawiał politykę w duchu jakiegoś stronnictwa, budził nienawiść i żądzę zemsty, — gdyby wreszcie posługiwał się wyszukanem pochlebstwem albo wyrazami trywjalnemi i gburowatemi, — to znowu opisywał nieostrożnie grzechy *contra sextum* i obowiązek *debiti conjugalis.* Że wszystkie te przestrogi są potrzebne, pokazuje doświadczenie.

Prawdę Bożą tylko z Bożych czerpie się źródeł, to jest, z nauki Kościoła, zawartej w Piśmie św. i w tradycji. Znajomość Pisma św. i mądre zeń korzystanie należy do koniecznych zalet kaznodziei, — i słusznie powiedział św. Augustyn: *Sapienter quis dicit tanto magis vel minus, quanto in Scripturis sacris magis vel minus profecit (De doctr. christ.* I, c. 5). Z Pisma św. bierzemy nietylko naukę Bożą, ale także przedziwne wzory wymowy, — ono nadaje słowu kaznodziei iście Boską powagę; podczas gdy kazanie, nie oparte na Piśmie św., jest jakąś ludzką rozprawą, w której rozum stanowi ostateczną wyrocznię. Nie dziw, że na tej księdze świętej wykształcili się Ojcowie Kościoła i najcelniejsi kaznodzieje przeszłości.

Niestety, dzisiejsi kaznodzieje mniej znają Pismo święte i rzadziej je cytują, aniżeli dawniejsi, choćby z epoki makaronicznej; z tego też powodu homilje należą teraz do rzadkich zjawisk.

Lecz ty, pasterzu, pomny rozkazu Bożego: *Comede volumen istud et vadens loquere ad filios Israel* (Ezech. III, 1), jako też słów Apostoła: *Omnis scriptura divinitus inspirata utilis est ad docendum* (II Tim. III, 16), rozczytuj się chętnie w Piśmie

---

[1]) Protestanccy kaznodzieje nazywają Chrystusa Pana „Mistrzem z Nazaretu“, ale w ustach katolickiego kaznodziei to razi.

[2]) Por. encyklikę *Pascendi* z 8 września 1907 r. — Motu proprio *Sacrorum antistitum* 1 września 1910 r.

świętem, wyszukuj przed napisaniem kazania tekstów trafnych [1]) i miewaj choć czasem (na prymarji) homilje.

Dobrze też jest przytoczyć tu i ówdzie jakieś piękne wyrażenie Ojców Kościoła, a w tym celu zaglądać do ich pism, zwłaszcza tych, którzy znakomitą celowali wymową, jak np. św. Chryzostoma, św. Bernarda i innych [2]).

A czy wolno korzystać z doświadczenia i z pism ludzi świeckich? Wolno, byle *cum grano salis.* Tu atoli niektórzy kaznodzieje młodzi wpadają w przesadę, bo szpikują swoje kazania i mowy okolicznościowe ustępami z naszych poetów; co więcej, słyszałem raz, jak pewien kaznodzieja w Krakowie cytował Goethego po niemiecku! Modernizm ten nie zasługuje wcale na pochwałę. (Dok. nast.).

Nauczanie religijne jako środek duchowego odrodzenia narodu.

II.

KAPŁAN W SZKOLE.

(Dokończenie).

Tu się otwiera dla niego szerokie i wdzięczne pole działania jako nauczyciela, a więcej jeszcze jako wychowawcy. Jeżeli znajdzie klucz do serca młodzieży, trafi i do starszych, bo czegóż to rodzice dla dzieci nie zrobią. Zastanowimy się przeto, co ma do zrobienia kapłan-katecheta w szkole w obecnej chwili.

1. Pedagogika nowoczesna chlubi się i słusznie, że wprowadziła metodę poglądową do nauczania. Kaznodzieja niema nic przeciw temu, wszak to metoda Chrystusowa i tak dawna, jak Ewangelja. Ale Chrystus nie bawił, lecz uczył; w każdym obrazie, w każdej przypowieści zawarł myśl głęboką. Sposób zaś w jaki dziś stosują metodę poglądową służy więcej ku zabawie, niż ku nauce. Nauczyciel skarży się na zmęczenie i zdenerwowanie, dziatwa również, więc nie znajdują nic lepszego, jak iść po linji najmniejszego oporu i — bawią się razem. Ale gdyby się tylko na zabawie kończyło, to jeszcze pół biedy, lecz tkwią tu jeszcze poważniejsze niebezpieczeństwa. Metoda poglądowa stosowana jednostronnie rozwija zmysły i wyobraźnię, a zaniedbuje rozwój myślenia i kształcenie woli. Dziecko ogląda, dotyka, wącha, mierzy, waży i na tem często koniec; żadnej głębszej myśli, żadnego poglądu życiowego. Zdobywa ono w ten sposób wiedzę zmysłową, materjalną, a nie rozwija umysłu i woli, wskutek czego staje się później niezdolne do zrozumienia wyższych zasad religijno-moralnych i konse-

---

[1]) Zaleca się *Concordantiarum SS. Scripturae manuale, auctoribus P. P. De Raze De Laschaud et Flandrin S. J.* Parisiis apud Regis Ruffet 1865. Dobre są zbiory Houdry, Spannera *(Potyanthea sacra),* Merca *(Thesaurus biblicus),* Hanapa *(Flores bibliorum)* i t. d.

[2]) Poleca się św. Tomasza z Akwinu *Catena aurea,* Lopeza *Epitome sanctorum Patrum,* Weissenbacha *Eloquentia Patrum, Lectiones quotidianae e S. Scriptura, SS. Patrum et piorum auctorum operibus* wydane przez ks. Józefa Schneidera S. J. i wyżej wymienione zbiory materjałów kaznodz.

kwentnego zastosowania ich w życiu. Ten kierunek przeważał w Niemczech przed wojną i wywołał głosy skargi, że wychowano pokolenie zmaterjalizowanych egoistów niezdolnych do żadnych porywów idealnych.

Nie jestem podejrzliwy, ale podzielam obawy tych, co przypuszczają, że ta sama ukryta ręka, która na Zachodzie celowo i planowo materjalizowała umysł ludzki, chce go i w nas zmaterjalizować. Jeszcze im się to nie udało, ale miejmy się na baczności i chrońmy się przesady, która szkodliwą jest w innych dziedzinach poznania, a szkodliwszą jeszcze w religji. Wychowalibyśmy w ten sposób pokolenie sprytne, ruchliwe, żądne przyjemności i nieprzebierające w środkach, ale niezdolne ani do porządnego myślenia, ani do rzetelnej i uczciwej pracy.

Z tem jednem tylko zastrzeżeniem korzystajmy ze wszystkich pomocy dzisiejszej metody: obrazy, przedstawienia, śpiew, muzyka, słowem — wszystko, co może uzmysłowić prawdę nadziemską, wciągnijmy do naszego programu, ale przeniknijmy wszystko głęboką i podniosłą myślą religijną.

Co za wspaniałą okazją zbliżenia dzieci do Boga są np. wycieczki szkolne. Kapłan znalazłszy się z dziatwą wśród łąk umajonych, wśród szumu wonnego lasu, na szczycie górskim lub nad brzegiem morza, o wschodzie słońca lub pod gwieździstem sklepieniem niebios — przemawia krótko i serdecznie, a potem — na kolana i chwila cichej adoracji. Tego się nie zapomni przez całe życie.

Ileż znowu sposobności nasuwa zwiedzanie świątyń, pamiątek przeszłości, by z serca przejętego wiarą i miłością rzucić kilka iskierek do serc młodocianych.

W ten sposób zaradzi się owemu „za mało serca“, na które skarżono się w szkołach powszechnych i w niższych klasach gimnazjalnych.

Skuteczniejszym jeszcze po temu środkiem byłoby skoncentrowanie nauczania religijnego w szkołach powszechnych i w niższem gimnazjum na osobie Chrystusa Pana. Obecnie przeważył w gimnazjach pogląd, że w I-ej klasie należy mówić o Bogu Ojcu na tle Starego Testamentu, w II-ej — o Panu Jezusie na tle Ewangelji, w III-ej — o Duchu św. na tle Dziejów Apostolskich, grupując cały materjał nauczania dokoła Trzech Osób Przenajświętszych. Jest to wielki krok naprzód w porównaniu z dawnemi abstrakcyjnemi podziałami, ale jeszcze nie odpowiada potrzebie duszy młodzieńczej i wogóle chrześcijańskiej.

Malcy I-ej klasy z naturalnego popędu lgną do Pana Jezusa, wciąż im się wyrywa to Imię, gdy mowa o stworzeniu świata i innych zdarzeniach ze Starego Testamentu, a tymczasem zmuszamy ich czekać cały rok, aż do II-ej klasy, zanim Go ujrzą na tle Ewangelji. Trzeba im się przyjrzeć, z jaką ulgą zabierają się w II-ej klasie do Nowego Testamentu po długich mozołach nad Starym, jaką radością błyszczą ich oczęta, jak pytają na wyścigi o szczegóły, gdy im się maluje życie Pana Jezusa. Szkoda, że im się nie sprawiło tej radości w klasie I-ej, ogra-

niczywszy się w 20—25 lekcjach do rzeczy najkonieczniejszych ze Starego Testamentu. W III klasie Pan Jezus znowu usuwa się na bok, dając miejsce Duchowi św. na tle Dziejów Apostolskich. To nieco naciągane. O Trójcy Przenajświętszej, Jednej i Nierozdzielnej, trzeba mówić wszędzie, gdzie tylko sposobność się nadarzy, ale o Panu Jezusie zawsze i wszędzie, bo On z woli tejże Trójcy Przenajświętszej stał się naszym pośrednikiem do Boga, naszą Drogą, Prawdą i Życiem. Będzie to zgodniejsze z naturą Boga i naszą. Stary Testament można uwzględnić jeszcze raz w klasie IV i to głębiej i poważniej, jako przygotowanie albo wstęp do historji Kościoła. Może w ten sposób zaradzi się skuteczniej potrzebie „więcej serca“, odczuwanej w niższych klasach.

2. Młodzież klas wyższych inną ma psychikę. Mniej skłonna do uczuć tkliwej pobożności, więcej refleksyjna, krytyczna, a przytem niepokojona przez budzące się namiętności, wymaga „więcej rozumu“, jako przeciwwagi do niesfornych namiętności. Co sądzić o tem żądaniu?

Że przydałoby się w klasach wyższych więcej gruntownego uzasadnienia i bardziej syntetycznego ujęcia prawd religijnych, to nie ulega wątpliwości, ale że nie powinno się forytować intelektualizmu, który gimnastykuje umysł, a w oschłości pozostawia serce, to również pewna.

Młodzieniec poczyna myśleć i analizować, domaga się gruntownego uzasadnienia prawd podanych, ale nie żyje bynajmniej samym mózgiem; owszem ma serce i to bardzo gorące, które domaga się również swego zaspokojenia i pono gorące, szlachetne uczucie bywa wtedy szlachetniejszem zabezpieczeniem od złego, niż najbardziej przekonywające ale oderwane od życia argumenty rozumowe. Doświadczenie mówi, że w momentach krytycznych rozum nie wystarcza, bo namiętności go nie słuchają. Jedno tylko pozostaje do zrobienia: namiętności złej przeciwstawić dobrą, zbliżyć młodzieńca do Serca Jezusa, obudzić w nim gorącą miłość Chrystusa i rycerskie pragnienie odznaczenia się pod Jego sztandarem, zbliżyć go też do Niepokalanej Dziewicy, u której stóp rozpraszają się i znikają wszelkie zmysłowe opary.

Kapłan rozumny i kochający potrafi tak poprowadzić nauczanie w klasach wyższych, że i umysł oświeci i serce rozgrzeje. Rozwikła sploty myśli i sprzecznych uczuć, przewidzi niebezpieczeństwa, ostrzeże, umocni, podźwignie. I umysł młodzieńca znów jasny i pogodny, wola odnalazła swój kierunek, uczucie kosztuje wyższych i czystych rozkoszy, bujna i rozlewna młodość staje się górną i podniosłą. A sprawiła to żywa wiara i miłość kapłana, która bezpośrednio zbliża do Boga.

Zatem do hasła „więcej rozumu“ w wyższych klasach dodałbym jeszcze „więcej serca“, bo chłopcy starsi niemniej od młodszych go potrzebują, lubo w innej formie i odczuciu.

Ułatwimy sobie w znacznej mierze osiągnięcie tego ideału przez odpowiednie ujęcie materjału szkolnego.

Zaraz na wstępie do wyższego gimnazjum w klasie IV-ej zamiast drobnych i rozbieżnych nieraz tematów, należałoby dać wyższą syntezę postaci i nauki Chrystusa Pana, opierając wykład nie na suchym podręczniku szkolnym, ale na jednym z klasycznych „żywotów“ Jezusa Chrystusa, z uwzględnieniem tła geograficznego, etnograficznego, historycznego. Tu możnaby uzupełnić konieczne wiadomości ze Starego Testamentu, na które nie było miejsca w klasie pierwszej. Byłoby rzeczą idealną zwiedzić samemu miejsca święte i powiedzieć następnie: cośmy widzieli i słyszeli, czego ręce nasze się dotykały, ta wam opowiadamy.

Czwartoklasiści byliby w ten sposób przygotowani do słuchania z większym pożytkiem w klasie V-ej i VI-ej historji Kościoła, która nie powinna również gubić się w szczegółach, ale skupiać wszystko dokoła Chrystusa żyjącego i działającego w ludzkości.

Dogmatykę i etykę w kasie VII i VIII należałoby wykładać z uwzględnieniem najnowszych wyników historji porównawczej religji, która dziś ogromnie się rozwija i mąci umysły nieprzygotowane swojemi analogjami i ewolucjami.

3. Dobiegam do końca swoich refleksyj, ale nie mogę się powstrzymać od uwagi, że nad gmachem, w którym wychowuje się nasza młodzież, nie widzę dachu. Mam na myśli młodzież akademicką, która jest pozbawiona prawie wszelkiej opieki religijnej. Przeprowadziliśmy ją z trudem przez szkołę początkową, średnią aż do uniwersytetu po to, żeby tam wiarę straciła. A potem narzekamy na brak inteligencji katolickiej. Zastanówmy się tylko. Chłopiec w szkole średniej bądźcobądź ma lekcje religji, ma nabożeństwa szkolne, ma spowiedź kilka razy do roku i kilkudniowe rekolekcje. Student jest puszczony samopas, i schodzi często na błędne drogi; zdobywa doświadczenie, które go uboży, a w skutkach swoich bywa często nie do naprawienia. Budzi się w nim czasami tęsknota za jaśniejszemi a minionemi już dniami, rozpala się w wyziębionem przez intelektualizm i wątpienie sercu iskierka dawnej wiary, wię się zrywa i biegnie do kościoła, by posłuchać jakiegoś gorącego kazania i — wraca zawiedziony i głodny. Niema zorganizowanej dla niego opieki religijnej. Wprawdzie poczyna się robić coś niecoś na tem polu, ale to wszystko kropla w morzu. Odczuwa się wciąż jeszcze brak systematycznych wykładów religji i stałej opieki pasterskiej dostosowanej do potrzeb młodzieży akademickiej.

Tem większą cześć i uznanie musi wzbudzić dla siebie ten odłam młodzieży akademickiej, który zgrupowany pod hasłem „Odrodzenia“ dokoła miesięcznika „Prąd“, mimo trudnych warunków życia, wiary dochował i dziś dumnie kroczy naprzód ze sztandarem i hasłem: „Dla Chrystusa i Narodu“.

Jeśli chcemy mieć inteligencję katolicką, nie zaniedbujmyż tej placówki, nie wyrządzajmy młodzieży krzywdy, która doprawdy woła o pomstę do nieba. Zajmijmy się z równą jak

gimnazjum, albo nawet z większą gorliwością akademikami, a wyjdą z nich ludzie, jakich pragnie Kościół i Ojczyzna: świadomi swych zasad, konsekwentni w życiu i ofiarni w czynie.

Ks. Marjan Wiśniewski,
Marjanin.

Karygodne niedbalstwo.

Nie łatwo zaiste zrozumieć, dlaczego ewangelje niedzielne i świętalne, odczytywane z ambony przed kazaniem, doznają tak macoszego traktowania od wielu kaznodziejów. Na czem ono polega? Na tem, że się te słowa czyta niedbale, za cicho, za szybko, niewyraźnie, z pewną *nonchalance.* Jest to rzecz karygodna. Boć przecież perykopy niedzielne są słowem Bożem *sensu proprio et primario* w stosunku do idącego po nich „słowa Bożego“ z ust kaznodziei. Słowo Boże zaś zasługuje na to, żeby je samym sposobem czytania wyróżnić od słów kaznodziei. Jakimże w tym względzie przykładem przyświeca nam Kościół święty! Jakiemiż to bowiem honorami otacza on ewangelję we Mszy św.! Wystarczy przypomnieć sobie cały ceremonjał przepisany zwłaszcza *in Missa solemni.* Jeżeli ten wzgląd komu nie wystarczy, to niechby sobie uprzytomnił, że Chrystus Pan w ewangelji zostawił nam jakby echo swoich słów, którego żadna wymowa ludzka zastąpić nie zdoła. Więc nie trzeba tego echa przygłuszać i tłumić, lecz czytać perykopę z ambony tak, żeby wierni każdy ile możności dźwięk słów Chrystusowych mogli wyłowić uchem ciała i duszy.

Zdaje się też nie ulegać wątpliwości, że nie mało jest wypadków takich, że z właściwego kazania wielu wiernych nie zdoła odnieść żadnej korzyści, bo albo go nie rozumie, albo nie słyszy, albo z innych przyczyn ono do niego nie trafi. Wtedy słowa perykopy ewangelijnej są jedynym obrokiem duchowym, którego nie wolno marnować przez niedbałe odczytanie perykopy.

Któż zresztą zaprzeczy, że *vivus est sermo Dei et efficax et penetrabilior gladio ancipiti, pertingens usque ad divisionem animae et spiritus...?* Innemi słowy: nieraz słowa perykopy ewangelijnej mogą się same przez się walnie przyczynić do wyrobienia owego nastroju, bez którego, jak wiadomo, kazanie tak często nie „idzie“: nastroju poważnego, podniosłego, pełnego namaszczenia, od którego wieje coś z nadprzyrodzoności... Każdy jako tako doświadczony kaznodzieja mógłby poświadczyć, jak wiele od tego czynnika zależy. A niemasz drugiego ośrodka tak skutecznego w tym kierunku, jak odpowiednie odczytanie tekstu perykopy. Zdoła ono odrazu wiernych przenieść w atmosferę odpowiednią, skierować ich oczy i myśli i serca ku ambonie, oderwać ich od otoczenia i skupić ich uwagę w kierunku „słowa Bożego“. *Experto crede Ruperto!* — Takie niedbałe odczytywanie perykopy razi zwłaszcza u nas w Polsce, gdzie chwalebnym zwyczajem przed czytaniem ewangelji wygłaszamy uroczystą formułkę introdukcyjną: „Na większą cześć i chwałę

Panu Bogu Wszechmogącemu...“ Taki uroczysty wstęp jakże jaskrawo odbija od idącego nieraz po nim wymruczanego tekstu ewangelicznego!

Słowa perykopy należy oczywiście czytać bez afektacji i sztucznego patosu deklamatorskiego; najlepiej jest podnieść nieco głos i czytać czysto jednym tonem, bez kadencji przy kropkach, przestrzegając jedynie mniejszych lub większych przestanków, wskazanych logiką tekstu biblijnego. Przedewszystkiem jednak należy czytać powoli, pomału i jeszcze raz pomału. Przydałoby się tedy, żeby odczytywanie tekstu perykopy weszło do programu ćwiczeń w „homiletycznych seminarjach“ przy naszych uczelniach teologicznych. Od tego ćwiczenia nie należałoby nikogo dyspensować, bo to rzecz tylko pozornie łatwa, w rzeczywistości zaś dosyć trudna, i tylko pozornie błaha, w rzeczywistości zaś dosyć ważna.

Mniej więcej to samo trzeba powiedzieć o sposobie odczytywania na ambonie listów pasterskich i innych orędzi biskupich: wszak są to „urzędowe“ enuncjacje Kościoła nauczającego. Wierni po samym odmiennym sposobie wygłoszenia powinni poznać, iż kaznodzieja dużą przywięzuje wagę do tego, aby słowa biskupa były słyszane i zrozumiane, co więcej: że przywięzuje on do tego wagę większą aniżeli do własnego kazania. Tymczasem jakże się nieraz odmiennie dzieje! Nieraz wygląda to tak, jak gdyby sobie kaznodzieja bagatelizował orędzie biskupie. *Quod absit!* — Żyby zaś list pasterski wogóle można odczytać z pożytkiem dla wiernych, trzeba go przedtem dokładnie przeczytać dla siebie i wedle potrzeby, nawet porobić w tekście ołówkiem znaki, żeby na ambonie wiedzieć, gdzie zrobić odpowiednią pauzę, gdzie położyć nacisk i t. p. Przedewszystkiem zaś czytać powoli, powoli i jeszcze raz: powoli! Wkońcu jedna uwaga: list pasterski niech nie będzie uważany za zluzowanie kaznodziei, lecz za kazanie biskupa, wygłoszone ustami miejscowego duszpasterza. Wiadomo zaś, że odczytywanie cudzego przemówienia jest trudniejsze od wygłoszenia własnej mowy.

Ks. I. K.

MATERJAŁY I SZKICE.

Tematy i myśli kaznodziejskie w encyklice Papieża Piusa XI „de pace Christi in regno Christi“.

Swą pierwszą encyklikę, rozpoczętą słowami *„Ubi arcano Dei“*, skierował Ojciec św. nie tylko do Episkopatu świata katolickiego, lecz i do wszystkich wiernych *(universos filios alloqui)*. Jest to zatem powszechne kazanie Ojca chrześcijaństwa, które w swych myślach przewodnich winno się rozlegać w posługiwaniu kaznodziejskiem po wszystkich ambonach. Encyklika daje kaznodziejom autentyczną wskazówkę, w jakim kierunku ma zdążać ich praca nauczycielska; każdy zaś z głosicieli słowa

Bożego wybiera te myśli i tematy, które najbardziej odpowiadają duchowym potrzebom słuchaczy. Podając w streszczeniu ważniejsze myśli encykliki, chcemy kaznodziejom wskazać tematy (przytoczone rozstrzelonym drukiem), na które w myśl Ojca św. należy zwrócić uwagę, aby się przez ambonę przyczynić do zapanowania „pokoju Chrystusa w Królestwie Chrystusowem".

Encyklika wspomina na początku m. i. dwa ważniejsze wydarzenia z życia religijno-kościelnego. W roku ubiegłym odbył się w Rzymie kongres eucharystyczny, olbrzymia światowa manifestacja wiary katolickiej. Z wrażeń kongresowych powstały budujące listy pasterskie, np. w diecezji przemyskiej. „Niebiańskieśmy wtedy oglądali sceny, opowiada encyklika. Zbawiciela w eucharystycznej postaci, otoczonego wiernymi z całego świata, obnoszono z triumfem po mieście; zdawało się, że wraca do należnej Mu czci, jako Król państw i ludów. Kapłani i świeccy rozpalili się duchem modlitwy i żarem apostolskim, jakby po zesłaniu Ducha św." Takie zdarzenia zawierają świeży, żywy materjał kaznodziejski, który należy niezwłocznie spożytkować dla zbudowania wiernych.

Drugie radosne zdarzenie — to ukoronowanie przez Ojca św. statuy, przesłanej do Loreto, po odbudowaniu tego, co zniszczył pożar. „I to był wspaniały i świetny triumf Najśw. Dziewicy, którą od Watykanu aż do Loreto na całej drodze wiara ludu uczciła nieprzerwanym łańcuchem hołdów, składanych Jej przez wszystkie stany..., które okazywały Marji cześć najwyższą.

Największą troską dla Namiestnika Chrystusowego jest brak prawdziwego pokoju na świecie. Dlatego encyklika mą rozpatrzeć to zło, wskazać jego przyczyny, aby tem skuteczniej zaradzić potrzebom i sprowadzić dla ludzkości prawdziwe i trwałe pojednanie. Papieża niepokoją niebezpieczeństwa nowych wojen na Wschodzie, gdzie pełno grozy i nędzy, gdzie ginie mnóstwo nieszczęśliwych, głównie starców, niewiast i dzieci, z głodu, zarazy i gwałtów. Na terenie ubiegłej wojny trwają dawne waśnie, występujące w polityce, w stosunkach ekonomicznych, w prasie, a nawet w sztuce i nauce. To też nienawiść i wzajemne urazy państwowe nie pozwalają narodom swobodnie odetchnąć. Nieprzyjaźnie występują przeciwko sobie nawet sami zwycięzcy, jedni skarżąc się na ucisk i wyczerpanie, inni na intrygi. Środki zaradcze polityków zawodzą. Wobec grozy nowych wojen państwa trzymają się w pogotowiu wojennem. Wyczerpuje się przez to skarb państwa, zużywają siły narodu, słabnie praca naukowa, jak również życie religijne i moralne.

Do tego obrazu dodać należy jeszcze gorsze zaburzenia, wstrząsające podstawami państwa i społeczeństwa. Narody zatruwa jak wrzód zabójczy walka klas (temat kazania), podkopująca podstawy dobra jednostek i ogółu, rzemiosła, przemysł i handel. Pogarsza sprawę jednych żądza posiadania, drugich nieustępliwość, a u wszystkich żądza panowania. Stąd pochodzą

dobrowolne lub wymuszone strajki, stąd bunty i uśmierzania, ze szkodą i udręką wszystkich.

Dodać jeszcze walkę stronnictw, dbałych o korzyści własne ze szkodą innych (na moralną stronę walk partyjnych należy zwracać uwagę i w kościelnem nauczaniu). Powstają stąd spiski, zamachy na obywateli, a nawet na władze, groźby i teror, albo jawne bunty, przybierające tem cięższe formy, im więcej ogół uczestniczy w rządach, np. w ustroju republikańskim. Wprawdzie Kościół tej formy rządu nie odrzuca, jak wogóle wszystkiego, co jest ustanowione rozumnie i prawnie, jasne jest zaś, jak łatwa jest w nim droga do nieuczciwości partyjnych.

Zaraza sięga dalej, bo przenika do korzeni społeczności ludzkiej przez rozkład życia rodzinnego i zepsucie obyczajów. Zwraca Ojciec św. uwagę na brak poszanowania powagi rodzicielskiej, lekceważenie węzłów pokrewieństwa, wrogi stosunek sług i panów, łamanie wiary małżeńskiej i lekceważenie św. obowiązków małżeńskich względem Boga i społeczeństwa. (Każdy tu niemal wyraz wskazuje kaznodziejom rany, które słowem Bożem należy leczyć).

Jednostki również odczuwają braki, dolegające społeczeństwu i rodzinie. Ambona będzie umiała ocenić obraz nastrojów obecnego pokolenia. „Wiadomo każdemu, jaki niepokój ogarnia dziś umysły ludzi wszelkiego wieku i stanu, jak są dzisiaj zgryźliwi i nieznośni, jaki zapanował wstręt do posłuszeństwa, niechęć do pracy; jak lekkomyślność niewiast i dziewcząt przekracza granice przyzwoitości w ubiorach i tańcach; wzrastająca przytem liczba nędzarzy zasila wywrotowe żywioły... W rezultacie zamiast ufności i poczucia bezpieczeństwa mamy niepokój i troskę, zamiast zapobiegliwości i pracy — apatję i lenistwo, zamiast porządku i spokoju — zamieszanie i anarchję“. — Ambona w ślad za najwyższym Pasterzem powinna uspakajać wzburzone umysły, nawoływać do uległości, pracy, oszczędności, dobroczynności, — gromić zbytki i nadużycia moralne.

Ojciec św. ubolewa dalej nad szkodami, wyrządzonemi ludzkości w dziedzinie najważniejszej, bo duchowej, nadprzyrodzonej: po wojnie w bardzo wielu miejscowościach nikt nie głosi słowa Bożego, tak nieodzownego „ku budowaniu ciała Chrystusowego“, bo wszędzie zmniejszyła się liczba kapłanów, misjonarzy, świątyń i seminarjów.

To złe objawy czasów obecnych, a teraz przyczyny. *„Wszystko złe z wewnątrz pochodzi“* (Mr. 7, 23). Jeszcze dotąd brak pokoju w duszach ludzkich. Zbyt długo panoszyło się prawo przemocy..., tłumiąc uczucia łaskawości i miłosierdzia. W wielkiej liczbie ludzi panujący przez długi czas stan zawiści stał się drugą naturą... Jeden dla drugiego nie jest dziś bratem, lecz obcym i wrogiem; nie waży się już prawie godności natury ludzkiej, a ceni tylko siłę i liczbę. Jedni drugich chcą uciskać, aby posiąść jaknajwięcej dóbr tego życia.

Mają zaś one to do siebie, że pożądane nadmiernie, sprowadzają wszelkie zło, a nadewszystko zepsucie obyczajów i niezgodę.

Trudno o większą zarazę nad *pożądliwość ciała*, czyli żądzę rozkoszy, zdolną zakłócić nie tylko rodziny, ale nawet i państwa; z *pożądliwości oczu* czyli żądzy posiadania rodzą się zacięte walki klas, dbających nadmiernie o korzyści własne; *pychą żywota*, czyli chęcią panowania kierowane stronnictwa tak walczą między sobą, że się nie wstrzymują od zbrodni majestatu, buntu a nawet zdrady ojczyzny. Temu rozpasaniu pożądliwości, okrywanemu pozorami dobra publicznego i miłości ojczyzny, przypisać należy istniejące między narodami nieprzyjaźni i rywalizację.

Encyklika rozróżnia miłość ojczyzny kierowaną prawem chrześcijańskiem i pobudzającą do wielu cnót i mężnych czynów, i miłość nieumiarkowaną, której owocem będą krzywdy i nieuczciwości. Nie wolno zapominać, że wszystkie narody są cząstką wszechludzkiej rodziny i łączą się w bratniem współżyciu, że i inne narody mają prawo do życia i pomyślności, a wreszcie że nie wolno odłączać pożytku od godziwości. Korzyści zdobyte dla państwa ze szkodą innych nie będą trwałe i grożą ruiną.

Jakaż była przyczyna sprawcza tak wielkich nieszczęść wojennych dla Europy? — Ta, że ludzie oddalili się od Boga i Jezusa Chrystusa, i dlatego ugrzęźli w bagnie nieszczęść, daremnie usiłując naprawić szkody i ruiny.

Po usunięciu Boga i Chrystusa z prawodawstwa i państwa, wywodząc władzę nie od Boga a od ludzi, sprawiono to, że nie tylko prawa pozbawiono mocnych podstaw, lecz poderwano podwaliny władzy, usuwając główną rację, że jedni mają prawo rozkazywać, a inni obowiązek słuchać (temat — religja i państwo, religja i prawodawstwo).

Prawodawstwo skrzywdziło również sakrament małżeństwa, odsuwając od niego Boga i Chrystusa, a zaliczając je do umów świeckich (temat świętość małżeństwa). W skutkach zaś nastąpiło u ludzi zaciemnienie pojęcia religijnego, zaburzenie porządku i spokoju domowego, upada jedność, stałość i świętość rodziny (temat — szkody antyreligijnego prawodawstwa w sprawach małżeństwa). — Postanowiono również usunąć Boga i Chrystusa od wychowania młodzieży. Religję zwalczano w szkole milcząco albo i otwarcie. Jakże więc można było zaprawiać młodzież do unikania zła i do życia uczciwego i świętego? (temat: religja — podstawą wychowania).

Po wyliczeniu zła encyklika wskazuje środki zaradcze. Pierwsza potrzeba — to uspokojenie dusz ludzkich. Ludziom potrzeba pokoju, który dusze przenika i uspakaja, nakłaniając do bratniej życzliwości. Takim jest pokój Chrystusa. Prawdziwy pokój Chrystusowy nie może się odchylić od normy sprawiedliwości, tylko nie tej sprawiedliwości twardej i jakby żelaznej, ale łagodzonej niemniejszą miłością, mogącą pojednać ludzi między sobą. Taki właśnie pokój zgotował Chrystus Pan

rodzajowi ludzkiemu. Jego pokój utrzymuje się nie przemijającemi dobrami, lecz duchownemi, wiecznemi. Nie znaczy to jednak, żeby się wierni mieli wyrzekać dóbr doczesnych, gdyż i te *będą nam przydane* (Mt. 6, 33). Pokój Boży panuje nad ślepemi namiętnościami, unika waśni i niezgody, które z konieczności płyną z żądzy posiadania. Skutek zaś opanowania namiętności i przywrócenia praw ducha będzie ten, że pokój chrześcijański przyniesie czystość obyczajów i podniesie godność człowieka (temat — dobrodziejstwa pokoju Chrystusowego).

Wspomniano już, że głównym powodem obecnego zamętu jest zmniejszenie powagi praw i władz, odkąd zaprzeczono ich pochodzenia od Boga. I temu złu zaradzi pokój Chrystusowy, nakazujący zachować porządek, prawo i władzę. Ile zaś Kościół może (i powinien) przyczynić się do uspokojenia świata, można pojąć, jeżeli się zważy, co Chrystus zarządził o godności człowieka, czystości obyczajów, o obowiązku uległości, o porządku społecznym, o świętości małżeństwa i rodziny, jak również inne prawdy przyniesione z nieba; wszystko zaś to powierzył Kościołowi, zapewniając mu opiekę do końca świata, dając mu nieomylność i nakazując nie ustawać w głoszeniu nauki wszystkim narodom (temat — czem jest Kościół dla świata?).

Kościół jeden zdoła uchronić życie społeczne i rodzinne od piętna materjalizmu, utrzymując naukę chrześcijańską o nieśmiertelności duszy ludzkiej, on jeden będzie umiał związać warstwy społeczeństwa i całą ludzkość uczuciem życzliwości i braterstwa, — naprawić obyczaje jednostek i społeczeństw, poddając wszystko Bogu i Jego naukom i prawom, wpajając poczucie obowiązku w umysły obywateli, rządzących i warstw społecznych, i w ten sposób sprawić, aby był *„wszystkiem i we wszystkiem Chrystus“* (Kol. 3, 11). — Ponieważ Kościół jeden na mocy prawdy Chrystusowej może właściwie kierować sumieniami ludzi, więc też jedynie Kościół może i na dzisiaj przynieść światu pokój i umocnić go na przyszłość, oddalając niebezpieczeństwa nowych wojen. Kościół jeden uczy, że wszystkie czyny tak jednostek jak i społeczeństw mają się stosować do odwiecznego prawa Bożego. Jeżeli państwa pójdą za nauką Chrystusa, to zapanuje nareszcie pokój.

Istnieje instytucja Boża, która może stać na straży świętości prawa narodów, instytucja, należąca do wszystkich narodów, a stojąca ponad narodami, obdarzona najwyższą powagą i pełnią urzędu nauczycielskiego — Kościół Chrystusowy. Otóż prawdziwy pokój, pokój Chrystusów, nie może zapanować, jeżeli nie będą przestrzegane jego nauki, przykazania i przykłady, tak w życiu publicznem, jak i w prywatnem.

Na tem właśnie polega Królestwo Chrystusowe. Chrystus króluje w życiu jednostek..., w rodzinach... Króluje w społeczeństwie świeckiem, w którem czci się Boga, od Niego wywodzi się źródło władzy i prawa, w którem Kościół z ustanowienia Chrystusowego cieszy się stanowiskiem społeczności doskonałej, jako nauczyciel i wódz społeczeństw, nie

ujmując w niczem władzy państwowej, lecz ją odpowiednio udoskonalając, jak łaska udoskonala naturę. Wtedy państwa będą walną podporą do osiągnięcia przez ludzi celu ostatecznego i tem bezpieczniej uszczęśliwią życie doczesne obywateli.

Niema zatem pokoju Chrystusowego bez Królestwa Chrystusowego, ani nie sposób zdążać skutecznie do ustalenia pokoju, bez wznowienia jego królowania. Papież, idąc w ślady obu poprzedników, zapowiada użycie wszelkich starań, aby ustalić pokój Chrystusowy. W tem dziele oczekuje Ojciec chrześcijaństwa pomocy od wszystkich ludzi dobrej woli, a przedewszystkiem od Episkopatu świata katolickiego.

Przechodząc do omówienia pracy nad odnowieniem Królestwa Chrystusowego, encyklika pochwala stowarzyszenia misyjne, sodalicje młodzieży, poświęcone czci N. Marji Panny i Najśw. Sakramentu, stowarzyszenia mężczyzn i niewiast, zwłaszcza eucharystyczne... Z uznaniem mówi o duchu apostolstwa, pragnącym boskiemu Sercu Chrystusa Króla przywrócić należną cześć, miłość i panowanie w duszach jednostek, w rodzinach i w społeczeństwach. Tu odnosi się walka o prawa Kościoła (temat) i rodziny, tu również należy cały szereg instytucyj i dzieł p. n. akcji katolickiej. Te i inne dzieła nie tylko należy utrzymać, ale i rozwijać, dodając nowe instytucje przystosowane do potrzeb ludzi i spraw. — Tutaj encyklika podkreśla konieczność akcji społecznej duchowieństwa i świeckich. „Jakkolwiek praca ta wydawałaby się trudną, a dla pasterzy i wiernych uciążliwą, to jednak niewątpliwie jest ona konieczna i należy do głównych obowiązków pasterskich i do życia chrześcijańskiego“ *(procul dubio necessaria sunt et in praecipuis sacri pastoris officiis ac vitae christianae rationibus posita)*.

„Chcielibyśmy, Czcigodni Bracia, byście kapłanom swoim oświadczyli, że będąc świadkiem, a często spólnikiem ich prac niestrudzenie dla zbawienia dusz prowadzonych, zawsze wysoko ceniliśmy i cenimy ich poświęcenie w znoszeniu trudów, jak również pilność oraz zapobiegliwość w wynajdywaniu nowych dróg, zastosowanych do nowych potrzeb czasu, i że tem silniejszemi węzłami z nami złączeni będą, a My nawzajem ojcowskiemi uczuciami przepełnieni będziemy, im chętniej i silniej w świętości życia i w gotowości posłuszeństwa stać będą przy swoich Pasterzach, jakby przy samym Chrystusie Panu, widząc w nich swych przewodników i nauczycieli“.

„Wiernym zaś przypominajcie, że jeśli pod Waszem i Waszego duchowieństwa kierownictwem przykładać się będą do szerzenia znajomości i miłości Chrystusa Pana, czy to w życiu publicznem czy też prywatnem, zasłużą sobie na miano *„rodzaju wybranego, królewskiego kapłaństwa, narodu świętego, ludu nabytego* (1 Piotr 2, 9), wtedy też z nami i z Chrystusem Panem najściślej zjednoczeni, gorliwością swoją i zabiegami rozszerzać i odnawiać będą wciąż Królestwo Chrystusowe, a tem samem największe położą zasługi około przywrócenia powszechnego pokoju wśród narodów. Na tem bowiem polega równoupraw-

nienie w Królestwie Chrystusowem, że wszyscy są w niem wywyższeni, bo wszyscy tą samą Krwią Najśw. zostali odkupieni. Przełożonych nad niemi słusznie nazywamy na wzór Chrystusa Pana zawiadowcami dóbr wspólnych i takimi też w rzeczy samej są, a więc sługami wszystkich sług Bożych, przedewszystkiem zaś cierpiących i ubogich".

Po ukończeniu wojny nastąpiły tak wielkie zaburzenia życia państwowego, takie powstało podniecenie umysłów, taka przewrotność poglądów, że lękać się należy, aby najlepsi z pośród wiernych, a nawet i kapłanów, nie zakazili się zarazą błędów, uwiedzeni fałszywym pozorem prawdy i dobra. Czy wielu bowiem mamy takich, którzyby wyznawali naukę katolicką o powadze władzy świeckiej i należnem jej posłuszeństwie, albo o prawie własności, albo prawach i obowiązkach włościan i robotników, albo o stosunkach między państwami, lub między robotnikami i pracodawcami, albo o stosunku władzy kościelnej i świeckiej, albo o prawach Stolicy Apostolskiej, Papieża i Biskupów, albo nawet o prawach, jakie ma Chrystus Pan do jednostek i narodów. Iluż to z nich w mowie, pismach i w życiu zachowują się tak, jakby nauki i nakazy Papieży, wydane zwłaszcza przez Leona XIII, Piusa X i Benedykta XV, albo zatraciły pierwotne znaczenie, albo zupełnie się przeżyły. Widać w tem pewien rodzaj modernizmu moralnego, prawnego i społecznego (tematy kazn.), który wraz z modernizmem dogmatycznym z całą stanowczością potępiamy.

Następne napomnienie encykliki odnosi się wprost do ambony. „Trzeba więc przypominać nauki i nakazy, o których mówiliśmy, oraz wzniecać we wszystkich ten zapał wiary i miłości, który jedynie może ułatwić ich rozumienie i zachowanie". Napomina encyklika do wychowywania w tym kierunku młodzieży, zwłaszcza duchownej, aby ją uchronić od zamieszania pojęć.

Pod koniec encykliki Pasterz Pasterzy, patrząc na liczne zastępy ludzi, nie znających wcale Chrystusa Pana, albo nie posiadających całkowitej i prawdziwej nauki Chrystusowej, lub żyjących w odłączeniu od Kościoła, wyraża gorące pragnienie, aby się spełniła zapowiedź Mistrza, że *„stanie się jedna owczarnia"* (temat — jedność Kościoła, popieranie misyj, zwalczanie odszczepieństwa, kościołów narodowych i t. d.)

Omawiając rozrost wpływów Stolicy Ap. przez nawiązanie stosunków z wielu nowemi państwami, encyklika podkreśla, że Kościół słusznie stara się zapobiec, by władza świecka nie wtrącała się do spraw zbawienia, aby nie wydawała niesprawiedliwych i szkodliwych ustaw i rozporządzeń, aby nie targnęła się na boski ustrój Kościoła i nie podeptała praw Boga w społeczeństwie świeckiem (temat — stanowisko Kościoła w państwie, wolność Kościoła).

Po omówieniu sprawy rzymskiej, pragnąc by ludzie jaknajrychlej doznali błogich owoców pokoju, Ojciec św. gorąco

wzywa wszystkich wiernych, by się łączyli w żarliwych modłach ze swoim Pasterzem.

Encyklika poleca przypominać wiernym swe nauki i nakazy, a czynić to w tej formie, aby wzniecić we wszystkich zapał wiary i miłości i przez to przyczynić się do zaprowadzenia Królestwa Chrystusowego na ziemi. Na duchowieństwo spada ta szara, codzienna, ale najzasłużeńsza praca odnawiania dusz ludzkich. Dlatego należy badać stan duchowy obecnego pokolenia, a nadto pilnie nasłuchiwać, jakie idą na świat cały ze Strażnicy Apostolskiej napomnienia i wskazówki, aby się w pracy pasterskiej dostroić do ogólnego planu odrodzeniowego. Od początku do końca niema bodaj w encyklice tematu, któregoby kaznodzieja polski nie mógł zastosować do rodzimej gleby. Nowe życie kraju wysunęło wiele palących spraw, o których się nie śniło przeszłym pokoleniom kaznodziejskim. Dla dobra kraju, dla dobra dusz ludzkich trzeba te sprawy badać, śledzić, należy mocą przepowiadania oddziaływać na życie wiernych, aby je urabiać według zadań Kościoła. W tej to myśli mamy rozpatrywać obecną encyklikę o pokoju Chrystusowym.

W rocznicę Konstytucji Trzeciego Maja.

(Szkic).

Uroczystością odświętny Narodzie!

„*Wy dzisiaj stoicie wszyscy przed Panem, Bogiem waszym, książęta wasi i pokolenia i starsi i nauczyciele i wszystek lud Izraelski, dziatki i żony wasze...* (narodzie cały), *abyś przeszedł w przymierzu Pana Boga twego i w przysiędze, którą dziś Pan Bóg twój stanowi z tobą, aby ciebie wystawił sobie za lud, a sam był Bogiem twoim*“. (V Ks. Mojż. r. 29, w. 10—13).

„*A Pan szedł przed nimi, na okazanie drogi we dnie w słupie obłoku, a w nocy w słupie ognistym, żeby był wodzem na drodze obojga czasu*“. (II Ks. Mojż. 13, 21 i 22).

Czy słyszycie?... Oto na łopoczących skrzydłach chyżego czasu, z wiekowej dali niesie się ku nam w dostojne te mury świątynne, pośród barokowe filary i pilastry i złocone głowice, przed ołtarze Pańskie, oto unosi się już nad głowami skupionego ludu echo onych wspaniałych kazań, jakiemi jeszcze czasu Polski monarszej wymowne usta czciły wielką chwilę dziejową!... Tak, przypominają nam się dziś kazania „księcia kaznodziejów“ ks. Michała Karpowicza w Grodnie, biskupa Adama Naruszewicza na placu Ujazdowskim, biskupa Antonina Malinowskiego u św. Krzyża w Warszawie, ks. Gierszewskiego u Fary w Poznaniu.

I jakże ja wsłuchany w dostojne te głosy zdobędę się na odwagę, by równie jak oni sławić Majową Konstytucję?

Raczej wołać mi z lękiem za Jeremjaszem: *„A, a, a Panie Boże, oto nie umiem mówić, bom ja jest dziecina“* (I, 6).

Ale kiedy wziąłem już ten ciężar na wątłe barki, pokrzepiony modlitwą do Ducha św., wołam śmiało za Mojżeszem: *„Słuchajcie niebiosa, co mówię, niechajże ziemia chłonie w siebie słowa ust moich! Niechaj jako deszcz nabrzmiewa nauka moja, a jako rosa sączy się wymowa moja, niechaj spływa jako potoki dżdżu na zioła i jak krople ciekące na trawę! — Albowiem imienia Pańskiego wzywać będę“*. (Deut. 32, 1—3).

I.

Jeśli który naród to chyba polski zdolen się wczuć w ten potężny kantyk Mojżeszowy, odzwierciedlający radość wolnego już Izraela. Po straszliwej udręce wydobyli się Izraelici z niewoli egipskiej i szli już przez piaski pustyni do dalekiej krainy za morzem, mlekiem i miodem płynącej. *„A Pan szedł przed nimi* i t. d. (Patrz motto).

I nie dziw, że Mojżesz wdzięczny za doznaną opiekę poświęca Bogu cały naród, obdarzając braci nie tylko nowemi przykazaniami, odebranemi na Synaju, ale i nowem ustawodawstwem, które nową w dziejach poczyna epokę.

I w Polsce nowe ustawodawstwo, Konstytucja Majowa, stanowi w dziejach narodu przełom, dokonany jak tam w duchu Bożym.

Okres przedkonstytucyjny to nic innego jeno faraonowa niewola objawiająca się w ciemnocie ludu, rozpasaniu szlachty, podłości magnatów, libertyniźmie, niewierze, rozpuście, pijaństwie itd. itd.

Aż dziw bierze, że tyle było u nas jeszcze mądrości Mojżeszowej; gotowiśmy za biskupem Naruszewiczem powiedzieć, że to cud, iż na takiem bagnie taki strzela kwiat.

O jakaż w tej konstytucji mądrość niebiańska!

„W imię Boga w Trójcy Jedynego“, to pierwsze jej słowa.

Miłość bliźniego z niej promienieje, bo zgoda większości szlachty i troskliwość o lud; duch chrześcijański, że wszystkiego dokonywa się bez krwi rozlewu, co budzi wprost podziw u „ościennych granic“ i „dalszych potencyj“ (Nar.).

I duch katolicki z niej wieje, bo religji katolickiej oddaje się cześć należytą, bo przy zaprzysiężeniu król klęka przed ewangelją dzierżoną przez biskupa krakowskiego, bo do „Straży“ wybiera się ks. Prymasa, bo z podziękowaniem kwapi się do ołtarzy katolickich.

To też Pius VI śle gratulacje na ręce króla, pisząc: „naród polski, naród przez nas tak gorąco umiłowany, z tych znakomitych pierwiastków dobrze ułożonego rządu wkrótce najświetniej się rozwinie w powszechnej szczęśliwości“.

A katolicka konstytucja takim duchem postępu owiana, duchem zdrowej tolerancji, iż pochwały jej głoszą: król pruski, uczeni niemieccy i mężowie stanu angielscy.

Promieniowała z tej konstytucji mądrość Mojżeszowa, lecz Mojżeszowej energji zbrakło jej wykonawcom, a zwłaszcza królowi.

Pewnie, że główną przyczyną naszego upadku była chciwość i zaborczość sąsiadów, ale bez wątpienia gdyby ten naród napadnięty nie był słabym barankiem, lecz mocarnym lwem, nie bylibyśmy upadli.

II.

„A pan szedł przed nimi... itd. nie tylko po bitych gościńcach naszej wolności, ale i po manowcach i wertepach naszej niewoli. Z radością stwierdzamy to dziś, gdy i maleńkiej dziecinie prawda ta stała się przystępną.

Tylko puszczyki pesymizmu, owi schyłkowcy, których zowie się nieprawnie pieśniarzami narodowymi, zawodząc pieśń kruczej rozpaczy i bezsilnego buntu przeciw niebu, przeczyli tej prawdzie.

Ale lud wierzył i... w możliwość cudu nad narodem. Bo Jehowa: *„Strzegł go jak źrenicy oka Swego. Jako orzeł wzywający orlęta swoje do lotu i unoszący się nad niemi, rozpostarł skrzydła Swe i podjął go i wziął go na swoje ramiona“* (Cant. Mojs.).

A właśnie wśród najgłuchszej niewoli wspomnienie Konstytucji Majowej było pokrzepieniem i zachętą do wytrwania i nadzieją promiennej przyszłości. Tak było u wieszczów romantyzmu, jak Mickiewicza, Krasińskiego, tak było i u nas, dzieci trzeźwego pozytywizmu. Myśmy, oglądając się na konstytucję, mówili sobie, że naród, który takie wyłonił z siebie dzieło, przepaść nie może, że żyć musi znowu pełną wolnością, że „z Chrystusem współcierpiawszy, z Chrystusem też współradować się będziemy“.

III.

„A pan szedł przed nimi... i t. d. czasu Wielkiej wojny i obecnie, kiedy mimo odzyskanej wolności, trwożymy się o przyszłość Ojczyzny. Ta świadomość winna nas krzepić nadzieją, że nie po to „cudem nas powrócił na Ojczyzny łono“, by nas znowu z niego strącić w otchłań niewoli.

Wielkie mamy posłannictwo dziejowe, jak to się odrazu okazało w czasie najazdu bolszewickiego, wielkie zadanie wobec Europy i bliskiego Wschodu, ciągle to samo chrześcijańskie, jeno że z wiekami zmienia się jego oblicze dziejowe.

Dziś znowu za nienawiść płacić nam trzeba miłością, za chęć wzniecenia krwawej rewolucji chęcią misjonarstwa dobroczynnego w myśl nakazu Zbawcy: *„Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je...“* (Mat. 28).

Lecz kiedy nazewnątrz takie wielkie zadanie Boże, czy wewnątrz dość ducha Bożego, katolickiego? Polska katolicką, ale raczej tylko zwana „katolicką“! Przecież dzieją się tu takie dziwy, że w „katolickiej“ Polsce katolicy tylko drugorzędnymi

obywatelami, że łatwiej awansują protestanci, socjaliści, a nawet żydzi niż katolicy, bo przekonany bojowy katolik to „fanatyk, zacofaniec, ciasna głowa".

Wiele w tem winy po stronie samych katolików! Kiedy Judasz się krząta, jakże często apostołowie śpią! — Jak wygląda katolicyzm w partjach „katolickich", w prasie katolickiej, w życiu stowarzyszeń i związków?

Czas zerwać się do czynu! Na klęczkach ciągle trwać nie można! Kontemplacji zbyt dużo się nie oddawać! Iść na rynki i place publiczne, do sejmu i senatu, do redakcyj i pracowni artystycznych, na katedry uniwersyteckie i wszędy działać w Panu!

„A którzy mają nadzieję w Panu, odmienią siłę, wezmą pióra jako orłowie, pobieżą a nie upracują się, chodzić będą a nie ustaną" (Iz. 40, 31).

* * *

Jak dzieci dobre rozważają testament po rodzicach, tak my często rozważajmy nakazy Konstytucji Majowej, uzupełniając i poprawiając ciągle jej artykuły.

A w tej pracy nad narodem sztandarem naszym niech będzie krzyż, na którego cześć dzisiejsza także uroczystość.

Więc u podnóża krzyża i ołtarza wołajmy za biskupem-poetą:

Daj użyć coś dał w pokoju i zgodzie,
Daj ducha rady i męstwa w narodzie,
Podległość rządną, w swobodzie wstrzymałość,
W działaniu trwałość.

Amen.

Poznań. *Ks. Nikodem Cieszyński.*

Literatura: Ks. M. Karpowicz, „Na zaprzysiężeniu uroczystem ustawy rządowej" (kazanie), Wilno 1792; — ks. A. Naruszewicz, „Głos" (przy założeniu pierwszego kamienia na kościół Opatrzności Boskiej roku 1792 dnia 3-go maja na placu Ujazdowskim miany); — ks. Antonin Malinowski, „Kazanie w dzień 3 Maja", Warszawa 1792; — „Tekst Konstytucji", rozprawa Marcelego Handelsmann'a i t. p.

KRONIKA.

Kaznodzieje postni w Rzymie udają się corocznie we wtorek przed środą popielcową do Watykanu po błogosławieństwo. Przy tej sposobności Ojciec św. w roku bieżącym w przemówieniu do zebranych zastosował do kaznodziejów słowa św. Pawła: „Coram Deo in Christo loquimur... omnia autem propter aedificationem... ad cor... Oto norma dla głosicieli słowa prawdy... Opowiadać Chrystusa, to znaczy być odzianym Jego duchem, żyć Jego uczuciami. „Loquimur" — oto wskazówka wymowy chrześcijańskiej: nie poety-

zować, nie być retorem, ale mówić... „Loquimur ad cor“. Wymowa chrz. polega na przekonaniu woli, na jej opanowaniu mocą woli mówiącego, na mówieniu sercem do serca. Prócz tego polecił Ojciec św. mówić krótko, przypominając zasadę: dużo myśleć, a krótko mówić. Wreszcie dzieło budowania (propter aedificationem) należy ukoronować przykładem życia świętego.

Dla prasy katolickiej. Staraniem tyrolskiego „Piusverein“ zebrano w miesiącach zimowych na prasę katolicką przeszło 100 miljonów koron. Na 300 tysięcy mieszkańców Tyrolu należy to uważać za świetny rezultat. Przyczyniła się do tego i ambona. Na zebraniach pasterskich wykazano księżom krytyczny stan prasy kat., nalegając, aby każda parafja złożyła najmniej 200 tys. kor. Do wszystkich proboszczów rozesłano kazania o prasie, dostosowane do chwili bieżącej. Ofiary w pieniądzach i w naturze zbierali po domach uproszeni kolektorzy i kolektorki, ładując dary na furmanki porozsyłane do wszystkich wiosek.

Uniwersytet Lubelski. W marcu b. r., w myśl uchwały Konferencji Episkopatu z dn. 8 lutego, odbytej w Warszawie, ukazał się list pasterski Biskupów polskich, omawiający posłannictwo katolickiego uniwersytetu w społeczeństwie i jego potrzebę dla Polski. Chcąc oprzeć byt kat. uniwersytetu w Lublinie na całem społeczeństwie katolickiem, Episkopat, po wzmiance o organizatorach tej uczelni i ofiarodawcach z kraju i z Ameryki, wzywa wszystkich wiernych do obfitych stałych ofiar i do zapisywania się na członków Towarzystwa Uniwersytetu Lubelskiego. Główna aula uniwersytecka, ufundowana z ofiar całej Polski, ma nosić nazwę Piusa XI.

Uświadamianie religijne inteligencji. Towarzystwo ks. Piotra Skargi w Warszawie, chcąc się przyczynić do uświadomienia katolickiego szerszych warstw inteligencji, zorganizowało cykl odczytów niedzielnych, rozpoczętych 4 lutego, a mających trwać do końca czerwca. Jako prelegenci występują wybitni pisarze duchowni i świeccy. Pierwszy odczyt wygłosił poseł Tad. Błażejewich na temat „Zadań społecznych katolików w chwili obecnej“. Następny — o istocie i doniosłości różnic wyznaniowych — ks. dr. K. Lutosławski.

Konferencje ks. arcbpa Teodorowicza. Staraniem stowarzyszenia młodzieży akademickiej „Odrodzenie“ ks. arcybiskup wygłosił w Warszawie, w kościele po Bernardyńskim dn. 6, 8, 13 i 15 marca konferencje na tematy: Potrzeba pracy narodowej, Chrystus a lud, Chrystus w walce o królestwo Boże, Chrystus jako wychowawca.

Płock. Ordynarjat płocki zobowiązał wszystkich ks. proboszczów i rektorów kościoła, aby pisma Ojca św. podawali do wiadomości wiernych, odczytując je z ambony ze stosownemi wyjaśnieniami.

Diecezja podlaska. Ordynarjat polecił Duchowieństwu odczytać z ambon we wszystkich kościołach diecezji zamiast wyznaczonych nauk encyklikę papieską „Ubi arcano Dei“ w 2, 3 i 4 niedzielę po Wielkanocy. „Wielebni Bracia kapłani, głosi rozporządzenie, zechcą uważnie uprzednio całą encyklikę przeczytać, zapoznać się dokładnie z jej treścią, aby móc ją z ambony płynnie i ze zrozumieniem powtórzyć, oraz trudniejsze miejsca słuchaczom objaśnić“.

— W tejże diecezji program egzaminów wikarjuszowskich na r. 1923 obejmuje z homiletyki dzieje kaznodziejstwa polskiego według podręcznika bpa Krynickiego — Wymowa św. i bpa Pelczara — Zarys dziejów kaznodziejstwa — i opracowanie pisemne dwóch tematów kaznodziejskich: Wiara w Jezusa Chrystusa — fundamentem życia chrześcijańskiego (cnf. Marmion, Chrystus życiem duszy) i kazanie o potrzebie i sposobach popierania misyj katolickich.

Rekolekcje wielkopostne dla dzieci. Ten temat omawia notatka pasterska Przeglądu Kat. w nr. 7 (str. 105 n.) b. r. Autor, ks. B., podkreśla potrzebę opieki pasterskiej nad dziatwą i przygotowania jej do spowiedzi wielk. oddzielnie, poza rekolekcjami dla starszych. Zgodnie z ustawami diec. i szkolnemi urządza się 3-dniowe rekolekcje dla młodzieży szkolnej. W parafji pozostaje dużo dziatwy i młodzieży, którą możnaby przyłączyć do tych rekolekcyj. Autor poleca odbyć tę pracę w początkach postu, gdyż dorośli zwykle odkładają swą spowiedź pod koniec okresu wielk., kapłani zaś mają na początku więcej sił i odbędą w ten sposób najpoważniejszą pracę duszpasterską. Możnaby ewent. urządzić rekol. w ostatnie dni zapustu, coby się dało połączyć z odpoczynkiem dla dziatwy i nauczycieli.

Praca misyjna OO. Jezuitów w Stanach Zjedn. Polscy OO. Jezuici: Bieda, Bielecki, Janowski, Kurzeja, Matzel, Mollo, Warol, pracujący w St. Zjedn. Am. Półn., urządzili od 13 sierpnia do końca grudnia u. r. w 23 miejscowościach 8 dwutygodniowych, 8 jednotygodn. misyj, 2 rekolekcyj i 7 nabożeństw 40-godzinnych.

Springfield, Mass. Grupa XXI Zjednoczenia Kapłanów Polskich w Ameryce, zorganizowana w diecezji Springfield, postanowiła na rocznem zebraniu na wniosek księży: Stańczyka, Tecława, Sławińskiego, Nowaka i innych założyć w diecezji koło misyjne (mission band) ze zdolnych księży, którzyby za małem wynagrodzeniem dawali krótkie misje i głosili okolicznościowe kazania.

Chicago. Dziennik Zjednoczenia (17 lut. 1923 r., Nr 41) opowiada, że na konferencji luterańskiej, odb. dn. 16 lutego b. r. w Chicago w hotelu La Salle, podczas debaty religijnej, pastor D. Kvaase powiedział te znamienne słowa: — „Ludzie nie wierzą dziś w karę wieczną za grzechy, ponieważ nikt ich tego nie uczy, dlatego też nie wiedzą, jaką grzech jest straszną rzeczą". — Należy powyższe sprostować o tyle, dodaje dziennik, że uczą ludzi o tem, co to jest grzech, tylko ludzie w to uwierzyć nie chcą, albowiem bez tej wiary jest im żyć wygodniej. Rozumie się, pożałują tego, gdy jednak będzie już zapóźno.

Greenville, Tex. Niejaki Mayo Cleveland, ośmioletni chłopiec, znany jest tutaj jako najmłodszy, uprawniony pryczer na świecie. W początkach lutego Mayo wygłosił kazanie do zebranych licznie zwolenników sekty episkopalnej. (Dz. Zjedn. 14 luty 1923 r.).

Zamiast pastorów radiofony. Pastorom protestanckim w Ameryce zaczyna grozić niebezpieczeństwo utraty posad, gdyż już w bogatszych gminach protestanckich rozpowszechnia się zwyczaj używania radiofonów, które zupełnie wyraźnie oddają kazania, wygłaszane przez zdolniejszych pastorów.

RECENZJE.

Verbum Domini. Commentarii menstrui de Re Biblica omnibus sacerdotibus accomodati curante Pontificio Instituto Biblico. Vol. 2. 1922. Roma 1., piazza della Pilotta 35. Pretium ann. 20 fr.

Chcąc Pismo św. odpowiednio stosować i wiernie na ambonie tłumaczyć, trzeba je przedewszystkiem dokładnie poznać, czytając je stale, systematycznie. Odczuwa się też potrzebę komentarzy biblijnych, opracowanych gruntownie i naukowo i myśl Pisma św. jasno przedstawiających. W polskim języku poza komentarzem ks. W. Szczepańskiego prawie że ich nie posiadamy, a jeśli są, to niewystarczające. W części spełnia to zadanie miesięcznik **„Verbum Domini"** wydawany przez Papieski Instytut Biblijny w Rzymie, który postawił sobie za zadanie, nie głoszenie rozpraw naukowych z zakresu Pisma św., ale rzeczy naukowo zbadane i wyjaśnione podawać w formie przystępnej do wiadomości i użytku ogółu duchowieństwa.

Na treść miesięcznika składają się artykuły wybitnych sił biblijnych, jak L. Foncka, E. Powera, A. Vaccariego, F. Zorella, A. Fernandeza, ks. W. Szczepańskiego, A. Deimela i innych. Arty-

kuły o charakterze praktycznym poruszają zagadnienia z zakresu egzegezy biblijnej, geografji bibl., historji św., historji egzegezy, archeologji, o ile te przyczyniają się do lepszego zrozumienia Pisma św. Aby zaś mogło wszędzie dotrzeć, posługuje się wyłącznie językiem łacińskim.

Dla lepszej oceny wypada przedstawić treść tego miesięcznika za rok 1922. A więc na pierwszem miejscu uwydatniają się tłumaczenia perykop niedzielnych, jak to „Adolescens tibi dico surge, Beati, Attendite a falsis prophetis, Nuptiae filio regis, parabola seminantis, surrexit. Część perykop niedzielnych, jak o dobrym pasterzu, o zbłąkanej owcy, o winnym szczepie, o słudze niegodziwym i niektóre cuda zostały wyjaśnione w poprzednim roczniku. Z biegiem czasu zapewne będą wyjaśnione wszystkie perykopy, to zaś, co już dotąd omówiono, posiada doniosłą wartość, choćby ze względu na metodę tłumaczenia, którą czytający po przejrzeniu kilku wzorów może sobie łatwo uprzytomnić i przyswoić.

Weźmy np. przypowieść o siejbie (Łk. 8, 4-15).

1. Okoliczności przypowieści, a więc miejsce, słuchacze, czas.
2. Obraz siejby, a więc osoba, pole, rzucone ziarno.
3. Wytłumaczenie obrazu przez Chrystusa Pana, a więc przeszkody i dobre przysposobienie dla przyjęcia słowa Bożego.
4. Zastosowania praktyczne.

Interesująco przedstawia się tłumaczenie niektórych tekstów St. Test., jak np. „Parvulus natus est nobis Is. 9, 6; De passione Servi Domini — vaticinium Isaiae (52, 53). Isaiae de recto modo ieiunandi instructio (Is. 58). Salomonis pro imploranda sapientia oratio (Sap. 9). — Z psalmów wyjaśnia bardziej używane, np. 93 — Deus ultionum Dominus; 87 — Gemitus Messiae patientis; Canticum Ezechiae, a nawet poszczególne trudniejsze teksty: np. „Si dormiatis inter medios cleros.“ Objaśnienia, stosujące się do okresu roku kościelnego, skłaniają czytelnika do głębszego wnikania w myśl Pisma św. i wpływają nastrojowo na kaznodzieję.

Artykuły z archeologji biblijnej: Crucis supplicium, matrimonium in Palestina, religio Aegiptiorum, Terra mel et lac manans i inne służą do konkretniejszego i jaśniejszego tłumaczenia tekstu, a niektóre z nich są odgłosem prac naukowych współczesnych biblistów.

Każdy zeszyt kończy się kroniką Papieskiego Instytutu Biblijnego w Rzymie, opisem podróży wychowanków tegoż Instytutu do Ziemi św. i bibliografją. *Ks. J. Pawłowski.*

Les Hymnes de l'Ordinaire du Breviaire Romain — par l'abbé F. Vanderstuyf. Paris, librairie Victor Lecoffre 1922. Str. 179.

W dziełku tem mamy podany dwojaki tekst łaciński 40 hymnów Brewjarza Rzymskiego, z *Ordinarium* i z *Proprium de Tempore.* Tekst dawniejszy, przyjęty w średniowieczu, a z pewnemi nieznacznemi zmianami dziś jeszcze używany w Bazylice Watykańskiej, umieszczono w dodatku pierwszym według *Elucidatorium Ecclesiasticum Josse'go Clichtoue,* przedrukowanego w 1558 roku, a pierwszy raz wydanego w 1515 w Paryżu. Główną zaś część dzieła stanowi tekst używany dotąd według poprawek Urbana VIII, ogłoszony po raz pierwszy w roku 1629, a w 1632 urzędowo zatwierdzony przez bullę *Divinam Psalmodiam.* Poprawki rzadko dosięgały myśli zasadniczych, przeważnie zaś wygładzały chropowatość miary i składni i usuwały niemelodyjne hiatusy. Hymny z *Proprium de Tempore* stosunkowo bardziej zmieniono, aniżeli hymny z *Ordinarium;* prawie bez zmian pozostały hymny w godzinach mniejszych; najdotkliwszym i najliczniejszym przeróbkom uległy wszystkie trzy hymny wielkanocne, a także adwentowy w nieszporach i wielkopostny w laudesach. Wszystkie te hymny pochodzą z dosyć odległej starożytności. Św. Ambroży (w. IV) napisał poniedziałkowy i wtorkowy na jutrznię, niedzielny pierwszy *(„Aeterne rerum Conditor")* i poniedziałkowy na laudes, i sobotni na nieszpory. Św. Grzegorz Wielki (w. VI) napisał oba niedzielne na jutrznię i niedzielny drugi *(„Ecce jam noctis")* na laudes, a także hymny wielkopostne. Prudencjusz znowu ułożył wtorkowy, środowy i czwartkowy na laudes. Fortunat (VII w.) ułożył wszystkie trzy hymny śpiewane *tempore Passionis.* Hymny środowy, czwartkowy i piątkowy na jutrznię napisał albo św. Grzegorz, albo św. Ambroży, czwartkowy jednak może pochodzi ze szkoły ambrozjańskiej. Pozostałe hymny najpewniej pochodzą z t. zw. ambrozjańskiej szkoły (VI w.), t. j. od naśladowców św. Ambrożego, o ile sam św. Ambroży nię napisał hymnów do godzin mniejszych i wielkanocnego na laudes.

Francuski przekład, dokonany przez Vanderstuyfa, z dokładnem zachowaniem rytmu, o ile to po francusku jest możliwem, odznacza się ścisłem oddaniem myśli łacińskiego oryginału bez najmniejszego uszkodzenia właściwości francuskiego słownictwa i składni. Hymn każdy zaopatrzono nieprzewlekłym a udatnym komentarzem, gdzie uważny czytelnik znajdzie odpowiednie teksty Pisma św., które pobożnemu pisarzowi dostarczyły myśli przewodnich do ułożenia hymnu.

Komentarz ten wyjaśnia pobożne myśli każdego hymnu i ułatwia kaznodziei korzystanie z samego tekstu czy dorywczo sposobem cytowania, czy też planowo, jeżeli kaznodzieja weźmie cały hymn lub poszczególne zwrotki za osnowę do kazania.

W drugim dodatku Vanderstuyf podaje wolny przekład 17 hymnów przez Racine'a, jako próbkę francuskiej poezji religijnej.

Całe dzieło znającym język francuski niemałej dostarczy przyjemności, a przytem ułatwi zrozumienie wzniosłych myśli zawartych w hymnach brewjarzowych. Oby coś podobnego mogło się kiedy ukazać i w polskim języku! *Ks. Ant. Sobczyński.*

Arcybiskup Józef Bilczewski. **Listy pasterskie, odezwy, kazania i mowy okolicznościowe,** t. II. Lwów, nakładem tow. „Bibljoteka Religijna," 1922, str. 315.

Treść książki stanowią listy i odezwy pasterskie, oraz kazania i przemówienia okolicznościowe, głoszone i wydawane w ciągu lat 15 aż do r. 1913. Wśród listów pasterskich — najważniejsze: na 500-ą rocznicę śmierci błog. Jakóba Strepy, życie święte — święta śmierć, Chleb żywota i o nauczaniu katechizmu p. t. „uczyć, uczyć, uczyć." Między niemi spotykamy dwie cenne dla duchowieństwa parafjalnego instrukcje o częstej Komunji św. i o Komunji dzieci. — Listy są naogół obszerne, opracowane gruntownie, dają księżom dobry materjał do konferencyj i egzort. List o „świętej śmierci" zawiera budujące przykłady śmierci chrześcijanina i przeprowadza piękne porównanie między śmiercią sprawiedliwego a uroczystą sumą. „Chleb żywota" wyjaśnia znaczenie tego chleba i omawia potrzebę częstej Komunji, Komunję dzieci i Kom. duchowną. Zasługują tu na uwagę trafne dowody o częstej Komunji i umiejętne zbicie wymówek, powstrzymujących od uczęszczania do Stołu Pańskiego. W treści listów pasterskich znacznie nad refleksjami uczuciowemi przeważa wykład, nacechowany jasnością, powagą i pogłębieniem myślowem. Wciąż się spotyka nowe myśli, nowe porównania, oratorskie opisy (np. na str. 43), oraz piękne, serdeczne amplifikacje uczuć religijnych. W listach, ożywionych duchem Bożym i gorliwością, znajdzie duchowieństwo bardzo pożyteczną i pouczającą lekturę.

Kazania tego zbioru są naogół wszystkie wybitne, oryginalne. Wśród nich odznacza się treściwością, błyskami nowych myśli, poezją religijną i gorącem uczuciem kazanie na koronację obrazu M. B. Pocieszenia. Zasługuje również na uwagę kazanie o „zasługach świętych dla narodu," posiadające cenne, głębokie i nowe myśli religijno-narodowe, miejscami bardzo silne w wyrazie uczuć. Kazanie „Marja a Najśw. Sakrament" świadczy o mistrzostwie w opracowaniu trudnych tematów, zawiera świetne refleksje myślowe. Eucharystja jako ofiara niemniej się odznacza powyższemi zaletami treści.

Bardzo są ciekawe i pouczające mowy okolicznościowe, przepojone nawskroś czynnikiem aktualności. Podniosłą, głęboką i piękną jest mowa z okazji jubileuszu uniwersytetu Lwowskiego.

Ta ogólna charakterystyka książki będzie dla niej zapewne najlepszem poleceniem, a dla kleru zachętą do czytania.

Ks. Z. Pilch.

Ks. Władysław Chotkowski. **Kazania eucharystyczne o Najśw. Sercu Pana Jezusowem.** Wyd. drugie. Poznań 1922, Księg. św. Wojciecha. Str. 186 w 8-ce.

Uczeni teologowie nie zawsze mają łatwość „sprzedania“ swej wiedzy, dlatego też stosunkowo tylko mała ich liczba oddaje się twórczości popularnej, w szczególności homiletycznej, gdyż poprzestają raczej na twórczości ściśle naukowej, pisząc dla uczonych lub przynajmniej inteligentnych. W ostatnim czasie zdobywają się na wyłom od powyższej zasady znakomici uczeni takiej miary, jak np. biskup Fr. Egger, znany autor podręczników dogmatyki, podający nam w trzech tomach swoich kazań spopularyzowanie swej wiedzy lub wybitny profesor B. Bartmann, streszczający wprost swoją dogmatykę w praktycznych *essai's*, przeznaczonych dla użytku kaznodziejów, a wydanych p. t. „Dogma und Kanzel“.

W rzędzie ich staje też, a raczej stanął oddawna ks. prałat Chotkowski. Znakomity ten uczony, aczkolwiek z zawodu historyk, oddał też homiletyce wielkie usługi, bądź to podzielając się z współbraćmi w kapłaństwie swojemi doświadczeniami z praktyki kaznodziejskiej (Por. np. wyborne szkice „O naszem kaznodziejstwie“ w Gazecie Kościelnej r. 1915 nr 44—49), bądź też wydając drukiem plon swej pracy na ambonie. Jego „Kazania eucharystyczne o Najśw. Sercu P. Jezusowem“ wyszły obecnie w drugiem wydaniu. Jest ich razem 9 na tematy następujące: 1. O potrzebie kształtowania naszego serca na wzór N. Serca P. J. 2. O sercu czujnem. 3. O sercu cierpliwem. 4. O skrzydłach miłości. 5. O gorejącem Sercu Pana Jezusowem. 6. O spragnionem Sercu P. J. 7. O najsłodszem Sercu P. J. 8. O Królewskiem Sercu P. J. 9. O zranionem Sercu P. J. Kazania eucharystyczne ks. Ch. są wprost znakomitą publikacją homiletyczną, o przedmiocie, który należy do trudniejszych, a w którego omówieniu zwykło się niestety szafować banalnemi frazesami. Kazania te poleca się z wielu względów. Najpierw są nawskroś oryginalne, zarówno w głównej osnowie jak też w szczegółach, w przykładach (także ojczystych!), tekstach z Pisma św., porównaniach i t. d. Liczne cytaty z Ojców Kościoła, zwłaszcza ze św. Augustyna, wprowadzone do kazań nader trafnie,

nie nużą wcale a objaśniają temat i ilustrują go. Gruntowność kazań tych wyraża się też łatwem ujęciem kwestji i jasnym podziałem materji. Co prawda w tych kazaniach przebija też historyk, a wychodzi to im stanowczo na pożytek, zwłaszcza pogląd przez to dużo zyskuje. Autor zagrzewa do pobożności, a jednocześnie poucza.

Mógłby ktoś kwestjonować popularność tych kazań, przez wzgląd na wprowadzenie do nich tu i owdzie subtelności teologicznych (np. przy cytatach ze Summy św. Tomasza); należy jednak zważyć, że kazania drukuje się nie dla ułatwienia ich bezdusznej reprodukcji na ambonie, a tylko celem zaokrąglenia w całość homiletyczną prawd i zasad chrześcijańskich. Czcigodnemu Autorowi należy się szczera wdzięczność za powtórne wydanie tych kazań, które Duchowieństwu polskiemu najgoręcej polecamy.

Skromną prośbę ślemy przy tej okazji do Czcigodnego Jubilata, by zechciał wziąć pod łaskawą rozwagę ewentualne drugie wydanie swoich wybornych kazań o wychowaniu, któremi przysłużyłby się niechybnie współczesnym zadaniom ambony w tym względzie.

Lwów, 25-IV 1923. *Ks. dr. St. Żukowski.*

Ks. dr. Z. Pilch. **Zagadnienia języka i stylu w kaznodziejstwie.** Kielce, 1923 r.

Przyrównał ktoś treść i formę kazania do złotego jądra w srebrnej oprawie, chcąc zapewne przez to wyrazić, że treść jest ważniejsza od formy, a zarazem, że i treść i forma w kazaniu winny być szlachetne i bardzo starannie opracowane.

Porównanie to jednak nie zupełnie jest trafne; może raczej należałoby treść i formę porównać do złotego jądra w kryształowem obramowaniu, które umożliwia oglądanie jądra. Zawsze bowiem zadaniem formy kaznodziejskiej jest wskazywanie, nawet uwydatnianie treści. Jeżeli tego forma nie spełnia, jeżeli, co gorsze, przysłania treść, pragnie sama być widzianą i podziwianą, wtedy chybia celu i jest szkodliwą dla kazania.

Można powiedzieć, że książka ks. dra Z. Pilcha jest jakby rozwinięciem tezy: Jaką powinna być forma literacka kazania, by należycie uwydatniła jego treść, by jej nie przysłoniła.

Praca ta widocznie pisana z tą myślą, by służyła za podręcznik w t. zw. seminarjach homiletycznych. Świadczy o tem bardzo staranny, akuratny podział materjału: Poza wstępem, 1) Mowa życia, 2) Mowa rozumu, 3) Mowa woli, 4) Mowa wyobraźni i uczuć. Rozwinięcie poszczególnych rozdziałów również uwzględnia potrzeby dydaktyki szkolnej. Oto np. w części II rozdział 6, „Popularność“

jest tak ujęty: 1) Pojęcie popularności, 2) Potrzeba popularności, 3) Źródła niepopularności, 4) Środki do nabycia popularności w mowie: a) miłość i zapał, b) znajomość przedmiotu, c) studjum Pisma św., d) poznanie umysłowości ludu, e) czytanie popularnych autorów; 5) Wzory popularności, 6) Przykłady. Takie rozczłonkowanie i takie ujęcie metodyczne ogromnie ułatwi alumnom przyswajanie materjału, pozwoli łatwo orjentować się w nim. Przykłady urozmaicone, obfite i naogół trafne.

Materjał stylistyki w kazaniu autor, zdaje się, naogół wyczerpał dostatecznie. Szkoda tylko, że tak bardzo ważny przymiot kazania jak obrazowość przedstawiony jest blado; przydałby się też osobny rozdzialik o metodzie, czy sztuce opowiadania, które tak często ma zastosowanie w kazaniu.

Autor opierał się przeważnie na homiletach niemieckich; szkoda, że nie uwzględnił więcej francuskich, np. Dupanloup'a: Sur la predication populaire, który popularności przypisuje 5 przymiotów: Parole vivante, instructive, apologetique, exhortative, pastorale albo Bouchage: Formation de l'orateur sacrè albo Mourret'a: Leçons sur l'art de precheur, nastręczyłoby to autorowi jeszcze kilka uwag i myśli.

Ale to są drobiazgi. Zagadnienia języka i stylu w kaznodziejstwie autor opracował rzeczowo i solidnie; jest to pierwsze dzieło w tym zakresie w polskiej literaturze homiletycznej; dobrze wypełnia ono dotkliwie odczuwaną lukę, bardzo się przyda na podręcznik do seminarjów homiletycznych, pośrednio i bezpośrednio przyczyni się do odrodzenia naszej ambony.

Ks. W. Kosiński.

Ozeasz. Wstęp, nowy przekład, komentarz opracował ks. Wilhelm Michalski C. M. Lwów 1922, str. 139.

Już drugiego z proroków mniejszych oglądamy w nowym polskim przekładzie, poprzedzonym udatnym wstępem i opatrzonym dosyć ścisłym komentarzem do literalnego sensu tekstu. We wstępie egzegeta przedstawia państwowe i religijne stosunki Izraela za czasów Ozeasza, a zarazem krytycznie się zastanawia nad autentycznością i stroną literacką Ozeaszowego proroctwa. Przekład nowy żywo przemawia do czytelnika, a żywiej zapewne zdolen będzie przemówić do słuchacza, ze względu na barwne obrazy oryginału, ujęte w nowoczesne kształty językowe. W wielu miejscach tłumacz odstępuje od tekstu Wulgaty i Wujka, opierając się na warjantach Septuaginty, względnie na wymaganiach hebrajskiego kontekstu, i w tych wypadkach nowy przekład, choć może nie zawsze ściśle

dosłowny, wyróżnia się dodatnio jasnością i wyrazistością w porównaniu z niezrozumiałym nieraz przekładem Wulgaty i Wujka. Komentarz, zbrojny erudycją szczegółów krytyki tekstualnej, wyjaśnia pomysłowo każdy wiersz przekładu. Naogół, z komentarza samego księża, a szczególniej kaznodzieje, mogą korzystać, umiejętnie omijając kolce erudycji leksycznej, a natomiast starannie wybierając zdania wykładu rzeczowego. Zresztą, już sam przekład, gdy się go głębiej rozważy, dostarczy wielu pomysłów i uczuć do użytku kaznodziejskiego. W mowach Ozeasza odnajdziemy wiele momentów etycznych i religijnych z życia społecznego i państwowego, które dadzą się zastosować z powodzeniem do stosunków religijno-moralnych w każdym narodzie, a z których możemy również wyprowadzić podstawowe wskazania zdrowej polityki dla narodów chrześcijańskich. Wspomnijmy tylko dla przykładu takie motywy Ozeaszowe, jak: że wróżbiarstwo, bałwochwalstwo, rozpusta i pijaństwo gubią narodowość i państwowość; że pogwałcenie miłości, prawdy i sprawiedliwości sprowadza karę i sąd na naród występny; że tylko prawdziwa religja Boża jest ostoją narodu. Z upragnieniem oczekujemy dalszego ciągu proroków mniejszych. Szkoda jednak, że tłumacz Ozeasza nie uwzględnia wykładu mesjanizmu i związku tego proroctwa z N. Zakonem. *Ks. A. Sobczyński.*

Ks. Stanisław Żukowski. **Wykład perykop ewangelij niedzielnych** dla użytku katechetów i kaznodzieji (tak!) Część I. Okres Bożego Narodzenia, Lwów 1923, str. 128.

Znany homileta wyjaśnia wiersz po wierszu perykopy ewangelijne na niedziele z okresu Bożego Narodzenia, nie zapominając o harmonijnem scałkowaniu komentarza i o dodatkowych wyjaśnieniach dla użytku katechetów i kaznodziejów. Umiejętnie dobrane teksty pomocnicze z innych miejsc Pisma świętego, a także trafnie rozsiane zdania Ojców Kościoła i pisarzy kościelnych, uzupełniają i wzmacniają wyjaśnienie myśli, wyciągniętych z Ewangelij. Do wykładu 8 perykop (szkoda, że nie do wszystkich 14) dodano uwagi wytyczne o zastosowaniu tematu do celów kaznodziejskich, a nawet w odniesieniu do 3-ej niedzieli Adwentu (nowocześni samozwańczy apostołowie) i do 2-ej po Trzech Królach (zabawy i abstynencja) zabarwiono zlekka te uwagi pomysłową aktualnością. Rażą pewne usterki języka i stylu, np. „przyglądnąć się“ (str. 33), „zmożył“ (str. 106; czy ma być „zmógł“ lub „zmorzył,“) „wobec obecności“ (str. 84). — Spodziewamy się dalszych części wykładu perykop na cały rok liturgiczny. Niewątpliwie wszyscy katecheci i kaznodzieje wdzięczni będą za ten podręcznik. *Ks. A. Sobczyński.*

Ks. Józef Archutowski. **Co to jest Pismo św.?** — str. 83. Św. Wojciech w Poznaniu — 1922.

Pod powyższym tytułem, jako zeszyt 1-szy wydawnictwa „Sprawy biblijne,“ ukazała się introdukcja ogólna do Pisma św., wyłożona jasno i przystępnie, może nieco zanadto zwięźle, dla inteligencji świeckiej, mającej ochotę przynajmniej pobieżnie zaznajomić się z właściwościami Pisma św., by zdobyć pogląd katolicki na te księgi święte. Dosyć pomyślnie udało się autorowi rozprawy ominąć balast erudycyjny i pomieścić w szczupłych ramach pięciu arkuszy najważniejsze zagadnienia wstępne do czytania i badania Pisma św. (określenie, natchnienie, jedność i prawdziwość, P. św. a księgi św. innych narodów).

Kaznodzieja, chcąc z tego dziełka korzystać do wykładu na ambonie, znajdzie w niem dobry podział materjału z treściwem uzasadnieniem poszczególnych punktów; wypadnie jednak wyobraźniowem rozwinięciem zasilić i poszerzyć zwięźle i treściwie przedstawione tu sprawy.

Ks. Ant. Sobczyński.

Misje i misjonarze. Ks. Kazimierz Bisztyga T. J., misjonarz. Format 14½x11, str. 39. Kraków 1922. Nakład. Wydawn. Księży Jezuitów.

Doświadczony misjonarz dostarczył braci duchownej podręcznik misyjny, zawierający zwięźle ujęte wskazówki urządzania i prowadzenia misyj po parafjach. Mamy więc opis przebiegu misyj od wstępnego nabożeństwa aż do napomnień, jak się należy zachować po misjach. Dodatek zawiera porządek nabożeństw i kazań misyjnych z tabelką, wykazującą rozkład nauk i nabożeństw. Niektóre rozdziały podają treść przemówień i napomnień dla użytku misjonarza. Całość napisana żywo i ciepło, zdradza zawodowego misjonarza i mówcę. Podręcznik ten z pożytkiem przestudjują księża, urządzający u siebie w parafji misje, jak również i diecezjalni księża misjonarze, o których zapewne myślał Autor przy pisaniu swej pracy.

Ks. Z. Pilch.

BIBLJOGRAFJA HOMILETYCZNA

1. Teorja kaznodziejstwa.

Czeczott ks., Parę uwag o kazaniach patrjotycznych — art. w Gaz. Kośc., r 1923, nr. 5, str. 50 n.

Germain W., Skarga i Stapleton. Studjum porównawcze. Art. w „Przeglądzie Teologicznym“ (Lwów) zesz. 4, r. 1922, str. 302-27.

Marlewski ks., Kazania w zastosowaniu do dzisiejszych czasów i prądów. Artykuł w „Wiadomościach dla Duchowieństwa", Poznań, zeszyt grudniowy, r. 1922, str. 217-23.

Pilch Zygmunt ks. dr., Zagadnienia języka i stylu w kaznodziejstwie, Kielce 1923. Str. 184. Skład w admin. Prz. Homil.

— Nowość kazań, art. w Przegl. Kościelnym (Milwaukee, Wis.) r. 1923, str. 77-83.

Skimina Stanislaus, De Ioanne Chrysostomo „Demagogo". Art. łac. w Przegl. Teol. (Lwów), zesz. 1, r. 1923, str. 34-47.

Exerzitienleitung. Die Referate des Kurses für Exerzitienleiter der vom 17-20 August 1922 im Canisianum zu Innsbruck gehalten wurde. Verlagsanstalt Tyrolia, Innsbruck, S. 259.

Książka powstała z wykładów i narad, poświęconych omówieniu pracy rekolekcyjnej. Referenci omówili pożytki rekolekcyj, ich układ i psychologję, zamknięte rekolekcje dla świeckich, ruch rekol. w krajach katolickich, stosunek rekol. do ascetyki i mistyki, technikę rekol., jak również rekolekcje dla mężczyzn, niewiast, młodzieńców i panien. Dla całości podano literaturę rekolekcyjną. Mamy więc do czynienia z wyczerpującym podręcznikiem dla księży rekolektantów.

2. Wykład Pisma św.

Ozeasz. Wstęp, nowy przekład, komentarz opr. ks. Wilh. Michalski C. M., Lwów 1922, str. 139. Zob. recenzje.

Amos. Wstęp, nowy przekład, komentarz. Opracował ks. Wilhelm Michalski C. M., form. 23×15 cm., str. 96. Lwów 1922. Nakład Tow. „Bibljoteka Religijna." — Jest to komentarz naukowy, zaopatrzony krytycznym wstępem. Księga Amosa składa się z mów i wizyj tego proroka, a odznacza się dużą obrazowością słowa. Tłumacz we wstępie zaznaczył, że daje do tej księgi komentarz słowny i rzeczowy, „pomijając z zasady wszelkie zastosowania Pisma św. do życia religijno-moralnego." Wobec tego kaznodzieja bezpośredniego materjału dla wykładu homiletycznego nie znajdzie, ale ma natomiast w tłumaczeniu i komentarzu należycie uprzystępnioną myśl proroka, z której może wysnuwać zastosowania moralne, praktyczne. Tekst proroctw może służyć do kazań pokutnych i gromiących, zwłaszcza w dziedzinie społecznej i narodowej. Kaznodzieja może badać, jak u Boga łączy się wina i kara, jak nieszczęściami prowadzi Bóg naród wybrany do nawrócenia, używając innych narodów do wymierzenia kary, — jak prorok karci przewagę siły nad prawem, niesprawiedliwości jednych narodów względem drugich, jak gromi niesprawiedliwość społeczną, sądową, ucisk ubogich, wyzysk lichwiarzy i paskarzy. Prorok silnie podkreśla istotę stosunków człowieka do Boga, polegającą na życiu według woli Bożej, a wtedy kult zewnętrzny będzie wyrazem prawdziwej czci Bożej.

Evangile selon saint **Marc** par le P. M. — J. Lagrange des frères prêcheurs. Deuxième éd. (Études bibliques) Paris, J. Gabalda, Rue Bonaparte, 90. Pag. XIV+177. — Układ książki przeprowadzony w ten sposób, że tekst ewangelji widnieje u góry każdej stronicy, a pod nim idzie komentarz nie na każdy wiersz

z osobna, ale na całe urywki, stanowiące myślową całość. Autor, streszczając tutaj swój duży naukowy komentarz, pragnie dać czytelnikom krótki, zwięzły, dosłowny wykład tekstu. Kaznodzieje mają w tym komentarzu doskonały podkład literalny do zastosowań praktycznych.

3. Kazania liturgiczne.

Kościół cierpiący czyli książka zawierająca zwięzłą naukę o duszach czyśćcowych, modlitwy Kościoła i pieśni za dusze w czyścu. Napisał ks. Rudolf Tomanek, profesor w Cieszynie. Form. 21×14 cm., str. 320. Cieszyn 1922. Nakładem „Dziedzictwa“ bł. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku. — Książka zawiera materjał do nauk o czyścu na tematy: 1) istnienie czyśca (dowody ze St. i Now. Test. — str. 5-13, z tradycji i rozumu — str. 13-25); 2) mieszkańcy czyśca (str. — 29); 3) kary czyśca (— 37); 4) pociechy dusz czyśćcowych (— 39); 5) dusze w czyścu a Kościół na ziemi (— 43); 6) pomoc niesiona duszom w czyścu (— 53). — W II części (petitem) omawia troskę Kościoła katolickiego o dusze w czyścu w dniu zadusznym, oraz troskę o ciało i duszę zmarłego chrześcijanina (60-71). Kolejno wyjaśnia, dlaczego Kościół grzebie zwłoki wiernych (a nie pali), mówi o cmentarzu, o odmówieniu pogrzebu chrześcijańskiego, o obrzędach i modlitwach przy pogrzebie dorosłych i niemowląt. — Dalej idzie I liturgja zaduszna, wyjaśniająca modlitwy Kościoła za dusze czyśćcowe (officium defunctorum), omawiająca części składowe godzinek: psalmy, lekcje, responsorja i modlitwy. Po wstępnych wyjaśnieniach umieszczono równolegle obok siebie tekst łaciński i polski wszystkich godzinek (od nieszporów do nony) z treściwym komentarzem egzegetyczno-liturgicznym psalmów, lekcyj, antyfon i t. d., umieszczonym w przypiskach. II. Takiż tekst z wyjaśnieniami mszy św. w dzień zaduszny, w dzień śmierci, w dzień trzeci, siódmy..., w rocznicę i mszy codziennej za zmarłych. III. Tekst procesji w dzień zaduszny. IV. Tekst nabożeństwa liturgicznego przy pogrzebie dorosłych i V-dzieci. — Dla użytku wiernych dodano obfity zbiór pieśni żałobnych. — Książka, opracowana starannie i gruntownie, zasługuje na rozpowszechnienie wśród wiernych.

Msza w okresie przednicejskim. Ks. Biskup A. J. Nowowiejski (Wydawnictwo „Przeglądu Teologicznego,“ serja C: rozprawy naukowe). We Lwowie 1922. Nakład Tow. „Bibljoteka Religijna,“ str. 121, form. 21×14 — Choć to studjum liturgiczne, ale nie bez znaczenia dla kaznodziei. Owszem, zawiera ono cenny materjał dla ambony, informując o wieczerniku i ostatniej wieczerzy, dając egzegezę tekstu ustanowienia N. Sakr. (skąd kaznodzieja wyniesie przestrogę, aby się nie powoływał na świętokradzką komunję Judasza, który już nie był na konsekracji, a więc i nie komunikował). Znajdziemy też wiadomości o agapach, o wspólnych modlitwach (przykład dla wiernych na dzisiaj), o wzajemnej miłości i braterstwie wiernych, o ich ofiarności na ubogich, dowiemy się o udziale wiernych we mszy św., o ogólnej i częstej Komunji św. Modlitwy liturgiczne tchną świeżym duchem chrześcijaństwa, są

jakby żywem echem nauki Chrystusowej i apostołów. Teksty i dokumenty, zebrane w studjum o mszy św., stanowią drogocenny materjał dla serca i myśli kaznodziei, który z nich wydobędzie mocne refleksje i wnioski dla chwili obecnej. Trzeba nam mówić dzisiaj więcej o życiu pierwszych chrześcijan, aby dać poznać naszym słuchaczom żywe chrześcijaństwo i skłonić ich do naśladowania męczeńskich pokoleń. A tkwi jakaś tajemnicza siła w tych wzorach i majestat męczeństwa wymownie przemawia do serc i wyobraźni wiernych. — Kaznodzieja, który przestudjuje i rozważy treść książki, pewnie w innym nastroju będzie przemawiał o mszy św. i jej ceremonjach, niż na podstawie zwykłych katechizmowych podręczników.

Nabożeństwo żałobne zawierające nieszpory, egzekwje, mszę św., absolucję, kondukt, procesję do użytku katolików polaków wydane. Nakład Geb. i Wolffa, Warszawa. St. 162. Format 16×12 cm. Książeczka, podając obok łacińskiego tekst liturgiczny w przekładzie polskim (bez wyjaśnień), ma służyć za modlitewnik żałobny dla wiernych.

Dzieje „Tantum ergo" w Polsce, ks. Tadeusz Karyłowski, art. w Przegl. Powsz., Kraków 1923, zeszyt 1, str. 32-49.

— **„Exultet"**, jego pochodzenie i dzieje — art. w Prz. Powsz. 1923, str. 221-240. Ciekawy przyczynek do liturgji Wielkiej Soboty. Dodano wierszowany przekład hymnu.

4. O Kościele.

Polski kościół narodowy. Ks. Franciszek Kwiatkowski T. J. (Wydawnictwo „Ligi Katolickiej" w Poznaniu-IV). Czcionkami druk. św. Wojciecha, 1923, str. 39. — Broszura wyjaśnia, czem jest kościół narodowy, podaje jego historję w Polsce niepodległej i odrodzonej, oraz wykazuje, jak taki kościół jest przeciwny nauce Chrystusa i całej tradycji chrześcijańskiej (drugi dowód przedstawiony dobitnie). Wierni odczytają z pożytkiem treściwe wywody i wiadomości, a kaznodzieja znajdzie zdrowe myśli dla ambony wraz z literaturą podaną w odnośnikach. Pożądaną będzie rzeczą, aby nowe wydania uzupełniano świeżemi wiadomościami.

Kościół katolicki czy narodowy? I. Jak powstał i czego uczy kościół narodowy? (str. 24). II. Czy papież potrzebny w Kościele? (str. 24). III. Odkąd papieże rządzą w Kościele? (str. 17). Napisał ks. dr. Fr. Madeja. Kraków 1923. Nakładem Związku Kapłanów. Do nabycia w Sekretarjacie Związku Młodzieży, pl. Marjacki 2, II p. — Pod jednym wspólnym, głównym tytułem wydał krak. Związek Księży trzy broszury apologetyczne, poświęcone aktualnej sprawie propagandy odszczepieństwa w Polsce. W pierwszej książeczcze spotka czytelnik kilka nowych szczegółów, wyjaśniających powstanie schyzmy, podających charakterystyczne rysy jej założyciela, Hodura, a wreszcie błędy dogmatyczne (sakramenty, Eucharystja, kary wieczne i papiestwo). Druga broszura zwalcza błędy Hodura, głoszone w jego dziełku „Chrystus i Jego Kościół", wykazując źródło władzy papieskiej, stanowisko św. Piotra w pierwotnym Kościele i następstwo biskupów rzymskich po św. Piotrze. —

W trzeciej broszurce podano materjał historyczny na dowód, że już od początków Kościoła biskupi rzymscy wykonywali władzę papieską, odziedziczoną po św. Piotrze. Broszury przeznaczone na kolportaż, przydadzą się również i kaznodziejom, gdyż podają w uproszczonej formie materjał podręczników dogmatycznych.

Który Kościół prawdziwy? Nap. ks. K. Bisztyga, T. J. Nakład Wydaw. ks. Jez. Kraków, Kopernika 26, format 16-to, str. 31. Jest to broszura apologetyczna o prawdziwości Kościoła katolickiego, napisana treściwie, dowodnie, żywo, z umiłowaniem przedmiotu. Nadaje się bardzo do rozpowszechnienia wśród ludu.

5. Kazania apologetyczne

Prawda o adwentystach oraz kilka uwag o czytaniu Pisma św. napisał Florjan Jeżycki — (Wydawnictwo „Ligi Katolickiej“ w Poznaniu II). Czcionkami druk. św. Wojciecha w Poznaniu 1922, str. 68. — Broszura przedstawia powstanie sekty adwentystów i ich doktrynę opartą na fałszywem tłumaczeniu Pisma św., zwalczając ją w sposób przekonywujący i przystępny. Nadaje się do rozpowszechnienia wśród ludu i na materjał do nauk.

Baczność katolicy! (Wyd. L. K. III). Druk. św. Wojciecha Poznań 1922, str. 16. — Zwięźle prostuje błędy, rozszerzane w ulotnych pisemkach, odnoszące się do prawd wiary, do dziejów Kościoła i papiestwa.

O Opatrzności Boskiej. Dla wierzącego ludu napisał ks. Dr. Ludwik Wrzoł, wydanie II. Cieszyn 1919. Nakładem „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku“ 8⁰ str. 245.

Doświadczenie kaznodziejskie uczy, jak trudno nieraz wytłumaczyć wiernym wyroki Opatrzności Bożej. A jednak kaznodzieja musi pocieszać, napominać, pouczać i nakłaniać słuchaczy do poddania się woli Bożej. W książce ks. Wrzoła znajdzie ambona cenną w tej materji pomoc. Omawia ona popularnie najtrudniejsze zagadnienia w dziedzinie Opatrzności Bożej, wykazując jej rządy w świecie, tłumacząc zło materjalne w świetle doczesności i wieczności, cierpienia niewinnych dzieci, szczęście bezbożnych, rozpatrując stosunek Opatrzności do zła moralnego, do wojny i do modlitwy. W drobnych rozdziałach omawia cały szereg mniejszych spraw, zawartych w poprzednich działach. Książka zawiera dużo materjału doświadczeniowego i obserwacyjnego (z życia przyrody i ludzi), przeplatanego licznemi cytatami Pisma św. Argumentacja miejscami bardzo mocna, poparta wielu nowemi przykładami. Ambona może z tej książki zaczerpnąć wiele nowych myśli i w ten sposób odświeżyć niejeden temat kazalny. Dodać należy, że autor w piśmie zwraca się do czytelnika, jakby do niego przemawiał żywem słowem, co bardzo ożywia formę wykładu i zaciekawia w czytaniu.

Ewangelja a socjalizm. Ks. Jan Białecki. Kielce 1923, str. 94. Skład główny w administracji Przegl. Homil.

W 30 rozdziałach książki, uszeregowanych koleją symbolu wiary i dekalogu, przesuwają się przed czytelnikiem dwie drogi —

ewangeliczna i socjalistyczna — pierwsza oparta na słowach ewangelji, a druga usłana cytatami socjalistycznych przywódców, zjazdów i pism. Książka przeznaczona przedewszystkiem dla duszpasterzy. Kapłani znajdą tu gotowe niemal kazania etyczno-społeczne, przemówienia apologetyczne i uświadamiające pogadanki o socjaliźmie. Tekstowego materjału i solidnych argumentów nagromadzono tu aż nadto, byle tylko umiejętnie czerpać, wybierać i korzystać.

Rewolucja francuska wobec religji katolickiej i jej duchowieństwa. Napisał Dr. Józef Sebastjan Pelczar, biskup przemyski. Przemyśl, nakładem autora. Czcionkami drukarni Jana Łazora w Przemyślu, Czackiego 10, 1922 r., str. 44, form. 23 × 15 cm. — Doświadczenie uczy, jak wielką rolę odgrywają na ambonie przykłady życiowe. Trudno się oprzeć argumentacji, zbudowanej na faktach. Dlatego kaznodzieje baczną powinni zwracać uwagę na życie i historję. Z broszury o rewolucji francuskiej możemy czerpać dowody, na jakie prześladowania bywa narażony Kościół w czasach nowożytnych, ile szkód mogą wyrządzić Kościołowi, wiernym i moralności chrześcijańskiej złe rządy i przedstawicielstwa narodowe złożone z ludzi bezbożnych, do czego wiedzie propaganda niewiary w społeczeństwie, jakie następstwa sprowadza walka klas, a wreszcie w świetle faktów można ocenić rewolucję z punktu moralności chrześcijańskiej.

Problem istnienia Boga. Ks. dr. M. Sieniatycki. Nakład księg. św. Wojciecha, Poznań, str. 218, form. 23×15½ cm. Cenna monografja apologetyczna na temat istnienia Boga. Jej zadaniem jest „przedstawić dowody na istnienie Boga i kwestje, z dowodami się wiążące, w sposób jasny, przystępny, naukowy co do treści, ale popularny co do formy". Przeznaczona dla szerszych warstw czytelników. Katechetom, kaznodziejom i konferencjonistom wyświadczy wielkie usługi rozdział III (str. 50-209), omawiający dowody istnienia Boga ze świata (kosmologiczny i z celowości) oraz ze zjawisk duszy ludzkiej (powszechne przekonanie, dowód etyczny i pragnienie szczęścia). Kazania katechizmowe mają w tej książce cenne źródło do 1 artykułu składu apostolskiego.

Dziwy hipnotyzmu. Ks. dr. K. Wais. Wyd. drugie, przerobione. Lwów, nakład tow. „Bibl. Rel." 1922, str. 348. — Praca obszerna, wyczerpująca na temat hipnotyzmu. Kaznodziejom przydadzą się rozdziały 11 i 12, omawiające hipnotyzm w oświetleniu moralności chrześcijańskiej i jego stosunek do cudów. Oba tematy rozpatrzone rzeczowo, gruntownie.

Głosy katolickie. Rocznik 1922. Ostatni rocznik Głosów Katolickich (Kraków, OO. Jezuici) zawiera wiele cennego materjału kaznodziejskiego na tematy współczesne. W związku z szerzeniem się w Polsce importowanych z Ameryki sekt (kościół narodowy, Metodyści, Baptyści, Badacze Pisma św.), redakcja podaje szereg artykułów, omawiających ich tendencje, zbijających błędy. Wyczerpująco też omówioną tu została sprawa organizacyj religijnych i zawodowych. Wiele miejsca poświęcono sprawie żydowskiej, bolszewizmowi i ważności wyborów. Są też artykuły o ślubach kościelnych, spirytyźmie, przesądach i zgodzie.

Bolszewizm a religja. Ks. dr. Około-Kułak. Odbitka z Przeglądu Katolickiego, 12-o, str. 16.

6. Kazania o Świętych Pańskich.

Św. Karol Boromeusz na tle odrodzenia religijnego w XVI wieku nap. Zdzisław Morawski. Nakład księgarni św. Wojciecha, Poznań 1921, str. 136, form. 19×13 cm. — Pomoc do kazań na uroczystość świętego i źródło, z którego można czerpać przykłady do konferencyj dla duchowieństwa. Wartość dzieła obniża składnia niemiecka.

Obrazki z życia **św. Franciszka Ksawerego.** Ks. Jerzy Schurhammer T. J. — 24 opowiadań ozdobionych tyluż rysunkami R. E. Keplera spolszczył ks. S. B. T. J. Kraków 1922. Wydaw. ks. Jezuitów, str. 55. — Materjał do kazań o największym po św. Pawle misjonarzu i budujące przykłady do przemówień misyjnych.

Bł. Andrzej Bobola, jego życie, męczeństwo i kult, napisał ks. Marcin Czermiński T. J. Kraków 1922. Nakładem wydawnictwa księży Jezuitów, str. 266. Temat omówiony w 17 rozdziałach na tle epoki zródłowo, wyczerpująco i budująco. Kaznodzieje mają w tej książce świetny materjał do zobrazowania mocy wiary, męczeństwa chrześcijańskiego i wykazania posłannictwa religijnego Polski na Wschodzie. Po zadziwiającem wypełnieniu proroctwa błog. Andrzeja Boboli o wskrzeszeniu Polski zapewne doczekamy się i Jego kanonizacji i ogłoszenia głównym patronem Polski. Do kazań o Błogosławionym będzie książka ks. C. nader cenną pomocą. Nadto bardzo się nadaje na lekturę dla wiernych.

7. Kazania patrjotyczne.

O miłości Ojczyzny. List pasterski arcbp. metr. J. Bilczewskiego na wielki post, 1923. We Lwowie, drukarnia Akademicka, Krzywa l. 10, str. 58, format 16½×12 cm.

W obszernym liście wykłada ś. p. ks. arcbp. jasno i gruntownie, w tonie spokojnym, pojęcie ojczyzny, obowiązek i sposób jej miłowania. Szeroko omawia przymioty tej miłości. Mamy kochać Ojczyznę w Bogu i dla Boga, miłością czynną, oświeconą, karną, ofiarną, rycerską, zgodną, pokorną i szeroką. Ciekawe są wywody o współżyciu rodaków w niebie, jak również wyjaśnienie pojęcia demokracji. Mocno podkreśla list pierwiastek etyczny w miłowaniu ojczyzny. Kończy się słowo pasterskie szeregiem przykładów, rozwijając szerzej wzór miłości Ojczyzny w osobie Boskiego Mistrza i św. Pawła. Kaznodzieje mają w całym liście cenny materjał do kazań narodowych.